

Kupując na dogodną raty 3-obwodowy, 3 pentodowy odbiornik

PHILIPS 44A

masz szansę zdobycia cennej nagrody

WIELKIM KONKURSIE PHILIPS-RADJO

Dodatek świąteczny

Dziś 36 stron

„Mój Głosik”

Nr. 353. Oplata pocztowa uszczególniona ryczałtem.

Łódź, Wtorek, 24 grudnia 1935 r.

Rok VII

# GŁOS PORANNY

OZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACYJNY

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od g. 6-ej—7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Tel. 222-22, 266-66. Tel. nocne 144-44, 177-77. Nr. konta P.K.O. 66.155

## Tron włoski zagrożony

### Alarmujący list księcia Humberta o konsekwencjach zaostrzenia sankcji

### Anglia nie cofnie się przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Italią

PARYŻ, 23 grudnia. — Ostatni numer tygodnika „Choc” przynosi rewelacyjne dane o szczegółach interwencji króla belgijskiego Leopolda w Londynie

w sprawie rozszerzenia sankcji antywłoskich. Interwencja ta miała wpłynąć rzekomo decydująco na ustosunkowanie się gabinetu brytyjskiego do planu Laval — Hoare.

Według tych rewelacji król Leopold przerwał swój samotny pobyt w pałacu w Brukseli i wyjechał do Londynu zaalarmowany listem szwagra swego, następcy tronu włoskiego.

„Wiadomo — pisze „Choc”, —

ks. Humbert niekoniecznie należy do wielbicieli Mussoliniego. W danym wypadku, gdy zagrożoną została przyszłość Italii — a być może, mógłby się zachwiać i tron — rzeczą jest jasną, że następcą tronu mógł zacząć działać, a przecież droga przez Brukselę do Londynu była najlepsza.

Otóż pismo ks. Humberta do króla Leopolda III składać się miało z trzech części — pierwszej, której ustępy podajemy niżej, drugiej — prawdopodobnie wymierzonej przeciwko dyktatorowi Włoch, której tekstu nie znamy, i z dopisku ks. Marie Jose. Oto ten tekst:

„Jeśli sankcje naftowe wejdą w życie, nasze armje w Abisynji będą miały dość benzyny, ropy etc. na dwa tygodnie maksimum.

Zapasy, znajdujące się obecnie w Erytrei i Somali, wystarczą najwyżej na 10 dni i to w dawkach oszczędnych. Okrety, znajdujące się na morzu, dostarczą jeszcze zapasu na 4 do 5 dni. — Ale po 2 tygodniach wszystkie transporty na terenie walki zostałyby unieruchomione. Byłoby to

równoznaczne z koniecznością odwrotu, gdyż sytuacja na miejscach postoju nie przedstawia warunków, nadających się do stawiania oporu przeciwnikom.

Większość naszych oddziałów dosłownie wisi w powietrzu.

Brak żywności i amunicji musiałby zresztą wywołać wśród wojska takie rozgoryczenie, że można by spodziewać się wszystkiego.

Dwie zwłaszcza konsekwencje zdają się grozić:

Wielką niebezpieczeństwem, nierzadko uważaną jest przez prasę całej Europy za dowód, że Anglia zamierza nadal stać przy lidze narodów i bronić jej prestige'u.

Gazety niemieckie są poważnie zaniepokojone. Twierdzą one, że ta nominacja oznacza, iż Anglia nieugięcie stać będzie

damy na politykę zagraniczną rządu Baldwin'a.

### Porozumienie z państwami śródziemnomorskimi

RZYM, 23 grudnia. (PAT.) — Według informacji z Londynu, gazety włoskie podkreślają fakt,

### Zamknąć Suez

NOWY JORK, 23 grudnia. — (PAT.). Znany p'isarz angielski, sir Norman Angell, laureat nagrody Nobla, w wywiadzie, udzielonym prasie nowojorskiej, oświadczył, że liga narodów powinna i mogłaby położyć natychmiastowy koniec wojnie włosko - abisyńskiej, zamykając dla Włochów kanał Suezki i powołując pod broń i pod swoje rozkazy floty wojenne wszystkich narodów, będących członkami ligi.

### Znamienne dementi

LONDYN, 23 grudnia. (PAT.) Reuter donosi: Pogłoski o tem, jakoby Wielka Brytania zapewniła Francję, że min. Eden nie będzie prowadził polityki sankcji aż do zerwania stosunków dyplomatycznych, są bezpodstawne.

### 6 klm. od Aksum krążą patrole abisyńskie

RZYM, 23 grudnia (PAT.) — Ogłoszono komunikat urzędowy nr. 79:

Marszałek Badoglio telegrafuje:

„Kolumna abisyńska w sile około 5.000 ludzi zaatakowała nasze linje w rejonie Abbi - Addi — Tembien, usiłując posunąć się ku północy. Oddziały włoskie i tubylcze podjęły energiczny kontratak. Nieprzyjaciel stawił bardzo zacięty opór na sprzyjającym po temu terenie. Oddziały włoskie, popierane przez artylerję i lotników, posuwały się powoli naprzód i ostatecznie, po walce na bagnety nieprzyjaciel został odrzucony i rozproszony.

Straty po obu stronach zostaną ogłoszone niezwłocznie po ich ustaleniu”.

Źródła niemieckie donoszą z Addis - Abeby, że w zachodniej części frontu północnego poszczególne oddziały abisyńskie posuwają się naprzód i że nawet patrole wywiadowcze abisyńskie widziano w odległości 6 klm. od Aksum.

## Likwidowanie endecji

### Wszystkie placówki przestępcze na Śląsku zamknięte przez władze administracyjne

Z Katowic donosi PAT.: Z powodu przestępczej działalności, zagrażającej bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, rozwiniętej w ostatnim czasie przez szereg placówek stronnictwa narodowego, władze administracyjne ZAWIESIŁY W DNIU 23 GRUDNIA 1935 R. DZIAŁALNOŚĆ STRONNICTWA NARODOWEGO w Katowicach, Chorzowie, powiecie świętochłowickim oraz w tych miejscowościach na obszarze woj. śląskiego, gdzie z powodu przestępczej działalności placówek stronnictwa narodowego, zagrożone były spokój i bezpieczeństwo publiczne.

opuszczenie natychmiastowe zdobytych już pozycji i zacięta obrona wybrzeża Czerwonego; przypuściwszy nawet wynik pozytywny tej obrony — oznaczałoby to koniec reżymu faszystowskiego i najgorsze zamieszki wewnętrzne.

Drugą konsekwencją mogłoby być zalanie kolonii francuskich i angielskich przez cofające się wojska, rabunki i mordy — a co za tem idzie, wojna europejska. I w jednym i w drugim wypadku ta sama katastrofa.

Czy tego chcą mocarstwa europejskie, a nawet i Anglia?”

Nie mniej alarmująco brzmiał dopisek księżnej Marie Jose, stwierdzający, że wraz z upadkiem faszystów runie tron włoski.

### Eden rozszerzy akcję przeciwko Włochom

LONDYN, 23 grudnia. (Tel. wł.). Nominacja Edena na stanowisko ministra spraw zagranicznych

przypadek realizowania sankcji antywłoskich i przy określeniu Włoch jako napastnika w zatarciu z Abisynją.

Lewicowa prasa francuska wyraża zadowolenie z nominacji Edena i widzi w tem wzmożenie prestige'u Genewy — możliwość ścisłej współpracy angielsko - francuskiej.

W Addis Abebie wiadomość o nominacji wywołała żywe zadowolenie.

W samej Anglii cała niemal prasa z „Times” na czele pochwała krok Baldwin'a i widzi w nim zamiar utrzymania drogi polityki zagranicznej, na jaką rząd wkroczył. Mówi się tu również o reorganizacji ministerstwa spraw zagranicznych. Podobno podsekretarz stanu Vansittart ma ustąpić i objąć jedno z placówek dyplomatycznych.

Min. Hoare wyjechał z żoną do Szwajcarii, gdzie zamierza pozostać aż do całkowitego wyzdrowienia. Przed wyjazdem nie chciał się podzielić z prasą stanowiskami i polityką swymi poglądami.

### Na wypadek ataku...

PARYŻ, 23 grudnia. (PAT.). „Information” donosi z Londynu na podstawie wiadomości, pochodzących ze źródeł miarodajnych, że oficjalne koła angielskie są zadowolone z rozmów, które odbyły się ostatnio w Paryżu między przedstawicielami sztabów generalnych armji i marynarki Francji i W. Brytanji.

Rozmowy te miały na celu określenie stanowiska, jakie należałoby zająć w razie niespodziewanego ataku ze strony Włoch.

# NAJMILSZA GWIAZDKA - PRZODUJĄCY 3 ZAKRESOWY RADJO-ODBIORNIK „ELEKTRIT Co”

## Bez gwiazdki

Gdybyśmy zechcieli zrobić przegląd ostatnich wypadków w różnych państwach świata i następnie złożyli w jedną całość poszczególne obrazy, otrzymane wrażenie byłoby nader ujemne. Charakterystyczną bowiem cechą dzisiejszej sytuacji politycznej świata są: ogólny niepokój, brak stałej równowagi, coraz częściej i w różnych miejscach kontynentów niespodziewanie wybuchające, a dotychczas ukrywające dążenia do zmiany istniejącego porządku nawet drogą gwałtu. Śmiało powiedzieć można, że polityczna skorupa świata coraz bardziej trzeszczy.

Rzeczy Anglii i Francji, odwołując odpowiedzialność nie tylko przed swymi narodami, lecz odpowiedzialność przed całym światem w ogóle, uczyniły możliwe wysiłki, aby niebezpieczeństwa dla ogólnego pokoju wojnie włosko-abisyńskiej ostatecznie położyć kres. Wysiłki te, czynione bez aprobaty zjednoczonych wódzów państw, a obrażające z wielu względów poczucie moralności i zasady, przyjęte w stosunkach między narodowych nie znalazły ogólnego uznania na forum świata. Przesilenie, wywołane projektem Laval — Hoare, skończyło się nastąpieniem tego ostatniego. Projekt upadł — wojna trwać będzie.

Horizont kontynentu europejskiego dostatecznie już zamglony w roku 1935, zasnuje się też prawdopodobnie w 1936 chmurami jeszcze bardziej i to chmurami, mogącymi nieść groźbę burz nieprzewidywanych. Przeciwnieństwo interesów włosko-angielskich, militarizm sowiecki i rażąca sprzeczność państw basenu dunańskiego, o to niepokojące obawy, których ewentualny epilog jest nam jeszcze bliżej nieznanym.

Sytuacja w Azji, jakkolwiek nie tak bezpośrednio groźna, nie przedstawia się jednak o wiele lepiej. Ciągłe tarcia i incydenty, wywołwane akcją Japonii na granicach Mandżukuo i Mongolii, jej beceremonialna akcja zabiera na terenie rozkładających się już Chin, niepokój świata muzułmańskiego, wywołany konsekwencjami wojny abisyńskiej w Egipcie — stwarzają położenie ogólnego wrzenia, pełne leklivego oczekiwania. Anglia, mając w Azji dominujące interesy, nie może jednak skutecznie interwenjować na ogłoceniu mórz azjatyckich z floty, która zgromadziła na morzu Śródziemnym.

Jednocześnie kompleks zagadnień oceanu Spokojnego narasta coraz bardziej i groźniej z powodu wzrostu potęgi japońskiej. Japonia po wygaśnięciu jej mandatu nad wyspami Marjańskimi i Karolinskimi, nie zwróciła w tym czasie uwagi na kwestię występowania z ligi narodów. Otrzymałszy mandat nad temi nadzwyczaj ważnymi z punktu widzenia strategicznego wyspami, po zakończeniu wielkiej wojny, ufortyfikowała je wbrew przyjętym zobowiązaniom i zamieniła je w nową bazę dla swej floty. Na interpellację w tej sprawie odpowiedziała Japonia, że nie tylko wysp nie zwróci, ale że w razie dalszej dyskusji na ten temat ogłosi dokumenty i poda do wiadomości zasady, na których odbywał się przydział mandatów.

# Europejska hańba

T. zw. „plan paryski” czyli plan Laval i Hoare'a oraz argumenty, użyte przez premiera Laval w obronie tego planu, nasuwają szereg refleksji, które nie tracą na aktualności pomimo pogrzebania samego planu.

Aprobując aneksje części Abisynii, proponując ustalenie protektoratu włoskiego nad inną częścią cesarstwa negusa i wreszcie wysuwając pomysł ustanowienia w pozostałej części Abisynii reżymu mandatowego z przewagą wpływów włoskich — plan paryski był w rażącej sprzeczności nie tylko z poczuciem sprawiedliwości, lecz i z duchem, a nawet i literą paktu ligi narodów.

Już kilka miesięcy temu pisaaliśmy, iż jest rzeczą bardzo wątpliwą, by premier Laval okazał się wierny obowiązkowi, jakie wynika z paktu ligi narodów. Obecnie dla każdego musi być jasne, że francuski premier występuje na arenie jako adwokat Mussoliniego, uważając naturalnie, iż działość ta idzie po linii interesów

Francji. Do tego stanu rzeczy kierownik francuskiej polityki zagranicznej naturalnie przyznać się nie chce i twierdzi, że pozostałe nadal wierny paktowi ligi narodów.

Podczas niedawnej debaty w izbie deputowanych p. Laval twierdził, iż jego cśwadczenia tak podczas prac rady L. N., jak też i na ogólnym zgromadzeniu ligi narodów, „usprawiedliwiają jego obecną politykę”. Z tem można się zgodzić, gdyż premier Laval początkowo robił wszystko, by jaknajbardziej opóźnić powzięcie przez ligę narodów decyzji w sprawie abisyńskiej, a następnie, gdy liga narodów stanęła przed chwilą ktem uruchomienia sankcji, p. Laval czynił wszystko, co było w jego mocy, by sankcje opóźnić i osłabić. O tem hamowaniu sankcji przez premiera Laval mówił w parlamencie między innymi p. Appell, umiar kowany poseł Cherbourg. Właśnie ta linia postępowania rządu francuskiego była jedną z przyczyn zmiany frontu p. Hoare'a. W szczególności nale-

ży zaznaczyć, iż t. zw. plan paryski był w oczach Laval środkiem opóźnienia uruchomienia sankcji „naftowej” — co się p. Lavalowi udało — a zarazem próba zdemoralizowania pomniejszych państw, żądających od wielkich mocarstw energicznej obrony paktu ligi narodów.

W postępowaniu premiera Laval widzimy istotnie ciągłość, lecz linia tego postępowania ma swe źródło nie w paktach ligi, lecz w t. zw. rzymskim układzie francusko-włoskim, skutkiem którego Włochy uzyskały od Francji w sprawie abisyńskiej wolną rękę. Lecz nie sposób twierdzić, by postępowanie francuskiego ministra spraw zagranicznych było zgodne z paktami ligi narodów.

Wspomniany poseł Appell słusznie podkreślił, iż plan paryski oznacza rozbiór kraju, który stał się ofiarą agresji, a zatem plan ten jest w wyraźnej sprzeczności z paktami. Inni mówcy wyraźnie nazywali ten plan przemianowaniem napastnika, przyczem premier miałby obejmować ogromne połacie Abisynii, jeszcze przez Włochy nie okupowane.

Jawnie unikając merytorycznego rozpatrzenia sprawy, premier Laval oświadczył, iż plan paryski zawiera propozycje, które, o ile zostałyby przyjęte przez strony zainteresowane, mogłyby doprowadzić do jakiegoś rozwiązania konfliktu, „rozważania, które nie byłoby sprzeczne z godnością i sprawą dostojeństwa, o ileby zostało zaakceptowane przez ligę narodów”. Z tych słów premiera Laval widać wyraźnie, iż nie chodzi mu bynajmniej o to, by propozycje te były merytorycznie zgodne z paktami ligi narodów, chodzi jedynie o stronę formalną, o pieczęć ligi narodów.

Jasnym jest, iż Abisynia na takie przedstawienie sprawy zgodzić się nie może i wszelkie propozycje „haniebnego” pokoju odrzuca.

Powstała kwestia, co nastąpiłoby, gdyby Abisynia propozycje odrzuciła, zaś Włochy na „zaszczytany” pokój byłyby się zgodziły?

O ile nie czyni się z paktu

„światka papieru”, o ile rozchodzi się o istotną, szczerą i rzeczywistą wierność paktowi, podobna kwestja w ogóle nie może nawet powstać. Lecz w płaszczyźnie lavalowskich pomysłów kwestja ma sens. W razie zgody Włoch, p. Laval zażądałby zastosowania ustępów paktu, które właściwie dotyczą sytuacji przed rozpoczęciem działań wojennych przez napastnika i utrzymywałby, iż wobec przyjęcia propozycji przez Mussoliniego, a odrzucenia takowych przez Abisynię — liga narodów zostaje zwolniona z obowiązku stosowania sankcji i każdy członek ligi uzyskuje prawo indywidualnego ustosunkowania się do konfliktu. Natomiast posłuszna Lavalowi prasa, zwłaszcza dzienniki pryncypalowskie posunęłyby się nawet do zaproponowania sankcji przeciwko „Abisynii”. Zapewnia my czytelnika, iż nie zabrakłoby „adwokatów” dla obrony tego kręcia proceduralnego, w którym szeroka opinia nie mogłaby się naturalnie polapać.

Premier Laval usprawiedliwia swe postępowanie tem, iż chce uniknąć rozszerzenia konfliktu włosko-abisyńskiego, iż pragnie zabezpieczenia pokoju w Europie.

Lecz swem postępowaniem francuski premier zadaje cios systemowi kolektywnej obrony pokoju, dodaje animuszu ewentualnym innym państwom — napastnikom, osłabia dyplomatyczną pozycję Francji, a tem samem mocno zmniejsza szanse pokoju europejskiego, a nawet światowego. W szczególności przemianowanie włoskiej napaści na teren Abisynii nie tylko nie uspokoiłoby zabobnego anetytu Italii, lecz rozczuchwałoby włoski imperializm nie tylko w stosunku do W. Brytanii, ale i w stosunku do samej Francji, na co słusznie wskazują na wet umiarkowani publicyści paryscy.

Wie o tem dobrze i sam premier Laval, lecz nie myśli on o konsekwencjach na dalszą metę, a pozatem nadto jest on po słuszny międzynarodowym spłotom faszyzmu. Wierność paktowi ligi narodów doprowadziłaby do klęski Włoch, a tem samem do upadku Mussoliniego, a tego p. Laval, jak i warstwy społeczne, których on broni, obawiają się więcej, niż wojny europejskiej. Toteż dla uratowania prestiżu Mussoliniego gotów jest p. Laval poświęcić duch paktu ligi narodów, a przedewszystkiem Abisynię. Dziś Abisynię — Mussolinemu, a jutro innemu napastnikowi inne kraje i to już nie w Afryce, nie „w koloniach”, a w samej Europie.

Lecz to na nie się nie zda; mieszczańska Europa znalazła się w tragicznym ślepnym zaułku i nie znajdzie z niego wyjścia, gdyż trzymać się kurczowo swej supremacji polityczno-społecznej

S. Czeczelnicki.

## CASINO

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Najwspanialszy program świąteczny!

Rewelacyjny film produkcji polskiej

# Manewry Miłosne

W rolach głównych:

Mankiewiczówna, Hałama, Zimińska, Zabczyński, Sielański.

W święta o g. 12 i 2 2 PORANKI po cenach ulgowych.

Sprawa ta bezpośrednio interesuje główną potęgę Ameryki — Stany Zjednoczone, będące rywalem Japonii po drugiej stronie oceanu Spokojnego. Ale odbywający się tam teraz proces przekształcania struktury gospodarczej, za inicjowany przez prez. Roosevelta, całkowicie pochłania uwagę wielkiego państwa, mającego największe bezrobocie na świecie, wyrażające się liczbą 15-milionów ludzi. Z ostatnich posunięć politycznych St. Zjednoczonych należałoby sądzić, że obserwująca bacznie postępowanie Japonii — Ameryka nie zamierza jednak, czy też nie czuje się dostatecznie na siłach, aby zasachować zabobność japońską. Pozostawia ona rolę interwencji raczej Anglii.

Stan rosnącej potęgi japońskiej na Pacyfiku budzi również obawy w Australii i w Ameryce Południowej, zagrożo-

nych inwazją emigracji japońskiej, dzisiaj co prawda nie tak już licznej z powodu uścicia, ja kie ona sobie znalazła w odcynanych od Chin prowincjach. Wszeczeświatowy kryzys i związany z nim różny przejawy życia gospodarczego potęgają nie zadowolenie mas i pogłębiają istniejące przeciwieństwa między narodami.

Materiału palnego jest więc wszędzie aż nadto. Jest to zjawisko normalne, że w ogólnym pochodzie narodów świata, najenergiczniejsze i najsilniejsze wybiłają się na czoło, powiększając swe znaczenie i terytorja. Proces ten w skali światowej odbywał się dotychczas zwykle powoli z wykorzystaniem wszelkich możliwości ekonomicznych i kulturalnych. Był wykładnikiem prawa doboru naturalnego, obowiązującego tak w życiu jednostek jak i w rodach. Ostatnie lata natomiast

świadczą o nieszlachetnym wzroście apetytów niekrepowanych żądniymi już względami w myśl formuły: „Moja siła jest mem prawem”.

Objaw ogólnego zdziczenia i oburzenia, wywołanego zaskoczeniem opinii światowej próbą układów paryskich, jest w teorii wprawdzie poważna rehabilitacja życia politycznego naszych czasów — do praktycznych jednak rezultatów nie prowadzi. Oczekiwane i mające jakgdyby być „gwiazdką” dla całego świata odpreżenie — nie nastąpiło. Wchodzimy w rok 1936 z całym ogromem nierozwiązanych problemów i z poważnym lękiem o przyszłość. Ufać należy zdrowemu instynktowi narodów i rozważyć ich przewodników, że w ciągu nadchodzącego roku problemy te będą rozwiązane bez sprowadzenia nowych klęsk na ludzkość. A. E.

Proszę od BÓLU GŁOWY dla domowych i małych fabrycznych KOWALSKA

FABR. CHEM. FARM. KOWALSKI WARSZAWA

# Za długi jednego

nie mogą odpowiadać wszyscy spółdzielcy

Warsz. koresp. „Głosu Poran- nego“ telefonuje:

W ciągu okresu dekretowa- nia, który kończy się dnia 15 stycznia, mają ukazać się jesz- cze dwa dekrety, dotyczące wła- sności mieszkań i umarzania kosztów sądowych. Pierwszy z tych dekretów dotyczyć będzie własności mieszkań w domach spółdzielczych. Dotychczas nie

wypłacalność jednego z współ- właścicieli budynku spółdzielni obciążała wszystkich pozosta- łych mieszkańców domu. De- kret ma wprowadzić odrębne rubryki hipoteczne dla każdego mieszkania w domu spółdziel- czym, tak, aby za zobowiązania odpowiadał właściciel mieszka- nia indywidualnie, a nie spół- dzielnia.

Drugi dekret wprowadzi dla ministra sprawiedliwości praw- umarzania zaległych kosztów sądowych bez ograniczenia wy- sokości. Na mocy tego prawa prezesi sądów apelacyjnych bę- da upoważnieni do umarzania kosztów do 2.000 zł., a kierow- nikom sądów przekazane bę- dzie prawo rozkładania zale- głych kosztów na raty. Oba de- krety ukażą się oczywiście przed 15 stycznia.



# 11 arabów i 7 żydów

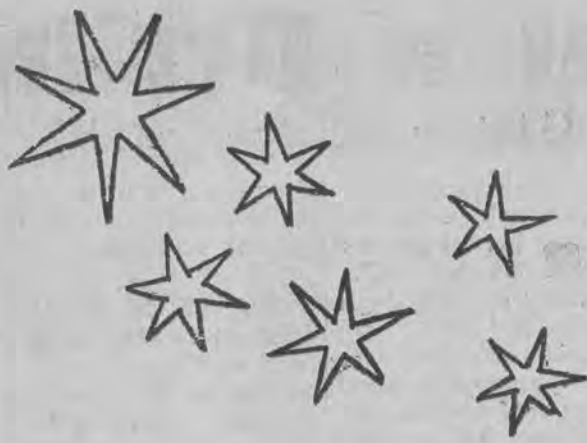
w radzie ustawodawczej dla Palestyny

LONDYN, 23 grudnia. (PAT). Z Jeruzolimy donoszą, że wczoraj ogłoszono oficjalny komu- nikat, ujawniający szczegóły, dotyczące nowej rady ustawo- dawczej dla Palestyny, jaką wprowadza w życie administra- cja brytyjska.

Rada ustawodawcza składać

się będzie z 28 członków, a mia- rówicie 11 arabów, 7 żydów, 3 chrześcijan, 2 przedstawiciele kupiectwa bez określonej naro- dowości i 5 delegatów admini- stracji brytyjskiej. Prezydentem rady będzie obywatel brytyjski, mianowany z poza Palestyny. Rada ustawodawcza będzie orga- nem ustawodawczym wysoki- go komisarza, któremu zawsze pozostaje prawo weta.

Wysoki komisarz przyjął wczoraj delegację działaczy ży- dowskich z dr. Weizmanem na czele, która uzasadniała stano- wisko społeczeństwa żydowskie- go co do udziału w tej radzie.



Kiedy na świecie kryzys się panoszy,  
Jedna jest prawda wśród teorii wielu:  
Możesz spokojnie żyć, Obywatelu —  
Skoro P. K. O. strzeże Twoich groszy!



# Senatorzy składają mandaty i pozostają na piastowanych posadach

Warsz. koresp. „Głosu Poran- nego“ telefonuje:

W swoim czasie donosiliśmy, że senator Tor, który poza man- datem piastował stanowisko dy- rektora polskiej agencji drzew- nej „Pagod“ w Gdyni, będącej organem dyrekcji lasów pań- stwowych, został wezwany przez marszałka senatu Prysto- ra, który powołując się na regulamin, zaproponował wybór pomiędzy mandatem a

posadą. Senator Tor wybrał po- sadę i złożył mandat.

Wówczas wśród senatorów wszczął się ruch. Wskazywano na jeszcze wielu innych, łączą- cych stanowiska, zależnie od władz państwowych, z manda- tem. W wyniku podniesionej wówczas kwestji złożył mandat sen. Roman Cholewiński z So- snowca, który piastował wraz z mandatem godność dyrektora ubezpieczalni społecznej. Cika-

we, że jego zastępcą na iście jest dr. Wiktor Gosiewski, rów- nież dyrektor ubezpieczalni. — Mandat przypada Gosiewskie- mu, ale w razie konsekwentne- go stosowania zasady i on bę- dzie musiał złożyć mandat. To samo zresztą dotyczy i innych z senatorami Bobrowskim na czele, który jest dyrektorem u- bezpieczalni społecznej w Krako- wie.

**WIKAZANIA**  
ZŁA PRZEMIANA MATERII  
CHRONICZNE ZAPARCIE  
KATARY ŻOŁĄDKA I KISZEK  
IKEGE: WARZAWA  
NOWY ŚWIAT 5

**ZIOŁA**  
**CHOLEKINAZA**  
**H. NIEMOIEWSKIEGO**

**WIKAZANIA**  
KAMIENIA ŻOŁCZOWE  
ZÓLTACZKA  
ARTRETYZM  
APTEKI I KŁADY APTECZNE  
BROJURY BEZPŁATNIE

# Pogrzeb Antoniego Anusza

odbył się z udziałem ministrów, generalicji, posłów i senatorów

Z Warszawy donoszą:  
Wczoraj odbył się pogrzeb Antoni- ego Anusza, wybitnego uczestnika walk o niepodległość, b. posła na sejm, b. wiceprezesa Państwowego Banku Rol- nego, prezesa Warszawskiego towa- rzystwa kredytowego. Po mszy żałob- nej w kościele kondukt żałobny wy- ruszył na cmentarz powązkowski, gdzie złożono zwłoki w grobie ro- dzinnym. Na czele konduktu pogrze- bowego postępował związek strzelec- ki z orkiestrą. W pogrzebie, oprócz rodziny, wzięli udział: premier Ko- ściółkowski, ministrowie Górecki i Świętosławski, generalicja, członko- wie izb ustawodawczych etc.

Nad mogiłą przemawiał premier Kościółkowski, podkreślając wielkie walory serca i ducha zmarłego. Po przemówieniach złożono na mogile wiele wieńców.

# Tranzakcja b. sen. Wyrostka

skrzywdziła stolicę na 120 tys. złotych

Warsz. koresp. „Głosu Poran- nego“ telefonuje:

W dniu wczorajszym zapadł wyrok sądu okręgowego w War- szawie w procesie magistratu miasta Warszawy z masą upad- łości właścicieli b. pałacu Lubo- mirsk ch. Prezydent miasta Sta- rzyński zakwestionował w swo- im czasie umowy na lokale szkolne w t. zw. pałacu Lubo-

mirskich za Żelazną Bramą. — Zarzuty te włączyły się z akcją b. sen. Wyrostka, który w cha- rakterze adwokata zawarł umo- we z miastem. Prezydent uznał komornie za wygórowane, gni- na miasta Warszawy wystąpiła do sądu i wczoraj zapadł wy- rok, przyznający miastu 120 tys. zł. od masy upadłości wła- ścieli pałacu Lubomirskich. — Spór przechodzi do sądu apela- cyjnego.

# Krzysztof Siedlecki

na miejsce prof. Strzeleckiego

Półturzędowa „Iskra“ donosi:  
W kołach politycznych wymieniają byłego podsekretarza stanu w prezyd- jum rady ministrów, p. Krzysztofa Siedleckiego, jako kandydata na sta- nowisko dyrektora uczelnego po- wszechnego zakładu ubezpieczeń wz-ajemnych, opróżnione po zgonie ś. p. prof. Władysława Strzeleckiego.

# Amnestja w Austrii

dotyczy socjal-demo- kratów

WEDEN, 23 grudnia. (PAT). Oczekiwane jest ogłoszenie am- nestji, która dotyczyłaby uczest- ników powstania socjalistyczne- go z roku 1934 oraz niektórych uczestników puczu, jaki wyda- rzył się w lipcu tegoż roku. — Według krążących pogłosek z amnestji skorzystałby przede- wszystkim niektórzy kierowni- cy ruchu socjal- demokratyczne- go. Kilku z pośród nich rzeko- mo już wypuszczono na wol- ność.

WIEDEN, 23 grudnia. (PAT). Dziś ogłoszono amnestję dla uc- zestników powstania Schutz- bundu w lutym 1934 roku. Na mocy tej amnestji wypuszczeni zostali z więzienia major Efler, kapitan Loewe i inni byli przy- wódcy socjalistycznego Schutz- bundu, którzy skazani zostali za kierowanie rozruchami w lu- tym 1934 roku na długotermi- nowe więzienie (10 do 20 lat).

# Sala Filharmonji

tel. 313-84  
Zespół z 60 osób złożony z najwy- bitniejszych sił artystycznych ży- dowskich w Polsce.  
Ceny biletów niskie.

# Teatr „Rozmaitości“

tel. 112-25

# „TEL AWIW“

Reżys. J. NOŻYK. — Bilety już do nabycia przy kasie teatru.

Przebojowa komedia muzyczna w 2 akt. 16 odsłonach znako- mitego wiedeńskiego reżysera A. Majzelsa — jego własnej reżyserji pt.

„ZŁOTE POMARAŃCZE“ Przebojowa komedia grana z wiel- kiej powodzeniem we Wiedniu, Rumunii i innych krajach Europy. Wielka przebojowa premiera w środę dn. 25 bm. o godz. 9.15 wiecz. i w czwartek o g. 4.30 pp. i 9.15 wiecz.

W środę, 25-go grudnia b.r. (I-szy dzień świąt) o g. 9 wiecz. — uroczysta premiera — oraz w czwartek, 26 grudnia, (II-gi dzień świąt) o g. 4 popoł. i 9 w. powtórzenie premiery pt.

Wielkie barwne widowisko pełne humoru i satyry w 2 częściach, — 16 obrazach.

# „Mała mateczka“ bije służące

i nie chce im wypłacać pensji

BUDAPESZT, 23 grudnia. — Bohaterka znanych sentynten- talno - wesołych filmów, Fran- ciszka Gaal, stała się bohaterką skandalu, o którym mówi cały Budapeszt. Młutka aktorka, ład- godna, słodka, jest w pożyciu domowym, jak widać, zgoła od- mienna od tej, która przywykli śmy oglądać na filmie. Do pro- kuratury budapeszteńskiej wpły- neło ostatnio zameldowanie przeciw aktorce, złożone przez jej służącą, Rosę Frank, która oskarżyła swą panią o ciężkie pobicie. Okazało się przytem, że u Franciszki Gaal żadna słu- żąca, żadna pokojówka nie mo- że wytrzymać nawet kilku mie- siecy.

W sprawie pobicia Rosy Frank toczyły się między po- szkodowaną a aktorką pertrak- tacje. Franciszka Gaal dostar- czyła prokuraturze szereg list- tów, w których pokojówka do- magała się poważnych sum. Na podstawie tych listów prokura- tor zamierzał pociągnąć służącą do odpowiedzialności karnej za

szantaż. W toku dochodzenia u- jawniło się jednak, że pokojów- ka za cały czas służby nie otr-zymała żadnego wynagrodze- nia i Estownie dopominała się o swa należność.

O ile twierdzenie to okaże się prawdą, wówczas Franciszkę Gaal oczekuje nietylko sprawa o pobicie swej pokojówki, ale także o fałszywe zameldowanie.

Narazie aktorki nie można by- ło przesłuchać, bawi bowiem zagranicą. Powraca ona do Bu- dapesztu dopiero w dniu 6 sty- cznia i wówczas będzie wezwa- na do prokuratora. Mąż jej, San- dor Dajkovitch, z zawodu adwo- kat, przyznać musiał przed pro- kuratorem, że małżonka jego rzeczywiście ze zbytnim tempe- ramentem traktuje swe poko- jówki i służące, zaprzecza jed- nakże, żeby mogła aż pobić Ro- sę Frank. Być może, że uderzy- ła ją raz, czy drugi, jak to się zdarzało z innymi służącymi.

# Przywódca robotników

ministrem obrony narodowej

OSLO, 23 grudnia. (PAT.) — Norweskie biuro telegraficzne donosi: Na czas choroby mini- stra Monsena, tekę ministra o- brony narodowej objął Oskar Torjo — prezes norweskiej partji robotniczej i prezes rady miejskiej miasta Oslo. Torp ma 42 lata, a na czele partji robot- niczej stoi od 1923 r.

# Wpatrzeni w Berlin

## Hitlerowska policja w Gdańsku nadużywa władzy

GDĄSK, 23 grudnia. (PAT.) Pod zarzutem rozpowszechniania nieprawdziwych wiadomości o narodowych socjalistach, wywiadowcy policji politycznej zatrzymali członka redakcji socjalistycznej „Danziger Volksstimme”, posła do Volkstagu, Brosta.

**NAJMILSZY PODAREK na GWIAZDKĘ!**

Odbiornik ECHO — 121 — Z prod P.T.Z. Państwowe Zakłady Tele- i Radiotechniczne w Warszawie.

**Niska cena** zł. 153.— za gotówkę, przyjmuje się jedną obligację Pożyczki Narodowej na minimalną sumę zł. 50.—, Raty po zł. 13 gr. 60 miesięcznie przy zaliczce zł. 34.

Linguaphone Institute — nauka języków obcych na płytach. Adaptery i patefony światowej marki „Paillard”, Inż. JAN ZABOKLICKI

Łódź, AL. KOŚCIUŹKI 53, tel. 115-69

Oglądajcie wystawę okienną, najładniejszą w Łodzi.

Idą siłne mrozy

Z Pucka donoszą: Rybacy zaobserwowali ostatnio zjawisko opuszczenia brzegów zatoki puckiej przez dzikie ptactwo morskie. Objaw ten tłumaczy się tem, że ptactwo lokuje się u brzegów otwartego Bałtyku, które nie zamarzają, gdy zatoka pokrywa się lodem. Osobliwa „przeprowadzka” świadczyłaby, że należy spodziewać się w najbliższym czasie mrozów.

PARYŻ, 23 grudnia. (PAT.) — Z wielu miejscowości Francji nadchodzą wiadomości o silnych mrozach. Szczególnie niską temperaturę zanotowano w okolicach Belfortu, gdzie temperatura spadła do —20 st. W Chalons sur Mar —10 st. Naskutek panujących mrozów w departamentach północnych przerwano żeglugę na zamrażniętych kanałach.

KINO  
**EUROPA**

Narutowicza 20.  
Pocz. seansów 12, 2, 4, 6, 8, 10.



W pozostałych rolach Rosemary Ames i Joel Mc. Crea.  
Reżyserja: John Robertson  
W święta o g. 12 i 2 — DWA SPECJALNE PORANKI — Ceny miejsce od **80 gr.**

W kinoteatrze **RIALTO**

przebój: „Artystki, artystki, artystki z Variete Nie biorą miłości zbyt tragicznie”

z superfilmu **Księżniczka Czardasza**

w kinoteatrze **RIALTO** w święta poranki o g. 12 i 2-jej ceny miejsc od **85 gr.**

ści o narodowych socjalistach, wywiadowcy policji politycznej zatrzymali członka redakcji socjalistycznej „Danziger Volksstimme”, posła do Volkstagu, Brosta.

Aresztowanie nastąpiło bezpośrednio po opuszczeniu przez niego gmachu sekretariatu wysokiego komisarza ligi narodów w Gdańsku.

W przyzdyjmu policji poddano go następnie, mimo nieetykalności poselskiej, szczegółowej rewizji osobistej. Jednakże żadnego materiału kompromitującego nie znaleziono i poseł Brost został zwolniony.

Złożył on jednak następnie

## Nowe posady dla hitlerowców

### Rozporządzenie Goeringa o zwalnianiu urzędników i lekarzy żydów

BERLIN, 23 grudnia. (PAT.) Minister spraw wewnętrznych wydał na podstawie ustawy o obywatelstwie Rzeszy zarządzenie, które określa, jakie osoby żydowskiego pochodzenia, będące urzędnikami państwowymi, na podstawie paragrafu 4-go pierwszego uzupełnienia ustawy o obywatelstwie podlegają zwolnieniu.

Zarządzenie ustala dla urzędników pochodzenia żydowskiego, którzy pozostają bez środków do życia, możliwość uzyskania zapomóg, o ile dany urzędnik na to zasługuje. Poza tym urzędnikom tym dana jest możliwość przedterminowego

skargę, zarówno na ręce prezydenta policji, jak i na ręce prezydenta Volkstagu.

GDĄSK, 23 grudnia. (PAT.) Aplikant sądowy Ernest Hirsberg, w czerwcu r. b. osadzony na rozkaz prezydenta policji w areszcie ochronnym, wniósł skargę do najwyższego sądu gdańskiego. Jest to pierwsza sprawa, wytoczona przeciwko władzom policyjnym za zarządzenie aresztu ochronnego. — Proces rozporządzać się miał w dniu dzisiejszym, jednak ze względów formalnych odroczone zostało do dnia 13 stycznia 1936 r.

Wypowiedzenia zajmowanych mieszkań.

Zarządzenie ustala wreszcie, iż żydzi nie mają prawa zajmować stanowisk w szpitalach państwowych i prywatnych i muszą z nich ustąpić do dnia 31 marca 1936 roku.

**Wesołych świąt**  
Życzy wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Znajomym  
Redakcja „Głosu Porannego”

**Kpf. Sadowski**  
w ministerstwie komunikacji

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:  
Jak słyhać szefem biura personalnego w ministerstwie komunikacji mianowany został kaptan Sadowski z biura personalnego min. spraw wojsk. — Niedawno stanowisko szefa biura personalnego min. komunikacji opuścił, jak wiadomo, płk. Komnkowski.

**Dodatek Świąteczny**  
„Głosu Porannego”

dołączony do dzisiejszego numeru, poświęcony jest w całości Bożemu Narodzeniu w literaturze światowej i zawiera nowele i fragmenty następujących wybitnych autorów:  
Władysław Reymont: Czas wieczera... (Fragment z „Chłopów”).  
Rita Lipska: Nastroj wigilijny.  
D. S. Merezkowski: Co jest prawdą?  
Jules Lemaitre: Biała kaplica  
Selma Lagerloef: Noc Bożego Narodzenia (Z cyklu „Legenda Chrystusowa”).  
Karol Dickens: Boże Narodzenie.  
Agnieszka Guenther: Święta i jej błazen (Fragment)  
M. G. Saphir: Wieczór wigilijny.  
Karol Capek: Święta noc  
Eryk Kaestner: W ten niezwykle sposób...  
A. Rutra: Małe bućki  
Ernest Riese-wetter: Wyspa Bożego Narodzenia.  
Marta Langenbach: Zbawienie Nitokrysy (Legenda egipska).  
Pozatem Dodatek Świąteczny jest przeglądem humoru poszczególnych narodów, zawierając również przegląd mody, nowości wydawnicze, ilustracje okolicznościowe etc.

## ZIMA NADESZŁA!

Zwiększyć musimy dbałość o pielęgnowanie cery, myć twarz ciepłą wodą i  
**MYDŁEM PRZEŁUSZCZONEM** spryskać lekko zimną wodą, wetrzeć **KREMU SPORTOWEGO**, zapudrować **PUDREM HYGIENICZNYM**. Na noc po umyciu wetrzeć **KREM LANOLINOWY**.



Wyroby Lab. Chem. Farm.

**M. MALINOWSKIEGO**

Warszawa, ul. Chmielna 4

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych firmach

## Zamiast win francuskich popijamy sowieckie, węgierskie, hiszpańskie i greckie

Głównym importerm wina na rynek polski była do niedawna Francja, gdyż w roku 1929 z ogólnego importu w beczkach, który wynosił wówczas 43.000 kwintali przypadała na Francję przeszło 17.000 kw., a więc 30 proc. całego przywozu. W następnych latach w miarę pogłębiania się kryzysu gospodarczego, przywóz wina na rynek polski uległ silnemu zmniejszeniu, wynosząc w r. 1930 — 35.000 kw., w r. 1931 — 24.000 kw., w r. 1932 — 16.000 kw., w r. 1933

— 22.000 kw., a w r. 1934 tylko 14.000 kw.

Jeśli chodzi o import wina francuskiego, to uległ on zmniejszeniu w znacznie silniejszym stopniu, wynosząc w r. 1934 za ledwie 3.200 kw., co stanowi tylko 14 proc. całego importu.

Francja więc przestała być głównym importerm wina na rynek polski, gdyż sprowadzamy obecnie wina tańsze z innych krajów, między innymi z Rosji sowieckiej, Węgier, Hiszpanii i Grecji.

## 15 lat ukrywał się morderca

### Prokurator tymczasem zmarł, a dowody zniszczone

Z Warszawy donoszą: Na wokandzie sądu okręgowego znalazła się wczoraj niezwykła sprawa jeszcze z przed 15 lat. W 1920 roku piekarz Józef Mamot zastrzelił w bramie przy ul. Emilji Plater swą narzeczoną, którą podejrzewał o wiarołomstwo.

Mamota aresztowano wówczas, lecz zwolniono za kaucją. W międzyczasie kaucja w sumie markowej zdewaluowała się i Mamot nie stawiał się na rozprawę, ukrywając się pod innym nazwiskiem. Ukrywał się w ten sposób przez

15 lat, aż zupełnie przypadkowo aresztowano go latem r. b. w Małopolsce.

Sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie sądu stołecznego. Niezwykłością jej jest, że dowód rzeczowy — rewolwer został w 1921 roku zniszczony z polecenia prokuratora, który wówczas nie miał nadziei doczekania się na oskarżonego, zresztą w ciągu owych lat 15 prokurator, który sporządził akt oskarżenia, umarł.

Rozprawę odroczone.

## Małpy i lamparty przywoziliśmy z Abisynji

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wobec zainteresowania, jakie budzi Abisynja, ogłoszono staty stykę handlu Polską z tem państwem. Jak się okazuje Abisynja importuje do Polski skóry surowe i futra, małpy i lamparty. W ostatnim roku obrót towarowy polsko - abisynijski wyniósł 75.000 zł., zaś wywóz z Polski do Abisynji — 9.000 zł. Obecnie wskutek niepewności transportu handel polsko - abisynijski ustał całkowicie.

## N. R. A. zlikwidowana

WASZYNGTON, 23 grudnia. Prezydent Roosevelt podpisał za rządzenie o przeniesieniu agend N.R.A. do departamentów handlu i pracy. W ten sposób odrębne istnienie organizacji t. zw. N. R. A., która stanowiła, jak wiadomo, podstawę programu odbudowy gospodarczej prezydenta Roosevelta, t. zw. New Deal, zostało zlikwidowane.

## Obniżka cen artykułów skartelizowanych

Z Warszawy donoszą: W końcowej fazie akcji o obniżce cen artykułów skartelizowanych zostały obniżone ceny następujących towarów:

Kwasu siarkowego (15 proc.), kwasu azotowego (8 proc.), sodu amoniakalnej i kaustycznej (8 proc.), karbidu (8 proc.), salmiaku (10 proc.), eteru siarkowego (15 proc.), tlenku 15 proc.) wanień żelwnych emaliowanych (10 proc.), wyrobów żeliwnych porcelanowo - emaliowanych (15 proc.), fajansowych wyrobów sanitarnych (10 do 20 proc.), kanalizacyjnych rur kamiennokowych (10 proc.), kamiennych naczyń kuchennych (20 proc.), szkła (25 proc.), wyrobów jutowych (7 proc.), szałek żarowych (10 proc.), kabli ziemnych (7 do 18 proc.), tekstury falistej i wyrobów z niej (10 do 15 proc.).

Ponadto obniżony został również o 5 proc. cennik porożumienia 17 wykończalni i farbarni okręgu łódzkiego.

Wszyscy śpiewają

wraz z **Martą Eggerth**

z superfilmu **Księżniczka Czardasza**

w kinoteatrze **RIALTO** w święta poranki o g. 12 i 2-jej ceny miejsc od **85 gr.**

# Dlaczego milczy prof. Bartel?

**Togal**  
 Przy bólach reumatycznych i artrycznych stosuje się tabletki Togal, przynoszące ulgę w tych cierpieniach. Przy grypie i przeziębieniu stosuje się również Togal. CENA ZŁ 1.50



Młody Cornelius Roosevelt, wnuk Teodora Roosevelta, pierwszego z Roosevelatów, który był prezydentem, jest specjalnie zazdrosny o sta nowisko zajęte przez swego kuzyna w Waszyngtonie.

Ostatnio został, wraz z jednym ze swoich przyjaciół, aresztowany za to, że z okna instytutu Massachusetts, którego jest uczniem, bombardował różnymi pociskami przejeżdżające samochody.

Postawiony przed sądziego, Cornelius, na zapytanie o nazwisko odpowiedział

— Roosevelt.  
 — Jaki Roosevelt? — zapytał sędzia.  
 — Ten drugi, dla odmiany...

Rada ministrów uchwaliła nowy dekret, mający na celu przeprowadzenie odwołania urzędników.

Już czas najwyższy! Rzesze urzędników stanowią bowiem obecnie olbrzymi Legion Zadłużonych.

W Porte Magento włoscy kwestarze metali weszli na podwórce małego domu, kiedy zjawił się na progu jednego z mieszkań robotnik i zrobił im znak, by się zbliżyli:

Jeżeli poczekacie trochę, mogę wam dać kilka kilo żelaza.

Kwestarze czekali kilka chwil, potem zajrzeli do wnętrza izby. Stary, otoczony chmurą dzieci, przy prawiał na kuchni polentę (potrawa włoska).

— Jeszcze momentek!  
 Powiedziałwszy to, uniósł patelnię z nad ognia, wysypał zawartość na stół i wręczył kwestarzom gorące naczynie.

Si non è vero...  
 Tak przynajmniej opinuje ten wy padek ofiarności „Corriere della Sera”...

Senat uchwalił ustawę o amnestji a jednocześnie odesłał do komisji projekt zmian ustawy o ochronie lokatorów. Projekt ten zmierza do przyznania ochrony lokalom, zajmowanym przez przedstawicieli zawodów wolnych.

Widzimy w tem pewną niekonsekwencję. Na mocy amnestji bowiem znajdują się na bruku liczni przedstawiciele wolnych zawodów, przesiedlający obecnie w więzieniu za najrozmaitsze swawolne sprawki.

Ulisses wraca do rodzinnych pieleszy.  
 — Hurra — woła z radością. — Wojna trojańska skończona!  
 — Zapewne — mówi domyślna Penelopa — sir Hoare odstąpił Troję Grecji...

— Ciekawa jestem co dosianę od ciebie na gwiazdkę — mówi pani Mac Cornick do męża szkota.  
 — Chciałem ci kupić auto, ale w ostatniej chwili przypomniałem sobie, że masz jeszcze nieużyty abonament tramwajowy na dziesięć przejazdów.

ulicach bezbronnych obywateli Rzeczypospolitej, za to, iż innej są religji, że ośmielała się pracować, zarabiać, kształcić w uczelniach, które są własnością całego narodu, wszystkich obywateli. Oskarżyć muszę i napiętnować i tych, którzy obojętnie patrzą na to depta nie dobrego imienia polskiego, najwspanialszej naszej tradycji rycerskości i tolerancji — tych, którzy nie mają czy nie chcą wydobyć z siebie tyle bodaj odwagi, by głośno zaprotestować przeciw barbarzyńskim metodom deptania godności ludzkiej, słabego, bezbronnego współobywatela. Nam nie wolno dzielić obywateli na pierwszej i drugiej klasy — wszyscy jesteśmy sobie równi, równe posiadamy prawa, a każdy odruch zdziwały chuli ganerji strącającej nas do rządu najdzikszych zwierząt bezwzględnie hędziemy niszczyć, by wypłenić ten chwast z korzeniami z naszej niwy”.

Tym, który to mówił wówczas, był prezes czy komendant związku strzeleckiego, prof. Kazimierz Bartel.

Rok 1928... Znowu Lwów... ulica Nabelaka... mały, skromny gabinet przyjęć — do którego wprowadzam jako ówczesny sekretarz egzaktowy partji pracy na ziemie polunioowo - wschodnie — delegację obywateli do bawiącego chwilowo we Lwowie premiera (czy też wicepremiera rządu — tego dokładnie nie pamiętam).

Silne, męskie, bezkompromisowe padaly słowa, nie szukające bocznych okrężeń, dyplomatycznych dróg, czy przemilczeń — słowa ostrej krytyki najmniejszych nawet ludzkich usterek, które w swej konsekwencji mogłyby być sprzeczne z prawem pisanem czy moralnem.

— „Tak — widzę — mówił — nie tylko w tym wspólnym wysiłku wyścigu pracy, poprawę na lepsze, przewartościowanie i przeoranie pojęć o obowiązkach obywatelskich — potrafiłście zjednoczyć i zbratać w łonie swej partji wszystkie niemal stany od robotnika dziennego do profesora uniwersytetu — zaprzagnęliście do tego wspólnego wysiłku również ukraińców i żydów, ale... ale brak wam jeszcze często odwagi, by przeciwnikom swoim rzucić śmiało w twarz: wara z barbarzyństwem, a mam tu w tej chwili na myśli niepoczytalne wystąpienia pewnych grup politycznych, podjudzających ciemne elementy do ekscesów antyżydowskich Macie siłę — macie bezsprzecznie odwagę w innych wypadkach — ale wybaczenie... gdy przychodzi jasno przeciwstawić się deptaniu godności ludzkiej, gdy chodzi o żydów — wstydliwie milczycie”.

(Może znowu słowa zamienione nieco — ale treść wierna, którą mogę potwierdzić nazwiskami ówczesnych delegatów).

Tak mówił w roku 1928 premier Kazimierz Bartel.

W grudniu 1935 r. profesor dr. Kazimierz Bartel milczy... nawet wtedy, gdy proszą by przemówił — gdy przemówić powinien — głos jego zbyt ważki.

K. B. REMBOWSKI  
 nie-żyd — nie „anti” — czy „filo” semita.

„DIVO”  
 W związku ze zbliżającym się sezonem karnawałowym, znana w naszym mieście pracownia gorsetów „Divo” (Piotrkowska 114), zaopatrzyła się w ostatnie modele pasów uwyśmukających do sukien wieczorowych oraz specjalnych modeli staników balowych (niewidocznych) La Truque i Opera Night.

niu usta jego ułożyły się do pogodnego uśmiechu małego dziecka w koło zebrała się gromadka przygodnych szarych ludzi o dziwnie wrogo błyszczących oczach...

— Żyd!... Żyd!... — podbiegł jeden, uderzył go twardą pięścią w bok — później drugi i trzeci...

Widziałem to zdale — poczęłem biec... — Taki bezlitośnie szarpiący nerwy, serce, duszę jęk — skarga, widzę znowu oszalałe strachem oczy pełne niczem nie usprawiedliwionego żalu: za co?... za co?... ja przecież...

Żyd!... psia...  
 Obok stał jakiś żołnierz kapral i patrzył... nie tylko patrzył...

Nagle przed gromadą tych rozbestwionych postaci stanął oficer — rozpierzchli.

— Kapral!...  
 — Rozkaz, panie kapitanie...

— Kapral stał... stał i patrzył obojętnie, gdy tego biedaka bezbronnego bito?... Gdy poniewierano godnością człowieka słabego, bezbronnego?...

— To żyd, panie kapitanie... nie nasz...

— Taki sam obywatel wolnej naszej wspólnej ojczyzny, jak wy i ja — Polska dla wszystkich swych obywateli pierwszej i drugiej klasy. Zapamiętajcie i to, że żołnierz, że polak, który nie ma odwagi stanąć w obronie godności człowieczeń-



stwa swego bliźniego nie zasługuje na to, by nosił mundur polskiego żołnierza — by był polakiem.

Oficer ten nie wiedział przecież, iż ten nierzemy żydek, to żołnierz — ochotnik — bohater bezziemny.

A oficerem tym był ówczesny komendant dworca głównego, kapitan Kazimierz Bartel.

Kilka lat później, bawiąc na urlopie wypoczynkowym we Lwowie, udałem się w towarzystwie kilku kolegów - legionistów na zebranie czy też posiedzenie związku strzeleckiego. Po przedyskutowaniu wielu punktów, jeden z członków poruszył ogólnie i wstydliwie sprawę ustosunkowania się członków związku strzeleckiego do drobnych w onczas ekscesów antyżydowskich jakie miały miejsce na ulicach Lwowa (ekscesy te były jak i dziś kierowane przez szowinistyczne jednostki narodowej demokracji, czy też już zmienionej firmy — związku ludowo - narodowego).

Najdokładniej przypominam sobie słowa jednego z członków zarządu (mogą być naturalnie pewne zmiany słów — układ zdań jednak, treść brzmiała bezspornie tak jak przytaczam).

— „Zdaje się nie nlegać żadnej wątpliwości — mówił ów członek — że naród polski zaliczyć musimy do ogólnej rodziny ludów zachodniej kultury, a nie do ludożerców. Dumą naszą, ba nawet wyższością nad najkulturalniejszymi i najszlachetniejszymi narodami — to nasz mesjanizm narodów — to wspaniałe sztandar, na którym zawsze widniały rycerskie słowa: „Za naszą i waszą wolność”. A dziś... w wolnej Polsce? Nie oskarżam tylko tych, którzy kijami, pałkami czy łomem żelaza ranią na

jęk rannych i jakby wulkaniczny wstrząs zda się całej ziemi...

Noc... piekło... zagłada kresowej tej ziemicy zapomnianej jakby przez Boga... Noc, po której g...y wszędzie świt — nie już nie ujrzyś jak pustkę, zniszczenie i śmierć.

To noc eksplozji amunicji na dworcu głównym w czasie walk polsko - ukraińskich — spowodowana celnymi strzałami artylerji nieprzyjacielskiej.

A jednak... i ta koszmarna noc miała przez moment jasny, złocisty — pełen najlepszej wróżby, blask... jednak właśnie w tę noc padły piękne, silne, sprawiedliwości pełne słowa...

Rozkazem komendy brygady rzucony zostałem w to piekło z swym oddziałem karabinów maszynowych — celem ochrony i odparcia ewentualnych ataków ukraińskich na zagrożone i osłabione dywersją tę objekty. Kiedy minąłem już w śmiertelnej trwodze, oczekujące już tylko zagłady ulice przed ciałem gródeckiego i skręcałem z działem swych „szturmowców” w śmiertelny dyszący rejon podbiegł nagle do mnie dygocący, nieprzytomny prawie pod wpływem obłąkańczego lęku — mały czelczyzna w dftu giem, wystrzępionem palcie — chłacie. Twarz sino, blada, dziecięca, semickie rysy, czarne ogromne, aksamitne — takie tysiącletnią tradycją smutne — oczy i tradycyjnie „pej sy” ghetta żydowskiego wmykają ce się pióropuszem z pod czarnego, aż nazbyt tłuszczem i brudem wypolerowanego kapelusza, ongiś pluszowego czy piłśniowego.

Miał lat około szesnaście.

— Panie komendant... panie oficer... ja też... ja chcę ratować z polskiem wojskiem... a tam warty nie puszczają...

Błyskawiczny nawał sprzecznych skrajnych uczuć. Jakże on śmieszny, marny, lekceważenia tylko godny i litości ten bezsilny, dygocący z lęku robaczek i jakże zarazem wspaniały, wzniosły, rycerski i najmiłszy...

— ...Chodź! — Do szeregu!...

I poszedł z nami ten mały, chuderlawy Izio Mondschein.

Gdyśmy się już znaleźli w samym środku tego piekła na ziemi, spojrzaliśmy na Izia — już nie dygotał — im bliżej śmierci, tem wydawał mi się większym, silniejszym i jakby radośniejszym, aż zatracił się obraz wynędzniałego, lęklivego dziecka - żyda, a został mimo tego chłatu i nejsów — żołnierz - bohater.

Odkomenderowałem kilkunastu żołnierzy wraz z nowozaciecznym ochotnikiem do przetaczania zagrożonych obstrzałem nieprzyjacielskim wagonów z amunicją.

Przez całą noc — na najwięcej zagrożonych odcinkach Izio uwijał się jak stary wiarus. Przyciskając wątle swe barki do zderzaków wagonowych nie bacząc, iż zawartość ich to materiał wybuchowy, który trafiony poriskiem nieprzyjacielskim eksplodując, roznieśnie i jego marną powłokę doczesną, porwawszy ją w najdrobniejsze atomy — nie zważał na nic, wyteżał wszystkie siły, zaciskał zęby i wśród pożogi huku granatów, trzasków kruszonego żelaza, jęku rannych i ochryplej komendy pchał dalej i dalej ostatnim wysiłkiem — byle ratować ten skarb tak strasznie groźny, śmiertelnie groźny ale tak dziś drogocenny, potrzebny.

Aż nad ranoza gdy już wszystko uciechło, osłabił i on. Płaszcz - chłat w strzępach znaczonej plamami nieskrępej jeszcze krwi. Ciężko dysząc oparł się o zimny wilgocią ociekający mur. Zmęczone powieki opadły na czarne, piękne, aksamitne oczy.

I kiedy w tym półśnie, półomdle-

P. K. Bogumił Rembowski, rotmistrz rez. W. P. i dawny współpracownik b. premiera Bartla w pracy politycznej, opublikował artykuł, który poniżej drukujemy, jako niezwykle znamienity dokument ludzki. Wartość dokumentu posiada zarazem załączony do artykułu list autora, który również ogłaszamy. (Redakcja).

Wielmożny Panie Redaktorze!

W załączeniu ośmielam się przesłać na ręce W. Pana do użytku Szanownego i poczytnego Jego Pisma moje wspomnienia trzykrotnego bliższego zetknięcia się z prof. K. Bartlem.

Do napisania skromnych tych wspomnień i publikacji w formie ni to nowelistycznej ni listu otwartego pobudziło mnie całkiem nieoczekiwane zajęte stanowisko prof. Bartla w sprawie niespotykanych w kulturalnym narodzie zarządzeń segregacyjnych na wyższych uczelniach (Politechnika lwowska). Milczenie czy też nawet nieprzychylnie ustosunkowanie się do sprawy obrony bitej i usuwanej gwałtem z tej uczelni młodzieży żydowskiej — (obywateli Rzplitej) zmusza mnie do zabrania głosu tembardziej, iż nazbyt wielkie przywiązanie skuchało mnie z pracą polityczną, ideową i wychowawczą prof. Bartla — Idee przezeń głoszone były mi zawsze drogowskazem i najrealniejszą, najszlachetniejszą „rzeczywistą rzeczywistością”. Byłem jednym z założycieli Partji Pracy — brałem czynny i pracowity udział w tworzeniu programu, którego hasłem naczelnem było przedewszystkiem poszanowanie i obrona praw człowieka — równość obywatelska. Członkiem tejże partji i jej wodzem był prof. Bartel.

Jeszcze dziś nie wierzę, by tym kardynalnym, przez siebie i swą partję głoszonym hasłom mógł się sprzeniewierzyć — czy wręcz ich wyprzeć. Dlatego też ja, skromny dziś człowiek, ośmielam się przypomnieć Mu w niezręcznej może formie te hasła, które tak śmiało ongiś głosił — a dziś może zapomniał.

Może głos mój ośmieli prof. Bartla do odpowiedzi, może nawet pobudzi Jego temperament (na którym nigdy mu nie zbywało i nie zbywa) i da mi ciętą odpowiedź — nawet — przygotowany jestem — może mnie druzgocącą bezlitośnie. Ale i to mnie ucieszy, bo wtedy będę mógł dać więcej dowodową, niczem niezbitą odpowiedź dokumentalną.

Może skromną swą osobą dam początek do śmielszych wystąpień w sprawie tak hańbiącej dobre imię każdego polaka.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku i poważania

kreślę się

K. BOGUMIŁ REMBOWSKI,  
 Zakopane (tymczasowo Kraków)

Było to w roku 1919...

Pełna najkoszmarniejszej grozy, krawczych bohaterkich zmagani o polski Lwów noc wiosenna.

Ciemny, chmurny, ołowiany nieboskłon przecinany co chwila funami rakiet, eksplozji niosących śmierć, zagładę i zniszczenie. Oślepiające błyskawice pekających pocisków, rechot szyderczy, zło-wieszczy karabinów maszynowych,

**Książka**  
 jest zawsze mile widzianym i cennym podarunkiem.

**Wielki wybór od 10 gr.**  
 poleca

**Księgarnia Łódzka „Czytaj”**  
 ul. Prez. Narutowicza 2

# Hr. della Porta, włoski Lawrence

## Propaganda, pieniądze i zakładnicy włoskiej służby szpiegowskiej w Abisynji

Przejście rasa Gugsy i kilku innych naczelników plemion na stronę Włoch, wykazało dokładniej, niż wszystko inne, że wydarzenia w Abisynji nie mogą być mierzone miarą europejską. Spory o władzę i zazdrość pomiędzy poszczególnymi rasami i negusem, przeciwieństwa religijne i szczepowe i wiele innych czynników odgrywa łącznie o wiele poważniejszą rolę, niż państwowy interes wspólny. Conajmniej równie tak ważne jak armaty i bomby lotnicze są oczywiście w takim kraju kulisy polityczne.

Raimondo Franchetti, słynny urzędnik włoskiej tajnej służby wywiadowczej, już nie żyje. Znał on śmierć w katastrofie pod czas pożaru samolotu, który miał go zawieźć do Erytrei tuż przed rozpoczęciem kroków wojennych, na pustyni egipskiej na południu od Kairu. Ale znalaziono dlań następcę, który nie tylko pod żadnym względem nie ustępuje mu, ale wręcz przeciwnie, znacznie go prześciga: hrabia della Porta zasługuje o wiele bardziej, niż jego poprzednik na przydomek „włoski Lawrence”.

Aksum, święte miasto, poddało się bez walki. Kapitulacja ta była dziełem „politycznego komisarjatu pierwszej armji”, jak nazywa się organizacja służbowa hrabiego della Porta.

Makalle, obsadzone przez rasę Seyuma i jego oddziały, wysłało już miesiąc przed obsadzeniem delegację do włoskiej kwatery głównej.

Okręgi Enticcio i Fares-Mai obsadzone zostały bez trudności, abstrahując od krwawego epizodu pod Amba - Augher, w którym ludność cywilna nie brała udziału — znowu dzieło hrabiego della Porta.

Czarodziejskim słowem hrabiego della Porta jest „Propaganda kulturalna”. Oczywiście pojęcie „włoski prestiż” i „włoska misja kulturalna” niewiele znaczą w tym kraju, w którym chwilowo jeszcze wszelkie sprawy mierzone są najprymitywniejszą realnością. Dlatego też hrabia della Porta zupełnie ich nie stosuje. Ale mówi on ludziom, że jest lepiej być właścicielem jakiegoś terenu, niż lennikiem, że jeden ustalony podatek jest lepszy, niż dwa lub trzy dowolne, że doktor jest lepszy od znachora, że nawet więzienie jest lepsze, niż karanie przy pomocy odcinania członków. I osiąga tą metodą doskonały skutek.

Resztę załatwia gotówka, która nie zostaje użyta jedynie w celu przekupywania wpływowych przywódców.

Istnieje naprzykład Dobra Damnou, najstarszy klasztor Abisynji. Wybudował go w roku 327 święty Arre Gaoui, kiedy negus Abraham wprowadził chrześcijaństwo. Dziś władzy kościelnej i podatkowej tego klasztoru podlega 80 miejscowości. Kiedy jednak władzę nad Tigre objął ras Seyum, wydał on rozporządzenie, że ludność wsi musi jemu również płacić dziesięcinę. Chłopstwo zubożało pod wpływem tego podwójnego haraczu. Klasztor również popadł w biedę, bowiem zubożałe chłopstwo w końcu wogóle nie mogło nic płacić. Protest priora klasztoru u negusa pozostał bez skutku. Kiedy wkroczyli włosi, mnisi zwrócili się do generała Pinzio Birola, który ich skierował do hrabiego della Porta. Ten zapłacił, ile wynoszą roczne wydatki. Mnisi odpowiedzieli: „Przecież nie 300 talarów Marji Teresy”.

Hrabia kazał im wypłacić tę sumę, dając im jednocześnie polecenie, aby powiadomili swych rodaków, że oczywiście nie już nie potrzebują płacić ras Seyumowi; podatek dla klasztoru zapłacili włosi, a co będzie za rok, to się zobaczy. Mnisi wrócili bardzo zadowoleni, a ludność 80 miejscowości wypiewkuje od tego czasu chwałę Włoch. W ten sposób uprawia propagandę „włoski Lawrence”.

Codziennie zgłasza się do hra

biego della Porta 4, 5 lub więcej osób, które mu oświadczają: „Jestem bratem (lub ojcem albo wujem) tego i tego w Gondar (lub Entebbe lub gdzieindziej). Stawiam się do dyspozycji za niego jako zakładnik. Dokona on swego poddania się władzy włoskiej, gdy tylko będzie mógł wykonać bez niebezpieczeń

stwa dla siebie i swej rodziny”.

Również i to postępowanie na leży do reguł wojennych Afryki. Wojak afrykański jest przyzwyczajony trzymać sobie w gotowości oba wyjścia. Okrągło licząc 25 przywódców wojskowych negusa oddało dotychczas tajnej służbie włoskiej swych najbliższych krewnych na za

kładników, na dowód ich rzekomej sympatii dla Italji.

Niema celu debatować nad tem, czy metody włoskiej służby tajnej są moralne czy niemoralne. Odpowiadają one zwyczajom afrykańskiego systemu prowadzenia wojen i osiągają, one wprost niewiarygodne sukcesy. Pułkownik angielski Lawrence znalazł we włoskim hr. della Porta swego mistrzowskiego naśladowcę.

M. P.

**PIĘKNE RECE GLYCERIJELL BIAŁE RECE ANTIBA**

COPYRIGHT BY „GŁOS PORANNY”

## Nafta, a nie złoto rządzi światem

### Embargo nie jest niebezpieczne dla Włoch. - Dlaczego nie żądają zapłaty za płynne paliwo?

Artykuł, napisany przez słynnego finansistę L. Czertoka, który uzyskał koncesję w Abisynji

Po oświadczeniu sir Samuela Hoara, że Włochy uważałyby wprowadzenie embargo na naftę za akt wrogi, niewątpliwie bardzo interesujące jest zdanie w tej sprawie Leona Czertoka, finansisty amerykańskiego, który uzyskał słynną koncesję w Abisynji. Ta fahowa opinia o bezskuteczności embargo winna być wzięta pod uwagę, gdzie na nowo rozważane jest zagadnienie

wodowała ona gwałtowna i tanie cen.

W naszym wypadku problem zapłaty przez Włochy amerykańskiemu lub innemu producentom nafty jest kwestją przyszłości. Dziś nie złoto jest panująca potęga na świecie, lecz nafta. I jeśli Standard Oil, Royal Dutch lub jakaś inna wielka firma będzie zdania, że w Etiopji znajduje się pod ziemią nafta, to nie może stanowić żadnej przeszkody dla jej zdobycia kwestją pieniędzy. Prawie wszystkie tereny naftowe na świecie podzielone są pomiędzy wielkie koncerny, jak Standard Oil, Royal Dutch i Irac - Persien; każda nowa możliwość rozszerzenia tych terenów wita się radośnie i niewątpliwie korzystniejszą jest zainwestować pieniądze w ryzykowny interes, niż dopuścić do eksploatacji konkurencję. Oto jest przyczyna, dlaczego Standard Oil zapłacił 50 milionów dolarów za mocno wątpliwą koncesję w Abisynji i dlatego też koncern ten również oświadczył, że nie żąda zapłaty.

zliwe, że ropa naftowa na terenach, cagnących się na wielkich przestrzeniach abisynjskich, nie wszędzie jest jednakowej wartości; a w niektórych miejscach z punktu widzenia handlowego wogóle nie da się wykorzystać.

Dlatego też Standard Oil, albo inna firma, która będzie dostarczać Włochom nafty, podejmuje w ten sposób

poważne ryzyko finansowe. Ale jeśli porównamy czasy, w których zarabiali, to zauważymy bardzo łatwo, że posiadają one dość rezerw, aby podjąć podobne ryzyko.

Możemy być przekonani, że wielkie towarzystwa naftowe wnieśli się w „awanturę włoską” nie na ślepo i nie bez uprzedniego dokonania dokładnych obliczeń.

Leon Czertok.

REWELACYJNA NOWOŚĆ W COSMETYCE

**FRIGOLIT**

WODA KOŁOŃSKA W STAŁEJ FORMIE

wygodna i praktyczna w torebce Pani w kieszonec Pana w podróży

Różne zapachy w kawiarni

1 laseczka równa się 600 gr. wody

EUG. MATULA, Sp. z o. o. Kraków

Do nabycia we wszystkich skład. drog.

SYLWESTER W „WESOŁEM MIASTECZKU”

Za tydzień już obchodzić będziemy uroczystości powitanie Nowego Roku. Tradycja głosi, że w jakim nastroju witamy Rok Nowy, taki będzie nasz udziałem przez pełny rok przyszły. Należy się zatem starać, ażeby Rok Nowy powitał w nastroju pogodnym, w atmosferze pełnej weselości i radości życia. Taka atmosfera własnie panować będzie na balu sylwestrowym pod nazwą „Wesołe Miasteczko”, urządzonym w filharmonji przez towarzystwo „Uzdrowisko”.

Bal odbędzie się na uliczkach i placach „Wesołego Miasteczka”, gdzie na każdym kroku rozbawionych uczestników balu, oczekiwać będzie nowa i pomyslowa niespodzianka i nowe, niewidziane dotąd atrakcje.

Dwie doborowe orkiestry przygrywać będą do tańca.

Przewidywany jest również mocny konkurs. Na najpiękniejszą panią, na najwytowniejszego pana, na najskromniejszą toaletę i wiele, wiele innych.

Niewielka ilość pozostałych biletów jest do nabycia w kancelarji towarzystwa „Uzdrowisko”, przy ul. Cegielnianej Nr. 21, oraz w dniu balu w kasie Filharmonji.

Wytowna Łódź spotka się w noc sylwestrową w Filharmonji na balu p. n. „Wesołe Miasteczko”.



Typowym przykładem w tym kierunku jest „Gentleman” z „Agreement” pomiędzy rządem włoskim i „Societa Italo - Americana del Petralio”, przedsięwzięciem filialnym Standard Oil. „Societa” zaopatrywała Włochy w takie ilości ropy, jakichby sobie życzyły, a mianowicie ze źródeł rumuńskich które są kontrolowane przez Standard Oil. Ropa byłaby przewożona przez Węgry i Austrię, które nie przyłączyły się do sankcji.

Teraz przechodzimy do kwestji zapłaty za tę ropę. Musimy więc zawsze mieć przed oczyma że cena rynkowa na jakikolwiek towar

nie jest zbyt wysoka.

Wemy, że towar zostaje sprzedany ze stratą z dwóch powodów: przede wszystkim ze względu na konkurencyjnych, a po drugie, aby utrzymać raz zdobyty renomę na określonym terytorjum. Przed pięciu tygodniami odbyła się w Londynie konferencja pomiędzy przedstawicielami rządu rosyjskiego i przedstawicielami Standard Oil Company. Ci ostatni chcieli za kupić wielkie ilości ropy rosyjskiej, aby ją wyeliminować z rynku światowego, gdzie spo-

**BANK HANDLOWY W ŁODZI**

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15

ma jeszcze do wynajęcia

**SAFES**

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie

Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do Sale'u

tych, a które nie.

# Tragiczna sytuacja Łodzi

## Czy miasto grobowej ciszy może jeszcze ożyć?

Jedną z kwestji, najbardziej u nas doniosłych, jest bez wątpienia kwestja pauperyzmu, coraz bardziej wzmagającego się w Łodzi i w innych ogniskach przemysłu fabrycznego. Kwestja pauperyzmu, tak ważna i groźna dla społeczeństw europejskich, w gruncie rzeczy jest kwestją nową. Wprawdzie i w poprzednim rozwoju ludzkości można się było spotkać z urażającą nędzą. Niższe klasy społeczne prawie zawsze żyły w niedostatku, w walce o pierwsze potrzeby życia. Niedostatek ten i nędza nigdy jednak nie dochodziły do takich rozmiarów, jak obecnie w wielkich ogniskach przemysłowych, w miastach o kilkuset tysiącach mieszkańców. W każdym razie miały one inny zupełnie charakter. Dawniej proletariusz, w razie głodu, miał prawo odwołać się do kogoś, kto obowiązany był do udzielenia mu pomocy, zasiłku, chociaż skąpego, ale wystarczającego dla zabezpieczenia go od śmierci głodowej. Chłop, poddany, mógł w razie potrzeby udać się do swego pana, któremu za leżało na utrzymaniu go przy życiu, bo w przeciwnym razie trafił niezbedną się robocza. Podupadły rzemieślnik miał cech, czeladnik bez zajęcia miał majstra, który go podtrzymywał, dopóki nie przeminął kryzys, lub bezrobocie.

Każdy miał kogoś, albo pewną instytucję, z którą był mniej lub więcej ściśle związany, do których mógł w razie potrzeby odwołać się, lub na których mógł się oprzeć.

Wszystko to, wskutek reform politycznych, socjalnych i ekonomicznych 18, 19 i w szczególności 20-go wieku, uległo radykalnej zmianie. Wszelkie węzły, łączące dawniej ludzi, rozluźniły się. Pojawia się masa ludzi bezdomnych, nie związanych z nikim żadnym ściślejszym związkiem, istniejących tak luźno, jak piasek na pustyni. Ludzie ci, podnosząc się rano z nędznego legowiska, nie wiedzą, gdzie wieczorem złożą do spoczynku strudzone swe ciała. Wiedzą tylko, że i jutro będzie takie samo, jak dzisiaj, posępne, ponure, o głodzie i chłodzie, pełne wysiłków o zdobywanie niedźnych środków pożywienia, bez nadziei nawet poprawienia kiedykolwiek swego bytu. Był to proletarijst nowożytny, plód nowszych stosun-

ków ekonomicznych, który pojawił się przedewszystkiem w wielkich miastach i przybrał tam zastraszające rozmiary.

Obecnie proletarijst stał się u nas rana, groźną społeczeństwu największymi niebezpieczeństwami, gangreną i upadkiem ekonomicznym i moralnym. Pamiętać należy, iż niedostateczność zarobku nie może być uważana za jedyną miarę tych cierpień, na które narażone są wskutek tego niższe klasy ludności. Trzeba i na to zwrócić uwagę, że te klasy mogą dostać za swój zarobek. Pod tym zaś względem faktem jest niewątpliwym, że klasy te, zarabiając mało, muszą stosunkowo daleko więcej płacić za zaspokojenie swoich potrzeb życiowych, aniżeli inne, zamożniejsze klasy ludności, gdyż kupują produkty spożywcze w minimalnych ilościach, często na kredyt, a wskutek tego drożej. Nędzny zarobek i drożyna życia są ciężarem, trudnym do zniesienia. Ciężar ten jednak staje się jeszcze dotkliwszym wskutek nieregularności zarobków.

Falszem jest, że każdy, jak twierdzą pospolicie, może znaleźć zarobek, byle go szukał i chciał pracować. Faktem jest że nawet rolnicy, posiadający pewne techniczne wykształcenie, nie zawsze mogą go dostać. Doszliśmy do przekonania, iż pauperyzm jest chorobą społeczną, której przyczyna leży głównie w stosunkach ekonomicznych, jakie wytworzyły się w ostatnich czasach.

Jeżeli w porównaniu z innymi miastami ośrodkami przemysłowymi nędza w Łodzi tak mocno bije w oczy, to jest to ze wszelkich miar zrozumiałe: Łódź do wybuchu wojny pracowała przeważnie dla olbrzymich obszarów rosyjskich, a gdy rynki te odpadły, popyt na towary łódzkie potwornie się skurczył. Eksport w obecnym naszym życiu przemysłowym odgrywa więcej niż skromną rolę. Na

poprawę stosunków przemysłowo-handlowych nie przedkładać można liczyć i Łódź przez długie jeszcze lata ciągnąć będzie żywot suchotniczy. Naród głoduje i marznie; nędza pecha go

### POWSZECHNY

### ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

### WZAJEMNYCH

ZALOŻONY W ROKU 1803

NAJSTARSZY, NAJWIĘKSZY I NAJBEZPIECNIEJSZY ZAKŁAD POLSKI URUCHOMIENY W R. 1935 NOWE DZIAŁY UBEZPIECZEŃ UMOWNYCH (DOBROWOLNYCH)

OD KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM I RABUNKU • ODPOWIEDZIALNOŚCI CYWILNEJ • NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW • USZKODZEŃ SAMOCHODÓW (AUTOCASCO)

POZATEM ZAKŁAD PROWADZI DZIAŁ UBEZPIECZEŃ UMOWNYCH OD OGNIA I GRADOBICIA

**P.Z.U.W.** ZAPEWNIĄ: najniższą kalkulację składek; solidną likwidację szkód, szybką wypłatę odszkodowań.

GDYŻ JAKO INSTYTUCJA PRAWNO-PUBLICZNA MA NA CELU DOBRO NAJSZERSZYCH WARSTW LUDNOŚCI, — A NIE OSIAGANIE ZYSKÓW.

centrala

**P.Z.U.W.**

mieści się w Warszawie  
Kopernika 36-40 gm wt

INSPEKTORATY WE WSZYSTKICH MIASTACH WOJEW. I POWIAT



## Z pomocą negusowi

### spieszyli dwaj łodzianie

Urząd śledczy w Łodzi został wczoraj powiadomiony o zatrzymaniu na dworcu w Bydgoszczy dwóch uczniów z Łodzi 18-letniego Zbigniewa Paluszkiewicza i 16-letniego Bernarda Kondzielskiego.

Zatrzymanie nastąpiło w chwili, gdy chłopcy usiłowali wskoczyć do ruszającego z dworca pociągu, jadącego do Gdyni.

Odprowadzeni na posterunek policji dworcowej Paluszkiewicz i Kondzielski zeznali, iż zbiegli z domów rodzinnych, chcąc dostać się do Gdyni, a stamtąd okrętem do Afryki.

### Ciekawa praca

#### naczelnika Wysockiego

W najbliższych dniach ukaze się w druku wydana na czasie, praca naczelnika biura ewidencji ludności przy zarządzie miejskim w Łodzi, p. Wysockiego p. t. „Przepisy i uproszczenia meldunkowe w Łodzi”.

W pracy tej naczelnik Wysocki daje interesujący komentarz do nowych uproszczonych przepisów meldunkowych, wchodzących w życie z dniem 1 stycznia 1936 roku.

### GMACH UBEZPIECZEŃ „RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA”

Znane na naszym terenie Towarzystwo ubezpieczeń „Riunione Adriatica di Sicurta” przystępuje w najbliższym czasie do budowy drugiego, potężnego gmachu w śródmieściu Warszawy.

„Riunione Adriatica di Sicurta” jest jednym z pierwszych towarzystw ubezpieczeń, które zaraz po rozpoczęciu swej działalności na terenie całej Polski (w Małopolsce działa „Riunione” od 1840 roku) wybudowało pierwszy, swój reprezentacyjny gmach w Warszawie, przy ul. Moniuszki nr. 10. — W roku bieżącym „Riunione” zbudowało nowe gmachy w następujących miastach Europy, Azji, Afryki i Ameryki Pol.: Bejrut, Bolonia, Brestia, Bukareszt, Florencja, Kair, Padwa, Pilzno, Rio de Janeiro, Trewizo, Trypolis i Zagrzeb.

Jak się dowiadujemy, towarzystwo „Riunione” zainteresowało się również sprawą budowy reprezentacyjnego gmachu w Łodzi.

Z chwili przybycia na Czarny Ład dwaj młodociani uciekinierzy zamierzali dostać się do Abisynji, aby zaciągnąć się do armji negusa. Chcieli walczyć przeciwko włochom, którzy, zdaniem obu uczniów, są ciemiężcami abisyńczyków.

Policja bydgoska skierowała obu „wojaków” pod eskortą do Łodzi.

## JUŻ W ROKU 1936 UKAŻE SIĘ

POD KONTROLĄ ZARZĄDU MIEJSKIEGO W ŁODZI  
niezbędna dla Handlu, Przemysłu, Władz, Urzędów i Instytucji

## KSIĘGA ADRESOWA MIASTA ŁODZI

— i —

### WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Księga obejmować będzie szczegółowe informacje z miasta Łodzi i całego Województwa, oraz większych miast Polski.

WYKAZ BRANŻ I ZAWODÓW. — OPIS  
UZDROWISK POLSKICH I T. P.

Zamówienia na egzemplarze oraz wszelkie zmiany adresów kierować należy do administracji Księgi Adresowej Al. Kościuszki 41 od dn. 2 stycznia 1936.

do zbrodni lub prostytucji, w zależności od płci. Godny pożalowania jest los narodu, któremu więzienia zabierają synów, a lupanary — córki. U nas ma być zbyt dużo skazańców, zbyt dużo prostytutek. Czego dowodzi te dwie choroby? Odpowiedź może być tylko jedna: w społecznym organizmie krew jest zarażona.

Piotr Kon.

### Shirley Temple znów w Łodzi

Uobóstwiana przez miliony bywałców kinowych całego świata, uroczą najmłodszą gwiazdą ekranu, Shirley Temple już jutro przemówi do stęsknionych za nią licznych wielbicieli, od najmłodszych do najstarszych, z ekranu kina „Europa”.

Mała Shirley zabyśnie pełnią swego genialnego talentu w nowym swoim filmie „Nasze słoneczko”, którego fascynująca treść jest czarownym pasmem uśmiechów i serdecznych wzruszeń. Na tle szarości życia codziennego i dysonansów, jakie rozdzielają ludzi nawet najbliższych sobie, słodki uśmiech i szczerbiot małej Shirley — to naprawdę jasny promień „naszego słoneczka”.

Dyrekcja kina „Europa” nie mogła uczynić lepszego wyboru, wystawiając film ten w okresie świąt Bożego Narodzenia. Niewątpliwie cała Łódź z entuzjazmem powita ulubioną małą bohaterką ekranu, której fenomenalny talent i wrodzony wdzięk wprawiają zawsze w zachwyt i w zdumienie każdego miłośnika kina.

### JUBILEUSZ.

— Dzisiaj mija 25 lat od chwili, kiedy zacząłem pracować w pańskiej firmie, panie szefie.

— No, widzi pan, ma pan szczęście — nie każda firma istnieje tak długo.

Niniejszem zawiadamy, że biuro nasze, które mieściło się przy ul. Piotrkowskiej 50 zostało przeniesione do nowego lokalu przy ul.

**Piotrkowskiej nr. 87**

Akwizycja Ogłoszeń

**S. FUCHS**

w Łodzi, Piotrkowska 87  
telefon 121-36.

## Wiadomości bieżące

### Życzenia noworoczne u pana wojewody

Corocznym zwyczajem życzenia noworoczne pan Wojewoda Aleksander Hauke - Nowak będzie przyjmował w sali recepcyjnej urzędu wojewódzkiego w dniu 1 stycznia 1936 roku o godzinie 12-ej w południe.

### Redaktorzy „Głosu Porannego” zamiast powinszowań noworocznych

W związku z apelem p. wojewody, Hauke - Nowaka, aby zamiast wysyłania życzeń świątecznych i noworocznych składać ofiary na rzecz najbardziej potrzebujących, redaktorzy „Głosu Porannego” złożyli w dniu wczorajszym na ręce p. starosty grodzkiego, dr. Wrony kwotę zł. 50 (pięćdziesiąt) na wspomniany cel.

### Od Redakcji

Z powodu świąt następny numer „GŁOSU PORANNEGO” ukaże się w piątek, 27 b. m. o zwykłej porze.

### NOCNE DYŻURY APTEK.

W okresie świąt Bożego Narodzenia dyżurować będą następujące apteki:

Dziś w nocy, t. j. z wtorku na środę: A. Potasza (Plac Kościelny 10); A. Charemzy (Pomorska 12); E. Millera (Piotrkowska 46); M. Epstein (Piotrkowska 225); Z. Gorczyckiego (Przejazd 59); G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

Jutro w nocy, t. j. z środy na czwartek: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9); L. Steckela (Limanowskiego 37); B. Gluchowski (Narutowicza 6); St. Hamburga i S-ki (Główna 50); L. Pawłowski (Piotrkowska 307); A. Piotrowski (Pomorska 91).

W drugi dzień świąt, t. j. w nocy z czwartku na piątek: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15); S. Trawkowskiej (Brzezińska 56); M. Rozenbluma (Śródmiejska 21); M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95); H. Skwarczyńskiego (Kątna 54); L. Czyskiego (Rokicińska 53).

**CHOROBY ZAKAZNE.** — W czasie od 15 do 22 grudnia r. b. zgłoszono do wydziału zdrowotności pułbicznej zarządu miejskiego w Łodzi 106 przypadków zachorowań na choroby zakaźne, a mianowicie: dur plamisty — 1, dur brzuszny 13, płonica 36, błonica 22, odra 14, róża 7, krztusiec 6, gorączka płożowa 4.

Ogółem ilość zachorowań na choroby zakaźne zmniejszyła się w ostatnim tygodniu w porównaniu z tygodniem zeszłym o 20 przypadków.

**BEZPŁATNY KONCERT PRACOWNICZY.** — Wydział oświaty i kultury urzędu w porozumieniu z łódzkim tow. muzycznym i łódzką orkiestrą filharmoniczną trzeci bezpłatny koncert dla członków związków pracowniczych. Koncert ten odbędzie się w dniu 29 b. m. o godz. 11,45 w sali teatru „Rozmaitości”. W programie: prelekcja p.

# Urzędy i instytucje w święta

Tramwaje dziś o godzinie 18-ej zaczną zjeżdżać do remiz

W związku z przypadającą w dniu dzisiejszym wigilią Bożego Narodzenia zostały, w myśl zarządzenia starostwa grodzkiego w Łodzi, zawieszony wszystkie przedstawienia w teatrach, kinematografach oraz wszystkie produkcje we wszelkich lokalach rozrywkowych.

Spektakle w klnach i teatrach wznowione zostaną dopiero w dniu jutrzejszym, pierwszego dnia świąt. Lokale rozrywkowe, jak dancingi i kabarefy otwarte zostaną dopiero drugiego dnia dnia świąt, t. j. w czwartek, dn. świąt, t. j. 26 b. m.

Jeśli chodzi o kawiarnie i cukiernie, to mogą one być uruchomione w dniu jutrzejszym, lecz wszelkie produkcje muzyczne są zabronione.

Tramwaje, zgodnie z zarządzeniem władz KEŁ zjadą w dniu dzisiejszym do remiz o godzinie 6 wieczorem.

O tej godzinie zostanie również zamknięte wszystkie sklepy. Wszelkie instytucje bankowe, a przede wszystkim Bank Polski, Bank Gospodarstwa Kra-

jowego, PKO i tp. zostaną uruchomione dzisiaj o godz. 12 w południe.

Praca w ubezpieczalni społecznej przerwana zostanie dzi-

**FOTO-PIPEL-RADIO**  
ŁÓDŹ, NAWROT 2. TEL. 205-61.

sia o godz. 12 w poł. Lekarze załatwią wszystkie wizyty do obojętnie chorych do godziny 13 — 14-tej.

Po godzinie 13 dnia dzisiejszego czynne będą tylko pogotowia położnicze i chorobowe (prowadzone przez Czerwony Krzyż). Pogotowia będą — rzecz jasna — czynne w dzień i w noc w dniach 24, 25 i 26 b. m.

W aptekach ubezpieczalni społecznej ustanowione będą specjalne dyżury świąteczne, ale tylko w drugim dniu świąt, t. j. dnia 26 b. m.

Należy zaznaczyć, że apteka obwodu centralnego, która mieściła się dotychczas przy ul. Cy Piotrkowskiej 17 z dniem dzisiejszym, aż do odwołania zo-

staje nieruchomiona, a to z powodu przenoszenia jej do nowego lokalu przy Al. Kościuszki nr. 19.

Ubezpieczeni z tego obwodu obsługiwani będą zarówno w czasie świąt Bożego Narodzenia jak i do czasu uruchomienia nowej apteki w Al. Kościuszki, przez aptekę ubezpieczalni, mieszcząca się przy ul. Żwirki 20.

Należy podkreślić, że tramwaje, które unieruchomione zostały na dziś wieczorem, wyjadą na miasto jutro, pierwszego dnia świąt o godz. 13-ej.

Poczta w dniu dzisiejszym czynna będzie normalnie do godziny 17-ej. Dotyczy to nietylko poczty głównej, ale i wszystkich filij na mieście. Doreczanie listów odbywać się będzie, jak w dniu zwykłym, ale tylko do godziny 17-ej.

Pierwszego dnia świąt, t. j. w środę, dnia 25 b. m. wszystkie urzędy pocztowe, nie włączając poczty głównej, będą nieczynne. Normalnie jednak, bez przerwy czynny będzie telegraf i telefony międzymiastowe, normalnie będzie można nadawać przez całe święta listy ekspresowe, listy poleczone, przekazy i listy wartościowe (tylko w gmachu poczty głównej).

Drugiego dnia świąt, t. j. w czwartek, dnia 26 b. m. wszystkie filie pocztowe będą nieczynne. — Czynna będzie tylko normalnie od godz. 9 do 11-ej poczta główna przy ul. Przejazd

Drugiego dnia świąt doreczanie korespondencji, paczek i przesylek pieniężnych odbywać się będzie jednorazowo.

Normalne urzędowanie na poczcie rozpocznie się w piątek rano.

## Radioaparaty na rok 1936!

Wszelkie typy i modele, od najtańszych do luksusowych. Nowe formy. — Idealna selekcja. Wyłączna sprzedaż na Łódź niemieckich superheerodyn wiedeńskich INGELEN oraz krajowych CAPELLO (z Horny-Wien). Przyjdźcie obejrzeć i posłuchać.

**RADIO-AUDION** Traugutta 1  
Telef. 153-71  
(Gmach Grand Hotelu)

## Plac katedralny

został od wczoraj oświetlony

W swoim czasie poruszyliśmy na łamach naszego pisma sprawę oświetlenia placu katedralnego, nadmienając, że, gdy zapada zmrok, cały plac tonie w ciemnościach i oprócz znicza, płonącego nad płytą Nieznanego Żołnierza, nie kompletnie dokoła nie widać.

Sprawa ta zainteresował się zarząd miejski, który wydał odnośne zarządzenie w sprawie oświetlenia placu katedralnego.

Począwszy od dnia wczorajszego podwojono na całym placu ilość lamp gazowych. Oświe-

lenie to zainstalowane zostało nie tylko na okres świąt Bożego Narodzenia, ale na stałe.

Oprócz tego wydane zostało zarządzenie, aby w ciągu świąt gmach katedralny był oświetlony reflektorami

## Województwo łódzkie ofiarom powodzi

W Łodzi odbyło się likwidacyjne zebranie prezydium wojewódzkiego komitetu pomocy ofiarom powodzi. Przewodził zebraniu prezes komitetu wojewódzkiego wice-wojewoda Antoni Potocki. Złożono obszerny sprawozdanie. Wojewódzki komitet zebrał ogółem 1,318,067,47 zł. z czego:

gotówką 627,042,03 zł.,  
produktami żywnościowymi i paszą 547,990,66 zł.,  
ofiarami w naturze (odzież, bielizna i rzeczy codziennego użytku) 143,034,78 zł.

W tym miasto Łódź: 421,189,40, pow. łódzki 65,636,75.

Sumy te zebrane zostały drogą ofiar bez wyjątku wszystkich warstw społeczeństwa woj. łódzkiego.

Zebranie, po wysłuchaniu sprawozdania, udzieliło na wniosek komisji rewizyjnej absolutorjum, uchwalając likwidację komitetu.

O niepospolitych walorach filmu

## Chińskie morza

z obsadą

Wallace Beery  
Clark Gable  
Jean Harlow

świadczą wyświełane

w Grand-Kinie

fragmenty tego filmu!



z najlepszych najlepsze  
**ostrzo**  
**„POLONIA”**  
Swaci Łodzi domagają się umowy zbiorowej

Jak się dowiadujemy, odbyło się ogólne zebranie swatów łódzkich, na którym po przemówieniach i dyskusji postanowiono zorganizować związek zawodowy swatów.

Jednocześnie postanowiono poczynić starania w kierunku zawarcia umowy zbiorowej, która przewidywała wysokość procentów, jakie winni otrzymywać swaci od posagów przy kojarzeniu małżeństw, a to w celu uniknięcia niezdrowej konkurencji i zapewnienia sobie wyższych procentów.

Pozatem na zebraniu wyłoniono delegację, która po świętach uda się do inspektoratu pracy z prośbą o zwołanie konferencji dla uregulowania powyższej kwestii.

### Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego”

B. i M. i H. Aurbach zł. 10.— na Czerwony Krzyż.

Inż. Edward Berliner, naczelnik urzędu przemysł. I instancji, wzmian życzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku ofiarował zł. 10 — dla Komitetu obywatelskiego pomocy dla najbardziej potrzebujących m. Łodzi.

## CAPITOL Wielki świąteczny program!

**CZERWONY SULTAN**  
(Abdul Hamid)

W rolach głównych:  
Nils  
**ASTHER**  
adrienne  
**AMES**  
Frita  
**KORTNER**



Egzotyczny epos czasów sultanańskich.

Pteoczak o g. 12-ej



**PASTILLES VALDA**  
 oczyszczają i wzmacniają drogi oddechowe  
 W sprzedaży w aptekach i składach aptecznych

# Potępienie ekscesów w Tomaszowie na posiedzeniu plenum rady miejskiej

Tomaszowski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu 19 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Rączka posiedzenie rady miejskiej. Przed rozpoczęciem obrad, dowódcą 4 dywizjonu P. A. C., od niedawna stacjonującego w Tomaszowie, major Ostrachański, w asyście korpusu oficerskiego, w imieniu swoim i garnizonu wyraził miłośnikom miasta w osobach ich reprezentantów - radnych, gorące podziękowanie za serdeczne przyjęcie jakiego doznał 4 dywizjon ze strony ludności podczas zakwaterowania się w Tomaszowie.

Radni w odpowiedzi, trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje polskie wojsko” przyjęli podziękowanie.

Przewodniczący zakomunikował, że wpłynęły dwa nagłe wnioski, mianowicie: jeden w sprawie napaści na żydów, które ostatnio miały w Tomaszowie miejsce i jeden co do zredukowania cen za energię elektryczną i opłaty za liczniki. Wnioskodawca pierwszego wniosku radny dyr. Henryk Landsberg, prezes wydziału związku żydów uczestników walk o niepodległość Polski przedstawił wniosek następującej treści:

„W związku z wypadkami brutalnych napaści podejrzanych elementów na obywateli żydów, jakie w ostatnich czasach kilkakrotnie miały miejsce w mieście naszym, oraz z przejawami oburzającego szerzenia nienawiści przeciwko części społeczeństwa, rada miejska stwierdza, że ekscesy te nie mają nic wspólnego ze zdrowo myślącym ogółem obywateli i że gwałcą one podstawowe zasady praworządności oparte na konstytucji. Wszystkie przejawy, kierowane przez czynniki dążące pod hasłem antysemityzmu do wprowadzenia zamętu i rozprężenia wewnętrznej spójności państwa, rada miejska jaknajenergiczniej potępia, jako antyspołeczne i antypaństwowe”.

## „Jak się ma pański żołądek?”

o to mądre słowa powitania chińczyków. Organizm człowieka działa tak jak mu pozwala żołądek. Oczyszczajcie go, usuwajcie zaparcia, pijcie zioła francuskie The Chambard.

Rada miejska jednogłośnie w całej objętości wniosek ten przyjęła. Drugi nagły wniosek o zredukowanie cen za oświetlenie elektryczne o 30 proc. oraz z mniejszenie opłaty (wiecznej) za liczniki o 50 proc. został przez radę przyjęty.

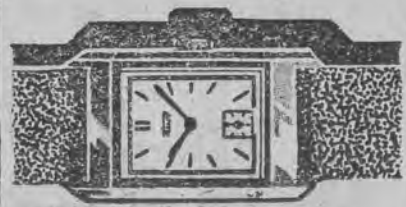
## Czy wiesz,

że wiele zegarków przez samo zbliżenie do tarczy telefonicznej ulega namagnetyzowaniu, skutkiem czego przestają one chodzić regularnie, a nawet stają.

To samo grozi Twojemu zegarkowi, gdy zbliżysz go do motoru kontaktu elektrycznego lub radjo



Precyzyjny zegarek Tissot jest uodporniony na działanie tych szkodliwych wpływów, gdyż jest antymagnetyczny.



**Tissot**  
 precyzyjny, wytworny, antymagnetyczny.

## Rozdawnictwo darów świątecznych



Zdjęcie dokonane w lokalu bezpłatnej kuchni 13-go obywatelskiego komitetu dzielnicowego niesienia pomocy najbardziej potrzebującym, przy ul. Rzgowskiej 7 w czasie rozdawania odzieży, obuwia, bielizny i paczek żywnościowych na święta.

Dary te zakupiono ze składek zebranych przez komitet dzielnicowy w czasie prowadzonej

zbiórki wśród mieszkańców XIII komisariatu.

Na fotografii widoczny jest w głębi przybyły na uroczystość p. starosta grodzki, dr. Wrona, obok niego stoi przewodniczący komitetu dzielnicowego, p. dr. Kuryluk. Po prawej stronie — wiceprzewodniczący komitetu, kierownik XIII komisariatu policji, p. komisarz Matulewicz.

**SALA FILHARMONJI** W czwartek dnia 26 b. m. o godz. 8 wiecz. **Koncert M. Strzowski** Murzyńska gwiazda „Metropolitan House - Opera”.

**Caterina Jarboro** Fenomenalna śpiewaczka światowej sławy Primadonna „Opera Company - Chicago”. W programie: Arie operowe pieśni i Negro spritualis. Bilety w cenie od 1 zł. do 6. do na miejscu w kasie Filharmonii.

**SALA FILHARMONJI** W środę, dnia 25 o godz. 7.30 wiecz. Znakomity artysta Moskiewskiego Teatru Artystycznego i premier teatru „Niebieski Ptak”

**Wsiewołod Orłow** tylko jeden raz wystąpił w wieczorze śmiechu i parodji pt. **Przedwojenny i sowiecki humor rosyjski** Bilety w cenie od 1 zł. do 4 zł. sprzedaje kasa Filharmonii.

## Zwalczajmy OTYŁOŚĆ

szkodliwą dla zdrowia. **Kolloidine** D-ra Dubois stosuje się przy nadmiernej otyłości.  
 Inform.: **Oddz. D-ra Dubois** Warszawa, Marszałkowska 62

## Hollywood w Z.S.R.R.

Na konferencji ogólnokrajowej producentów filmowych w ZSRR postanowiono założyć i wybudować nad brzegiem Carnego morza miasto filmowe na wzór Hollywood, w którym ma być skoncentrowana cała rosyjska produkcja filmowa. Według obliczeń przewidywanych produkcja roczna rosyjskiego Hollywood'u ma sięgać 250 filmów.

**Gruźlica Płuc**  
 jest nieulegalna i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosują p. p. Lekarze „Balsam Trikolan-Age”, który ułatwiając wydzielenie się płwociny, usuwa kaszel.

## Krótkowzroczny gość



— Przepraszam bardzo, ale to jest mój palec!

## Dzieci biedne zejdą się dziś przy choinkach

Dziś wieczorem, w wigilię Bożego Narodzenia, na publicznych placach w Łodzi zabłysną oświetlone elektrycznym światłem choinki, pięknie udekorowane.

Choinki zostały ustawione na Placu Wolności, Boerneria, Rey monta, na Wodnym Rynku, Bałuckim Rynku i in.

W godzinach wieczornych na placach tych chóry odśpiewują kolendy, zaś orkiestra policyjna odegra szereg utworów.

Przy choince na Czerwonym Rynku wmontowane będą megafony i odbiorniki radjowe, przez które nadawany będzie program Polskiego Radja.

Obstrukcja zle funkeje trawienia, rozkład i fermentacja w jelitach, nadkwaśność soku żołądkowego, nieczysta cera na twarzy, piersiach i plecach, czyraki, katar błony śluzowej, ust, przemijają prędko przy użyciu naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa. Zał. przez lek.

## Z. T. K.

(Wólczańska 35, tel. 121-53).

Wycieczki: w środę, dn. 25 b. m. odbędzie się wycieczka narciarska do Łagiewnik.

W czwartek, dn. 26 — do Smardzewa.

Wypożyczanie nart i zapisy w sekretariacie.

W sobotę, dn. 28 b. m. do Żłobka T. O. Z. Zb. o godz. 11-ej w lokalu t-wa.

W niedzielę, dn. 29 b. m. — wycieczka narciarska do Łagiewnik.

Imprezy: w środę i czwartek, dn. 25 i 26 grudnia b. r. o godz. 17-ej odbędą się w Z. T. K. herbatki towarzyskie. Wstęp dla członków i gości.

W piątek, dn. 27 b. m. o godz. 21-ej odbędzie się odczyt.

We wtorek, dn. 31 b. m. o godz. 22-ej odbędzie się we własnym lokalu wieczór towarzyski (sylwestrowy).

Sekretariat Z. T. K. przyjmuje codziennie w godz. 10 — 14 i 18 — 22-ej zapisy na kursy jęz. obcych. angielski, francuski, żydowski hebrajski i esperanto.

2) kurs gimnastyki zdrowotnej dla pań,

3) kurs psychologii socjalnej oraz wydaje bilety ulgowe do teatru miejskiego, Rozmaitości (na występy rewji Tel - Awiw) oraz kin (Palace, Grand i in.).

## Trochę humoru

### ROZMOWA ŻON.

— Powiedziałam mu, że na święta wyjechałabym chętnie w góry, aby odetchnąć innym powietrzem.

— A co on na to?

— Poradził mi, abym wzięła bilet na galerję do teatru.

— Stary Messer ma znakomity pomysł.

— Hodowca zwierząt? A co takiego?

— Zamierza krzyżować papugi z gołębiami pocztowymi, aby przesyłać wiadomości ustnie.

# Tramwajarze u wiceprezydenta Godlewskiego

## Po Nowym Roku interwenjować będą także u wojewody Hauke-Nowaka

W dniu wczorajszym do wiceprezydenta miasta Godlewskiego zgłosiła się delegacja pięciu związków zawodowych pracowników tramwajowych, celem interwenjowania w sprawie zatargu z dyrekcją KEŁ o dodatki do normalnych płac.

Delegacja przedstawiła p. wiceprezydentowi Godlewskiemu sytuację tramwajarzy łódzkich, podkreślając z naciskiem, że renumeracje, premie i dodatki, jakie były przez wiele lat przez dyrekcję KEŁ wypłacane pracownikom, stanowią poważną pozycję w ich normalnym budżecie i dlatego cofnięcie tych dodatków z dniem 1 stycznia 1936 roku byłoby dla tramwajarzy posunięciem krzywdzącym.

Wiceprezydent Godlewski oświadczył delegacji, że w tej chwili toczy się między zarządem miejskim a dyrekcją KEŁ pertraktacje co do obniżenia taryfy i że dyrekcja podczas wstępnych już rozmów podkreśliła, że obniżenie taryfy będzie musiało za sobą pociągnąć poważne następstwa. Miała — przy puszczeniu na miast — odebrać dodatki pracownikom.

Zarząd miejski broni jednak interesów pracowników tramwajowych i w dalszym ciągu reprezentować będzie podczas dalszych rokowań punkt widzenia, że nie należy cofać tych dodatków.

Pod koniec audjencji wiceprezydent Godlewski obiecał delegacji poprzeć jej akcję o utrzymanie wszystkich dodatków podkreślił jednak, że odnosi wrażenie, że ta sprawa rozstrzygnięta zostanie na terenie urzędu wojewódzkiego w Łodzi.

Na tem konferencja została zakończona.

Jak się dowiadujemy, związki pracowników tramwajowych za-

mierzały i czwórnę no przyjeździe p. wojewody Hauke-Nowaka do Łodzi zwrócić się do

z interwencją w tej sprawie. — Pan wojewoda wróci z urlopu w końcu roku.

Jedyny prawdziwie antyseptyczny od 35 lat w strobie dziecka



Puder Bebe Szofmana



## Wieczornica gwiazdkowa na Widzewie

Biedna dziatwa obdarowana praktycznymi upominkami

Spółceństwo Widzewa kocha swoją najbiedniejszą dzieciarnię i wrażliwe jest na jej niedolę. To też z żywym oddźwię-

kiem spotkała się piękna inicjatywa p. konsula Maksa Kona, urzędzenia wieczornicy gwiazdkowej, połączonej z obdarowa-

niem dzieci zabawkami i praktycznymi podarunkami.

W niedzielę, dnia 22 r. b. w pięknie udekorowanej sali strażackiej Widzewskiej Manufaktury, odbyła się wspomniana wieczornica, która zgromadziła przeszło 250 dzieci. Na wieczornicę przybyli także reprezentanci władz państwowych i samorządowych, oraz prasa.

Oprócz inicjatora tej pięknej uroczystości i gospodarza sali, konsula Maksa Kona obecni byli nacelnik wydziału społeczno-politycznego urzędu wojewódzkiego w Łodzi, p. Kędzierski z małżonką, nacelnik wydziału bezpieczeństwa starostwa grodzkiego, p. Wiktor Nowakowski, nacelnik wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego w Łodzi, p. Wisławski, delegat inspektoratu szkolnego i in.

Wieczornicę zgaiał proboszcz parafii widzewskiej, ks. kanonik, Czesław Stańczak, który pod koniec swego pięknego, przemówienia w serdecznych słowach podziękował inicjatorowi wieczornicy za godny najwyższej pochwały i uznania obywatelski czyn miłosierdzia.

Na program wieczornicy złożyły się: koncert orkiestry X oddziału straży, okolicznościowe produkcje sceniczne („Św. Mikołaj”), deklamacje, oraz występy taneczne zbiorowe, oraz Lesi Tomalakówny.

Gdy skończyła się część artystyczna wieczornicy, oczy licznie zgromadzonej dzieciarni skierowały się w stronę specjalnych stoisk z ubrankami, bucikami, bielizną, struclami, słodyczkami, zabawkami etc. Dzieci zostały obdarowane na „gwiazdkę” praktycznymi upominkami, których nieraz nie mogli kupić im, mimo największej chęci, rodzice. Na mizernych twarzyczkach malowała się niewysłowio na radość.

Niedzielną uroczystość na Widzewie pozostawiła na obecnych niezatarte wrażenie.

### ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

W środę, dnia 25 b. m. o godz. 12-iej w południe i 4-iej pop. dwa przedstawienia misterjum historycznego w 6 akt. ze śpiewami i tańcami p. t. „Boże Narodzenie”.

O godz. 8.15 wiecz. jednoaktówki p. t. „Marcowy kawaler”, „Fryzjerszyk w zalotach” i „Czyje dziecko”.

W czwartek o godz. 12-iej „Boże Narodzenie”.

O godz. 4.15 i 8.15 wiecz. „Marcowy kawaler”, „Fryzjerszyk w zalotach” i „Czyje dziecko”.

(Piotrkowska 294)

W środę, dnia 25 b. mies. i w czwartek, dnia 26 b. m. o godz. 4.15 popołudniu i 8.15 wiecz. codziennie dwa przedstawienia operetki w 3 aktach R. Stolza p. t. „Taniec Szczęścia”.

(Rzgowska 84)

W środę, dnia 25 b. m. i w czwartek, dnia 26 b. m. o godz. 4.15 pop. i 8.15 wieczorem, codziennie dwa przedstawienia arcywesołej komedji w 3-ach aktach B. Katerwy p. t. „Urwis”.

### Z estrady koncertowej

## Koncert chóru „Szir”

Łódzkie żydowskie towarzystwo muzyczne „Szir” nie traci czasu. Sobotni występ chóru dowiódł, że jego kierownik, prof. I. Fajwiszys, który trzy lata temu święcił dziesięciolecie swej owocnej działalności,

nie ustaje w swej pracy i dba o rozwój swej śpiewaczej drużyny.

W pierwszej części późniejszego wieczoru program poświęcony był utworom wielkiego krótko-wiedźskiego, Sulcera (Psalm „Alleluja” i pieśń chanukowa) oraz fragmentom z oratorjów Händla (Juda Machabeusz i Izrael w Egipcie). Wykonał nie wszystkich utworów było na wysokim poziomie. Znaczącym zespołem szczery zapał, karność i baczność na każde skinienie pałeczki dyrygenta, a w pierwszym rzędzie muzykalność, bez której największy wysiłek kierownika na nic by się nie przydał. Kompozycje Sulcera, zdradzające miejscami charakter operowy, brzmiały pięknie i odznaczały się dokładnością frazowania z zachowaniem odpowiednich światłocieni. Nastąpił Haendel w dalszych numerach programu. Z 26-ciu oratorjów wielkiego klasycy 15 wieku „Izrael w Egipcie” jest tem wyjątkowym, w którym cały cykl chórowy na wzór ewangelisty w dawniejszych oratorjach przedstawia akcję dramatyczną i maluje poszczególne obrazy biblijne za pomocą środków programowo-illustracyjnych. Dla ludzi muzykalnych „Izrael” Haendla przedstawia niewyczerpane źródło rozkoszy. Jedynym z zapalonych zwolenników tego monumentalnego dzieła był Feliks Mendelssohn.

Zarówno „Juda Machabeusz” jak „Izrael” — to ulubione koniki prof. Fajwiszysa, których wykonanie otacza on niezwykłą starannością i petyzmem. Przy imponujących pełności brzmienia fortissimach przydałoby się jednak większe kulturowanie pianu, które niemięjszy efekt wywiera. Jest to piątą achiłłę sowa większości zespołów chóralnych. Przy świeżych młodzieńczych głosach należy o tem pamiętać w zaranu. „Szir” posiada w swym składzie kilku członków wyróżniających się bądź krasą głosu, bądź umiejętnością śpiewania i wyłaniania się ponad poziom ogólny chóru. Do tych należą panie Jochim kowa (dar przyrodzony wybitnego liryzmu), Grynszpanówna (miły w tenbrze głos altowy) oraz p. Sliw kowicz (tenor). Stanowią oni nader cenny materiał oratoryjny.

Szkoda, że na sali nie było przedstawicieli i kierowników licznych drużyn śpiewaczych naszego miasta. Przekonaliby się, że i z dyletantów można stworzyć chór o walorach artystycznych.

Ale kogo to obchodzi?

F. Halpern.

## Reperfuar świąteczny Teatru Miejskiego

W środę o 8.30 oraz w czwartek wiecz. świetna, satyryczna komedja Verneuil'a „Szkoła podatników”, która dzięki swej aktualności i humorowi z miejsca zdobyła serca łódzkich podatników.

W czwartek o 4-iej po cenach znizowanych oraz w piątek o godz. 8.30 wiecz. bawid będzie publiczność beztraska komedja Kirszona „Przedziwny stop”. Aczkolwiek wesołe widowisko to dane było już kilkanaście razy idzie ono stale przy zapelnionej widowni co świadczy najdowodniej o jego walorach scenicznych i popularności.

W pełnych próbach pod reżyserją M. Zonera pikantna farsa angielska „Chcę właśnie siebie”.

### BAJKA DLA DZIECI.

Wszystkie grzeczne dzieci zjadają się w czwartek o godz. 12 w teatrze miejskim ażeby wziąć udział w pięknej bajce Billizanki „Ala i Janek w krainie czarów”. Efektowne tańce, śpiewy i mnóstwo innych czarodziejskich atrakcji wywołują stale zachwyt naszych miłośników, którzy też gorąco oklaskują bajkę

## KINO „PALACE”

(PIOTRKOWSKA 108)

Nasz reprezentacyjny program świąteczny!

CHLUBA POLSKI

Król tenorów, ulubieniec narodów

JAN

## KIEPURA

w swojej najnowszej i najlepszej szampańskiej komedji p. t.

„Kocham Wszystkie Kobiety”



Kiepura śpiewa przebojowe piosenki po polsku, włosku i niemiecku

W pozostałych rolach:

Lien Deyers — Theo Lingen — Adela Sandrock

Muzyka ROBERTA STOLZA

Reżyserja KAROLA LAMACZA

Film, który podbił cały świat! Film stworzony kosztem milionów — dla milionów.

W święta początek o godz. 11.30 przed poł. **3 PORANKI** Ceny miejsc od **80 gr.**

UWAGA! Z uwagi na kolosalne koszty wprowadzenia arcydzieła KIEPURY na wyłączone wyświetlanie w naszym kinie, dyrekcja zmuszona została na wieczorowe seanse ceny miejsc nieco podwyższyć.

Passe-partouts i bilety ulgowe bezwzględnie nieważne.

## Płyty dla znawców

### Nowy typ audycji

Polskie Radio stara się usilnie o coraz wszechstronniejszy i obór programu muzycznego. Obecnie jako nowość wprowadzony będzie nowy typ audycji płytowych — „Dla znawców”. Audycje te przeznaczone będą dla wszystkich tych radiosluchaczy, których interesują kompozycje, mało naogół znane, rzadko grwane w naszych salach koncertowych. Podczas gdy nadawane w sobotę „nowości z płyt” obejmują muzykę wszystkich rodzajów (poważna, lekka, symfoniczna, wokalna i t. p.), audycje „Dla znawców” przynosić będą utwory należące wyłącznie do repertuaru poważnego. Dzięki tej organizacji będą mieli radiosluchacze możliwość poznania wysoko wartościowych utworów muzycznych, naogół rzadko grwanych, a tem samem nie zawsze przystępnych. Pierwsza audycja tego rodzaju odbędzie się dnia 31 grudnia o godz. 17.15. Program obejmuje nagrane na płytach kompozycje: Saint-Saensa — „Havanaise”, Ravela — „Alborada del Gracioso”, G. Faure'ego — „Impromptu” na harfe.

RADJOODBIORNIK

# TEKAFON

to szczyt selekcji, pięknego tonu i estetycznego wyglądu

## Co usłyszymy dziś przez radio?

**WTOREK**  
 6,30 Gimnastyka i muzyka z płyt.  
 12,15 „Nie przeszkadzać mamusi” — pogadanka dla dzieci.  
 12,30 Koncert popularny.  
 13,30 „Za dawnych dobrych czasów” (płyty).  
 15,00 Koncert zespołu salonowego.  
 16,00 Słuchowisko dla młodzieży.  
 16,15 Cała Polska śpiewa — audycja.  
 16,30 „Pastoralki” na organy solo.  
 17,00 „Wigilia na Sowińcu” — transmisja z kopca im. Marszałka Piłsudskiego.  
 17,15 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Najpiękniejszy wieczór”.  
 17,45 „Kolendy kompozytorów polskańskich”.  
 18,15 „Wigilia legionisty Potyrały”.  
 18,50 Słuchowisko p. t. „Wieczór wigilijny” pg. K. Dickensa.  
 19,40 Koncert w wyk. małej orkiestry.  
 20,25 Recital fortepianowy Sulikowskiego.  
 21,00 „Pójdźmy wszyscy do Betlejem” — wiązanka kolend.  
 21,40 „Audycja wigilijna dla polaków na obczyźnie”.  
 22,10 „Przy pracy w noc wigilijna” — audycja z Łodzi.  
 22,30 „W święta w muzykalnej rodzinie” — audycja.  
 23,00 Muzyka salonowa (płyty).  
 24,00 Transmisja pasterki z Wilna.

**Rzym (420)**  
 20,25 Operetka Cusciny „Calandriano”.

**CZWARTEK**  
 9,03 Muzyka (płyty).  
 10,00 Kolendy kaszubskie.  
 10,30 Transmisja nabożeństwa.  
 12,03 „Codzienne kłopoty łódzkiego dziennikarza” — reportaż - dialog red. Rachalewskiego.  
 12,15 Koncert solistów.  
 13,00 Fragment słuchowiskowy „Cyd” Corneille’a.  
 13,20 Melodie i tańce polskie.  
 14,00 „Na szóstym” — opowiadanie Bartkiewicza.  
 14,20 Koncert życzeń.  
 15,00 Słuchowisko dla dzieci „Drewniaczki - chodaczki w betlejemskiej stajence”.  
 15,30 „Migawki regionalne”.  
 16,30 Koncert tria salonowego.  
 16,55 „Poezja Bożego Narodzenia” kwadrans poetycki.  
 17,10 „Moja pieszczotka” — audycja wesola.  
 17,55 Muzyka taneczna (płyty).  
 19,10 Dzieci całej Polski śpiewają kolendy.  
 20,00 Niewydane utwory Aleksandra Michalowskiego w wyk. Feinsteinów (fortepian).  
 20,00 „Imieniny Szczepka” — wesoła audycja.  
 21,00 „Biały Mazur” — operetka.  
 22,30 Muzyka taneczna (płyty).

**LAMPY i CZĘŚCI RADJOWE**  
 Motory, żarówki i materiały elektrotechniczne najkorzystniej nabyć można w firmie „Ferro-Elektricum”  
 Łódź, Piotrkowska 123.

**AUDYCJE ZAGRANICZNE**  
 Londyn (342)  
 22,00 Suita „Boże Narodzenie” Korsakowa, „Idylla Zygryda” Wagnera i Rapsodia angielska Pitta.  
 Wiedeń (507)  
 22,55 Fantazja F-moll Szuberta i Fragmenty z opery „Jaś i Małgosia” Humperdincka.  
 Koenigsusterhausen (1571)  
 22,00 Serenada Mozarta i Kwartet smyczkowy Haydna.  
 Langenberg (456)  
 19,55 Symfonia wigilijna G-moll Corellego, Koncert klawesynowy F-moll Bacha, Fragmenty z „Mesjasza” Haendla i Motet Mozarta.

**SRODA**  
 9,00 Kolendy ze wszystkich rogłósni.  
 10,00 Transmisja nabożeństwa.  
 12,03 „10,00 taktów muzyki”.  
 13,00 Słuchowisko p. t. „Wigilia w jęwoły” pg. Piotra Choynowskiego.  
 13,35 Koncert chóru Dana.  
 14,15 Muzyka lekka (płyty).  
 15,00 „Na wsi za sto lat” — wesołe słuchowisko.  
 16,00 Godzina życzeń dla dzieci.  
 17,00 Muzyka taneczna.  
 18,00 Słuchowisko dla dzieci „Historia pierwszej choinki” — zradjofonizowane.  
 18,30 Kolendy z całego świata — (płyty).  
 20,00 Audycja żołnierska.  
 20,30 Recital śpiewaczy Ady Sari.  
 21,00 Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Szopena” (1810-1849).  
 21,35 „Gwiazdy nad Saharą” — feljeton.  
 21,50 Muzyka taneczna.  
 23,00 Muzyka taneczna (płyty).

**AUDYCJE ZAGRANICZNE**  
 Londyn (342)  
 21,15 Koncert organowy Haendla, Rapsodia „W Irlandji” Hartiego, An dante i Rondo Mozarta i Symfonia C-dur Bizeta.  
 Wiedeń (507)  
 20,40 Symfonia Es-dur Mozarta, „Les Preludes” Liszta, Uwertura „Tanhauser” i „Idylla Zygryda” Wagnera.  
 Lipsk (382)  
 19,00 Concerto grosso Nr. 2 Corellego, Koncert fortepianowy D-dur Mozarta i Warjacje i fuga Regera.  
 23,00 Opera Wagnera „Śpiewacy norymberscy” (2 akt).  
 Monachjum (405)  
 18,05 Opera R. Wagnera „Śpiewacy norymberscy”.  
 Wrocław (316)  
 19,30 Opera Webera „Wolny strzelec”.  
 Budapeszt (550)  
 19,50 Recital skrzypcowy (Koncert A-moll Vivaldi-Nachez i Sonata E-moll Haendla).

**KIEDY PÓJDIEMY DO „TABARINU”?**  
 Dziś „Tabarin” nie będzie czynny. Jutro w „Tabarinie” odbędzie się od godz. 10 wiecz. dancing z pełnym programem artystycznym i występami orkiestry. Fajfu nie będzie.  
 Pojutrze, w drugi dzień świąt, odbędzie się o 5.15 fajf z pełnym programem artystycznym, a wieczorem jak zwykle, dancing, na którym zabawa przeciągnie się do rana.  
 Gwarancją dobrej zabawy jest doskonały program artystyczny, w którym udział biorą najlepsze sily.  
 Kuchnia smaczna, obsługa szybka, ceny niskie.

### Hokeiści ŁKS na turnieju w Poznaniu

Drużyna hokejowa ŁKS wyjeżdża do Poznania, gdzie weźmie udział w dniach 25 i 26 b. m. w turnieju organizowanym przez tamtejszy AZS, w którym wezmą również udział Toruński K. S. i poznańska Warta.

### Narciarze Makabi jadą do Smardzewa

W środę sekcja narciarska Makabi organizuje wycieczkę do Smardzewa. Do Zgierza uczestnicy wycieczki pojedą tramwajem podmiejskim — (klub wystarczył się o zniżki), a następnie już na nartach do Smardzewa.  
 Zapisy jeszcze dziś do godz. 8 wiecz. przyjmuje sekretariat klubu przy ul. Al. Kościuszki 21.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## Fatalne sędziowanie w boksie wyrządza krzywdę całemu sportowi polskiemu P.Z.B. musi zająć się osobami nieodpowiedzialnych arbitrow

Pisząc o minionym spotkaniu pięściarskim Warszawa — IKP w Warszawie, wszyscy recenzenci zgodnie podkreślają, że sędziowanie tego meczu było fatalne. Orzeczenia były stronnicze, krzywdzące łódzkich zawodników, urągające przepisom i etyce sportowej.  
 To samo pisano po meczu łodzian z Wartą w Poznaniu. — To samo da się powiedzieć o niedzielnym meczu towarzyskim Hakoah — Geyer, to samo wreszcie powtarza się ciągle.  
 Naprawdę, już do znudzenia słyszy się o braku kwalifikacji naszych sędziów bokserskich, którzy, czy przez nieumiejętność sędziowania, czy przez złą wolę, prosto bezustannie krzywdzą fałszywymi orzeczeniami zawodników.  
 Sędziowanie w boksie jest rzeczą trudną i wymagać musi dużej wiedzy i dużego wysiłku. Wynik spotkania, które nie zakończyło się przez k. o. lub dyskwalifikacja, a więc takiego, które wymaga punktowania, zawsze pozostanie w rękach sędziów. — Od nich więc zależy, czy werdykt oddaie słusznie czy niesłusznie przebieg walki, a nie decyduje o zwycięstwie czy porażce.  
 Na sędziów spada duża odpowiedzialność!  
 Niestety, nasi arbitrzy pięściarscy nie zdają sobie z tego prawdopodobnie sprawy. Nie wiedzą, albo nie chcą wiedzieć, że zawodnik skrzywdzony orze-

zeniem na ringu, traci serce do walki, traci zapał i dobrą wolę, może na zawsze zrezygnować z boksu.  
 Nie wolno sędziemu pięściarskiemu ulec psychozom wielkiego nazwiska. Nie można krzywdzić przeciwników Polusa czy Kajna ra tylko dlatego, że staneli do walki z zawodnikami, którzy mają na swym koncie wiele zwycięstw i sukcesów. O wyniku walki w ringu musi zdecydować bezwzględna wyższość, nie wolno, by decydowały jakieś inne czynniki.  
 Gdy w Poznaniu przyznano zwycięstwo Kainarowi nad Woźniakiewiczem, mimo, iż łodzianin bezspornie przeważał, Chmielewski, który potem wychodził na ring, oświadczył:  
 — Muszę wygrać przez k. o. i to sztyko! Inaczej przegram, albo mnie dyskwalifikują!  
 Te słowa najlepiej charakteryzują nastroje pięściarzy łódzkich. Jeżeli już Chmielewski boi się orzeczenia sędziów, to do wodzi bezspornie, że żaden zawodnik nie ma zaufania do orzeczeń ringowego i punktowego.  
 A jeżeli tak jest, to czy zaufanie do sędziów może mieć publiczność?  
 Nie! Jeżeli stosunki sędziowskie nie ulegną szybkiej i radykalnej zmianie jeżeli nie nastąpi generalna czystka wśród sędziów, to niewątpliwie prędzej czy później publiczność, która ceni boks, odwróci się od pię-

ciarstwa. A wtedy będzie już za późno naprawiać błędy.  
 Publiczność nie chce płacić za bluff. A bluffem są zawody tak jak dotąd sędziowane. Stwarza ona pozory ukarbowanych zgóry imprez, gdzie wynik znany jest przed walką, a zwycięzca faworyt lokalny, bo to przynosi kasę...  
 Ci sędziowie, którzy popisali się ostatnio całkowitą ignorancją którzy dla schlebienia związkowi, klubowi czy poszczególnemu zawodnikowi skrzywdzili innego pięściarza, nie warcą się za szczytną nazwą sędziów, z tą nazwą kojarzy się bowiem sprawiedliwość, której bynajmniej nie holdują.  
 PZB musi wkroczyć w tę ważną dla całego sportu polskiego sprawę, musi wyplenić z szeregow sędziów ludzi, którzy nie zasługują na zaufanie, jakie w nich pokłada publiczność i zawodnicy.  
**Na narty do Łagiewnik**  
 Wobec dobrego zaśnieżenia terenów narciarskich w Łagiewnikach, staraniem miejsciego komitetu PW. i WF. tereny te będą dostępne dla publiczności, poczynając od drugiego dnia świąt, t. j. dnia 26 b. m.  
 Komitet zapewni publiczności dogodną komunikację autobusową. Opłata za przejazd kosztować będzie 40 groszy. Odjazd autobusów z ul. Harcerskiej róg Brzezińskiej. Przy sprzyjających warunkach śnieżnych komunikacja będzie zapewniona dla szerokiego ogółu w każdą niedzielę i w święta.

## Słuszny wniosek Makabi w sprawie korzystania z pływalni YMCA

Donosiliśmy, że na posiedzeniu związku pływackiego w Łodzi, uchwalono wniosek Makabi w sprawie pływalni YMCA. Jak się obecnie dowiadujemy, wniosek ten brzmiał dosłownie następująco:  
 „...postanawia się zwrócić do zarządu YMCA. w Łodzi oraz do miarodajnych władz państwowych, by zarząd YMCA. nie uzależniał korzystania z pływalni przez zawodników zrzeszonych w związku pływackim i należących do Polskiego Zw. pływackiego od wyznania danego zawodnika. O ile Y. M. C. A.

nie zgodzi się, związek zrezygnuje z usług YMCA.”  
 \*  
 Wniosek ten przeszedł i łódzki związek pływacki zwrócił się w tej sprawie do YMCA., wychodząc ze słusznego założenia, że w sporcie nie może być mowy o różniczkowaniu wyznań.  
 Ciekawe, jak zareaguje Y. M. C. A.?  
 Jeżeli się nie zgodzi, a związek zrezygnuje z korzystania z pływalni, niewątpliwie instytucja ta straci wiele. I pieniędzy i popularności...

## Boguth atakuje rekord na zawodach pływackich AZS z reprezentacją

Jak donosiliśmy, łódzki związek pływacki zwrócił się listownie do doskonałego pływaka polskiego, Bogutha (AZS.) z prośbą by startował w zawodach: reprezentacja Łodzi — AZS. w niedzielę, dnia 29 grudnia.  
 Boguth przebywa w Katowicach i onegdaj nadesłał odpowiedź, iż będzie w Łodzi startował, a nawet zamierza w basenie YMCA., który ma przepisowe rozmiary, zaatakować rekord Polski na 100 metrów, stylem klasycznym.  
 W ten sposób, będziemy w Łodzi świadkami imprezy niezwykle ciekawej oraz prób zaatakowania dwóch rekordów Polski. Poza Boguthem bowiem, również i sztafeta 3x100 mtr. zapowiada w Łodzi pobicie rekordu.  
 Boguth uzyskał już raz czas lepszy od rekordu polskiego, a mianowicie 1,16, jednak czas ten nie został uznany, wobec nieprzepisowych rozmiarów basenu.

W sztafecie 5x50 mtr. startować wa wśród elity warszawskich pływaków, Szwankowski, były wychowanek ŁKS-u, brat słynnego kiedyś zawodnika polskiego ś. p. Janusza.  
 Urzemy poztatem Karpińskie go, kandydata olimpijskiego do sztafety 4x200 mtr.  
 Reprezentacja Łodzi zestawiona zostanie w dniu dzisiejszym.  
**Kusociński już trenuje**  
 Janusz Kusociński wykurował już kolano i rozpoczął treningi w Warszawie na bieżni. Począwszy od marca Kusociński przejdzie do treningów na szybkość.  
 Powrót „Kusego” na bieżnię powitać należy z wielkim uznaniem, aczkolwiek wydaje się rzeczą niemożliwą, by do Olimpiady zdołał on osiągnąć swą wielką formę.

## Aktualia lokalne

— Były reprezentacyjny bramkarz Polski w hokeju i kpt. zw. PZHL łodzianin p. Tadeusz Sachs zażądał przed kilku dniami zwolnienia z Legji i zamierza wstąpić do ŁKS-u. Sachs prowadzi obecnie treningi drużyny hokejowej Makabi.  
 — Jeden z najlepszych zapaśników łódzkich Hinc z Wimy doznał na międzynarodowych zawodach zapaśniczych w Katowicach uszkodzenia żebra i dotychczas nie wykurował się jeszcze z tej kontuzji.  
**Hokei i koszykówka w święta w Łodzi**  
 Na święta nie przewiduje się żadnych większych imprez sportowych w Łodzi. — Jedyne w czwartek o godz. 11 rano na lodowisku Union - Touringu rozegrany zostanie towarzyski mecz hokejowy między gospodarzami a SKS i rezerwa Union - Touringu a Hakoahem.  
 Tegoż dnia w sali przy ulicy Zagajnikowej dalszy ciąg gier o puhar zimowy PZGS. Koszykówka meska: WKS — Zjednoczone i koszykówka pań: IKP — Kruschender.  
**Nowiny pięściarskie**  
 — Stahl, który niedawno po uzyskaniu zwolnienia z warszawskiej Makabi, zasilił ponownie sekcję pięściarską IKP, jak się dowiadujemy, otrzyma, obecnie zwolnienie z klubu fabrycznego i przenosi się do Hakoahu.  
 — Wurm, który po dyskwalifikacji rocznej, wznowił treningi, wstąpił w wadze ciężkiej na najbliższym meczu IKP z IGB o drużynowe mistrzostwo Polski.

# Bez kupiectwa - niema poprawy!

Handel żąda dla siebie równych praw. — Przeciwno eliminowaniu kupieckiego aparatu rozdzielczego

Jak już doniósł „Głos Poranny“ minister przem. i handlu dr. Górecki zamierza w początkach stycznia zwołać posiedzenie komisji dla spraw handlu, której prace od paru lat uległy przerwie.

W związku z tem w kołach kupieckich rozważany jest całokształt zagadnień, związanych z zachodzącymi ostatnio w życiu gospodarczym zjawiskami i przemianami strukturalnymi.

Na plan pierwszy wysuwają się, według opinii kupiectwa, sprawy związane z eliminowaniem kupieckiego aparatu rozdzielczego przez rząd i przemysł.

Przemysł dąży do wyeliminowania pośrednictwa handlowego przez zakładanie własnych składów fabrycznych, gdyż to ma udostępnić konsumpcję wyrabianych artykułów oraz zapewnić lepszą rentowność warsztatów produkcyjnych. Równocześnie uruchamia się ze źródeł publicznych szerokie kredyty producentom na sfinansowanie produkcji, a nie przyznaje się kupiectwu tych kredytów na sfinansowanie sezonowych zakupów. Celem pominięcia rzekomo zbędnego pośrednictwa usiłuje się rozbudować sieć spółdzielczości dla zorganizowania bezpośredniego kontaktu producenta z konsumentem. W tym samym celu samorządy miejskie i przedsiębiorstwa państwo we uruchamiają własne placówki sprzedaży.

Wszystkie te próby i posunięcia, idące w kierunku eliminowania kupca, okazują się w życiu praktycznym najczęściej zawodne. Szereg spółdzielni ledwo vegetuje, pomimo różnych przywilejów podatkowych oraz wyjątkowo tanich kredytów lub nawet subwencji. Producent rolny najczęściej nic na tem nie zyskuje, a konsument płacić musi

te same ceny za artykuły kupione w spółdzielni, co w handlu prywatnym. Instytucje publiczne dopłacają do swych przedsiębiorstw handlowych, a producent przemysłowi przed czy później także będą zmuszeni w wielu branżach pozwać swoje składy fabryczne, bo nie będą się one opłacać w normalnych warunkach.

Te wszystkie objawy uszczuplają w dalszym ciągu niewielkie kapitały obrotowe, osłabiają jeszcze więcej rentowność, rozpręgają cały aparat wymiany oraz zniechęcają kupiectwo do wysiłków nad uzdrowieniem i rozbudową handlu.

Kupiectwo zorganizowane zdaje sobie doskonale sprawę z dzisiejszych niedomagań aparatu wymiany, dlatego też tak na terenie własnych organizacji za wodowych, jak i samorządu gospodarczego, prowadzi szeroko zakrojoną akcję w kierunku jak najdokładniejszej analizy zła o-

raz uzdrowienia i rozbudowy aparatu wymiany.

W tych poczynaniach kupiectwo będzie jednak bezsilne, o ile nie zostaną zrealizowane i to jaknajwcześniej zapewnienia pp. premiera Kościłkowskiego oraz wicepremierza Kwiatkowskiego w sprawie usunięcia niezdrowych objawów organizacji wymiany i wszelkich przerostów w życiu gospodarczym.

Normalny i zdrowy aparat dopóty nie będzie mógł spełniać należycie swoich zadań, dopóki jego inicjatywie gospodarczej będą się przeciwstawiać uprzywilejowane pod różnymi względami formy handlu.

Zorganizowane kupiectwo nie widzi żadnej racji przyznawania spółdzielniom handlowym uprzywilejowań, zwłaszcza w dziedzinie podatku przemysłowego od obrotu oraz wyjątkowo tanich lub nawet bezprocentowych kredytów. Jak oblicza dr. Chorąży obciążenie spółdzielni hand-

lowych z tytułu danin publicznych wynosi 0,7 proc. obrotu brutto, podczas gdy obciążenia kupca z tego samego tytułu wynoszą 3 — 4 proc. i to oczywiście tylko wtedy, jeżeli wymiar zgodny jest z rzeczywistym obrotem i dochodem. Równe prawa i równe obowiązki — oto hasło kupiectwa o ile chodzi o określenie stosunku kupiectwa do spółdzielni handlowych.

W sprawie handlu artykułami stanowiącymi przedmiot monopolu państwowego, zasadniczy postulat kupiectwa ogranicza się do żądania zrealizowania zasady rentowności transakcji handlowych tymi artykułami. Przy dzisiejszym stanie rzeczy przy wielu artykułach, stanowiących przedmiot monopolu państwowego, kupiec prawie nie zarabia, jak np. przy soli, której sprzedaż jest zupełnie nierentowna i prowadzi się ją w handlu jedynie z poczucia obowiązku pokrycia zapotrzebowania.

Państwowe monopole powinny być prowadzone więcej handlowo i po kupiecku, a mniej biurokratycznie; w swej polityce powinny one unikać ciągłych eksperymentów. Ich politykę handlową powinna cechować ciągłość i stabilizacja. Monopol powinien się też liczyć ze swoim odbiorcą, t. j. kupieckim, a nie zadawać się jedynie dyktatem, któremu odbiorca z konieczności musi się poddać.

W systemie uprzywilejowanych jednostek gospodarczych poczesne miejsce należy się również niektórym kartelom. Dzięki przywilejom o charakterze monopolistycznym, których istotnym celem są jaknajwiększe zyski, dyktują kartele w sposób bezwzględny kupiectwu swoje warunki, pozbawiając rentowności obroty handlowe towarami, stanowiącymi produkt przemysłu skartelizowanego.

Jak słusznie podnosi wybitny znawca zagadnień kupieckich dr. Chorąży, z przebiegu obecne go kryzysu gospodarczego widać, że najdoporniejszymi jednostkami gospodarczymi oraz mającymi najwięcej sił żywotnych i zdolności przystosowania się do zmienionych warunków okazały się średnie przedsiębiorstwa, kierowane bezpośrednio przez właściciela. Średnie i nawet drobne, ale na solidnych podstawach oparte przedsiębiorstwa handlowe, stanowią zawsze najpewniejsze źródło podatkowe.

## Ciasnota gotówkowa pogarsza sytuację włókiennictwa w Warszawie

Sezon zimowy w branży włókienniczej w Warszawie miał przebieg wysoce niepomyślny. Ludność większa zdradzała słabe zainteresowanie dla zakupów wyrobów manufaktur, a nawet najtańszych gatunków. Natomiast ludność miejska ze sfery pracowniczych, z powodu podniesienia podatku dochodowego od uposażeń wstrzymywała się od zakupów. Na wstrzymanie się z zakupami manufaktury wpłynęła też pogłoska o tem, że akcja obniżki cen obejmie też manufaktury. Dopiero w ostatnich dniach, gdy stało się wiadomem, że manufaktura nie potanieje, zaczął się powiewać ruch, który jednak jest mniejszy w stosunku do sezonu ubiegłego o 20 — 25 proc.

Żądano przeważnie towarów w gatunkach gorszych. U kupców na prowincji pozostały duże zapasy towarów zimowych.

Bardzo małe obroty dokonywane były towarami białymi. Jako objaw ciekawy należy zanoto-

wać, że pomimo słabego sezonu ceny manufaktury mają tendencję mocną.

Obroty w branży włókienniczej byłyby niewątpliwie większe, gdyby nie ciasnota gotówkowa, która daje się dotkliwie we znaki ogółowi kupieckiemu. Powoduje to też, że obroty są niewielkie również w gałęziach handlu pokrewnych, jak w konferencji, w branży odzieżowej i w branży obuwianej i liczyć się należy, że pozostałe duże zapasy towarów na wiosnę.

Jedynie w branży spożywczo-kolonijalnej sytuacja przedstawia się wzgl. pomyślnie.

Obecny niepomyślny sezon może źle wpłynąć na wypłacalność, która ostatnio naogół poprawiła się.

(Vars.)

## Nagrody konkursowe wreczy prezydium Izby.

W najbliższym czasie wystawione zostaną w wystawie firmy „Elektrodom“ nagrody, jakie przyznano firmom biorącym udział w konkursie na racjonalnie urządzone sklepy detaliczne.

Nagrody te rozdane zostaną przez prezydium Izby przemysłowo-handlowej, która zorganizowała konkurs. Ta pierwsza w Polsce impreza wywołała duże zainteresowanie w innych ośrodkach przemysłowo-handlowych kraju. Świadczy o tem liczne zapytania, jakie Izba otrzymuje, a dotyczące zasad organizacji konkursu.

**Kopiec**  
**Józefa Piłsudskiego**  
Konto P. K. O. 1331

## Rewizja ordynacji podatkowej?

Izba przeprowadza wstępne badania

Na terenie samorządu gospodarczego podjęte zostały prace nad rewizją wyników jakie dała ordynacja podatkowa. Według intencji min. skarbu wylańa się aktualność ew. częstej zmiany ordynacji.

Zdaniem Izby, sama ordynacja nie wymaga zasadniczych zmian, ale należałoby do ordynacji dostosować zawilą instruk-

cje podatkowa i wzory druków przesyłanych płatnikom. Zagadnienie odrębne stanowią przepisy rozporządzenia wykonawczego do ordynacji, a na czoło tych przepisów, wymagających rewizji wysuwa się osławiony art. 54, który w walce z amoni-mowością we włókiennictwie nie dał pozytywnych wyników.

## O czem kupiec powinien wiedzieć?

**RODZAJ I CHARAKTER PRAWNY SPÓŁEK CYWILNO - HANDLOWYCH (II).** Każda spółka, która posiada przynajmniej spółki jawnej, obowiązana jest wpisać się do rejestru handlowego; w tym przypadku wpis ma charakter deklaracyjny z wyjątkiem jednak kasusów, gdy firma powstaje prawie dopiero z chwilą wniesienia do rejestru handlowego, co ma miejsce przy spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, spółkach akcyjnych i niektórych innych.

Rozróżnienie pomiędzy charakterem deklaracyjnym a konstytutywnym ma doniosłe znaczenie, gdyż chodzi o skutki prawne, które łączą się z prawami i obowiązkami firm rejestrowanych. I tak spółka — jak zresztą każda firma — która zaliczona jest do kategorii przedsiębiorstw, podlegających rejestracji sądowej, powinna prowadzić księgę handlową, aczkolwiek faktycznie nie została wpisana do rejestru handlowego. Dalej prawa wspólników takiej spółki należy ocenić według przepisów prawa handlowego, a nie kodeksu zobowiązań, gdyż w tych razach, gdy istnieje nastawiony obowiązek rejestracji przyjmuje się stan jakby firma została zarejestrowana, co oczywiście jest tylko fikcją prawną.

Od tej zasady deklaracyjności kodeks handlowy przewiduje odstępstwo, gdy chodzi o gospodarstwo rolne.

Kto prowadzi gospodarstwo rolne w większym rozmiarze (bliżej o pojęciu „w większym rozmiarze“ — patrz po przedni artykuł w nr. 347-1935 Głosu Por.) może być na swe żądanie wpisany do rejestru handlowego i przez wpis staje się kupcem rejestrowym. Może on w każdym czasie żądać wykreślenia wpisu i przez wykreślenie przestaje być kupcem, a więc wpis takiego przedsiębiorstwa ma charakter konstytutywny, bo wpis a nie stan faktyczny decyduje o charakterze prawnym firmy. Odstępstwo to jest specjalną koncesją na rzecz rolników i nie ma zastosowania do żadnego innego zawodu lub przedsiębiorstwa.

Gdy chodzi o firmę, której przedsięwzięcie lub gospodarstwo rolne utraciło większy rozmiar, nie przestaje on być kupcem rejestrowym; czynnik ten może nastąpić jedynie przez wykreślenie z rejestru handlowego i wyłączenie na wniosek zarejestrowanego. Przepis ten wypływa z zasady, że rejestr handlowy nie powinien z natury swej ulegać wahaniom, na które narażone jest zwykle przedsiębiorstwo handlowe, przemysłowe lub gospodarstwo rolne. Na stałość instytucji rejestru handlowego nie mają wpływu późniejsze okoliczności, które dyskwalifikują przedsiębiorstwo względem wpisu do rejestru. Kategoria świadcetwa przemysłowego ani obrót przedsiębiorstwa nie mają znaczenia dla firm

już zarejestrowanych i dopóki figurują w rejestrze podlegają wszelkim przepisom kupców rejestrowych.

Cechą spółki jawnej jest, że niezależnie od swego majątku, sami spółnicy odpowiadają osobiście, nieograniczenie i solidarnie za wszelkie jej długi. Wierzyciel może się zatem miast do majątku spółki zwrócić z poszukiwaniem swej należności do mienia spółnika lub spółników według własnego wyboru i zainkasować od niego lub nich całe 100 proc. należności, nawet wnieczas, gdy ów spółnik lub owi spółnicy są np. tylko udziałowcami na 10 proc. lub mniej.

W celu uzyskania z powrotem swej różnicy spółnik lub spółnicy mogą się zwrócić do pozostałych spółników do każdego odpowiednio do jego udziału. Tu widzimy wyraźną różnicę między wierzycielem obcym, a wierzycielem, będącym jednocześnie spółnikiem, którego wierzycielność powstała z powodu uregulowania długu za spółkę. W pierwszym przypadku każdy spółnik odpowiada — jak wyżej podkreślono — solidarnie, w drugim zaś przypadku, spółnicy odpowiadają oddzielnie, każdy za swoją część, chyba, gdy chodzi o świadczenie niedające się dzielić.

Inaczej rzecz się ma, gdy spółnik ma roszczenie do spółki. Aczkolwiek sam do niego należy, jest on traktowany, jakby był osobą trzecią. Oczywiście każdy spółnik może żądać potrącenia od żądanej należności procentowego udziału, za który spółnik-wierzy-

ciel z tytułu jego należenia do spółki odpowiada. Reszty zaś swych należności może on żądać solidarnie od wszystkich pozostałych spółników, którzy między sobą mają regres, ale niesolidarny.

Zachodzi kwestja, czy spółka jawna jest osobą prawną, t. j. czy stanowi odrębną osobę, jak to ma miejsce odnośnie spółki akcyjnej i niektórych innych spółek.

Kodeks handlowy w tym przedmiocie nie zawiera żadnego wyraźnego postanowienia. Zagadnienie to było w polskiej doktrynie prawniczej — po wydaniu kodeksu handlowego — dość sporne. Ogólna opinja przychyliła się do stanowiska, że spółka jawna nie jest osobą prawną w ścisłym znaczeniu; jest ona czemś mniej, niż osoba prawna, aczkolwiek — według naszego ustawodawstwa — posiada wiele jej cech.

Spółka jawna — tak, jako osoba prawna — może nabywać prawa i zaciągać zobowiązania, może pozywać i być pozwana i może posiadać odrębny majątek, tak, jakby była czemś dla siebie samodzielnym. Z drugiej jednak strony, spółnicy jej — jak wyżej nadmieniono — odpowiadają wobec wierzycieli spółki bezpośrednio, co nie może mieć zastosowania do osoby prawnej. Dalej każdy spółnik może w interesie spółki wystąpić przeciwko innemu spółnikowi z tytułu roszczeń spółki, co także nie jest dopuszczalne przy spółkach o osobowości prawnej.

## Rynek prywatny

Wczoraj w obrotach prywatnych notowano: marki 124 w piaceniu, 128 w żądaniu, szylingi austriackie 98 — 99, franki szwajcarskie 171,50 — 172,50, czerwońce 3,00, dolary złote 8,98 — 9,00, funty angielskie 26,15 — 26,25, korony czeskie 20 — 20,50, ruble złote 4,72 — 4,80, liry włoskie 35 — 38, ruble srebrne 1,60 — 1,80, bilon srebrny 50 — 70, pengö 95 — 98, dolary gotówkowe 5,28 — 5,32, guldeny gdańskie 98 — 99, franki francuskie 34,90 — 35,10, franki belgijskie 17,75 — 18,25.

Papiery wartościowe: 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 63,75 w piaceniu, 6,25 w żądaniu, 5 proc. łódzkie listy zastawne serji X K. 47 — 48 przy słabszej nieco tendencji i dostatecznej na rynku prywatnym podaży. 4 proc. pożyczka dolarowa 53,50 — 54,50, 3 proc. pożyczka dolarowa 40,50 — 41,50, Bank Polski 95,50 — 96,50, 5 proc. łódzkie listy zastawne serji IX 58,50 — 59,50, 4 i pół proc. łódzkie listy zastawne serji VIII 53,50 — 54,50, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 110 — 111.

Obroty na rynku prywatnym zarówno walutami jak i papierami wartościowymi wskutek okresu przedświątecznego niedały przy tendencji słabszej dla marki niemieckiej, natomiast przy tendencji mocniejszej dla funtów angielskich szylingów oraz franków szwajcarskich.

Z papierów wartościowych jedynie dla 5 proc. łódzkich listów zastawnych tendencja była słabsza.

Z walut marki uległy niższe o 2 punkty, natomiast funty uległy wyższe o 5 punktów, szylingi wyższe o 100 punktów, a franki szwajcarskie uległy wyższe o 50 punktów. Kursy pozostałych walut zmianie nie uległy.

Z papierów wartościowych jedynie 5 proc. łódzkie listy zastawne serji X K. uległy niższe o 150 punktów. Dla pozostałych papierów wartościowych tendencja utrzymała się.

## „HYGIENA“

Łódź, Andrzeja 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wafiodogę w zakresie czyszczenia szyn, frotowania, odfeklowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę.

Ceny niskie.

Tel. 105-47 przyw. firmy RESTEL. Czasy do godz. 7-0j.

Ważną jest rzeczą, że gdy spółka jawna posiada nieruchomości, a spółnik występuje ze spółki, umowa o wyłączenie wymaga formy urzędowej, albowiem — mimo, że tytuł własności w księdze hipotecznej uregulowany został na imię spółki, to z uwagi jednak, że spółka jawna nie jest osobą prawną, majątek ten faktycznie stanowi własność poszczególnych spółników, wobec czego wystąpienie spółnika ze spółki jest równoznaczne z odstąpieniem części do majątku nieruchomości na rzecz pozostałych spółników; akt taki winien zatem być sporządzony w formie notarialnej lub sądowej, aczkolwiek występujący spółnik nie zawiera żadnej wyrażonej umowy co do zbycia swych praw do majątku nieruchomości.

Inaczej rzecz ma się w odnośnie spółki akcyjnej, która jest osobą prawną. Przejście akcji, mimo, że do nich przywiązane są nieruchomości, traktowane jest, tak przez prawo cywilne, jak i z punktu widzenia opłat stemplowych, jak alienacja nieruchomości.

Prócz powyższej formalnej różnicy, zachodzi dalsza różnica co do opłat. O ile przy przejściu nieruchomości opłata stemplowa wynosi zasadniczo 1 proc. od obiektu, to przy nieruchomościach wynosi ona aż 4 proc.; różnica ta powiększa się dalej przez wzgląd na opłaty komunalne, które pobierane są jako dodatek do stosunkowych opłat stemplowych.

Dr. A. Akerberg.

# Audycje świąteczne na fali ogólnopolskiej

Wobec konieczności wcześniejszego, niż zwykle, przygotowania materiału redakcyjnego do tego numeru, nie jesteśmy niestety w możności omówić bogatych świątecznych programów Polskiego Radja, jak na to w pełni zasługują. Ograniczamy się tylko do zwrócenia bacniejszej uwagi na kilka najciekawszych audycji.

**Dnia 24. XII.** o godzinie 16,20 pod kierunkiem prof. Rutkowskiego „Cała Polska“ — uczyć się będzie najpiękniejszych kolend, poczem o godz. 16,30 „Pastoralki“ odegra na organach mistrz Feliks Nowowiejski. O godz. 17,00 — transmisja z Krakowa „Wigilja na Sowińcu“ organizowanej przez komitet budowy kopca dla brygady fortecznej i robotników, zatrudnionych przy robotach ziemnych. O godz. 17,15 — piękne słuchowisko dla dzieci pióra Janiny Morawskiej z ilu stracją muzyczną Feliksa Rybickiego. O godz. 17,45 „Kolendy kompozytorów poznańskich“. Z kolei o godz. 18,15 w audycji p. t. „Wigilja legionisty Potyrały“ — przypomina Katowice autentyczną i wzruszającą historię leguna, który marzył o tem, aby kiedyś wybrać się z życzeniami do umiłowanego Wodza. O godz. 18,50 Powszechny teatr wyobraźni nada słuchowisko p. t. „Wieczór wigilijny“ pg. słynnej na całym świecie noweli K. Dickensa. O godzinie 21,00 — kolendy w wykonaniu Lucyny Szczepańskiej i Józefa Korolkiewicza, którym towarzyszyć będą chóry i orkiestra symfoniczna P. R. — Audycje te transmituje Ameryka i Amsterdam. O godz. 22,30 „Święta w muzycznej rodzinie“ z Poznania — wreszcie po płytach o godzinie 24,00 transmisja Pasterki z kaplicy M. B. Ostrobramskiej w Wilnie.

**W dniu 25 grudnia** o godz. 13,00 teatr wyobraźni nada słuchowisko podług opowiadania Piotra Chojnowskiego p. t. „Wigilja wojewody“. O godzinie 13,35 koncert popularnego chóru Dana. O godz. 15,00 wieś usłyszysz wesołe słuchowisko A. Zachemskiego p. t. „Na wsi za sto lat“. Po „Godzinie życzeń dla dzieci“, które zostaną nadane o godz. 16,00, Lwów wystąpi o godzinie 17,00 z muzyką taneczną, poczem o godzinie 18,00 nada wesołe słuchowisko dla dzieci p. t. „Historja pierwszej choinki“. Z kolei o godzinie 20,00 usłyszysz z Krakowa przepyszną audycję żolnierską pióra d-ra Zygmunta Nowakowskiego. Przebojem wokalnym program będzie o godz. 20,30 recital światowej sławy śpiewaczki Ady Sari, poczem o godzinie 21,00 usłyszysz koncert poświęcony twórczości Fryderyka Chopina w wykonaniu Anieli Szeleńskiej i Henryka Sztompki. Godz. 21,35 przyniesie pełen egzotycznych nastrojów feljeton Kazimierza Prószyńskiego p. t. „Gwiazdy nad Saharą“. Program zamyka muzyka taneczna.

**Dnia 26 grudnia** o godz. 10,00 — kolendy kaszubskie. O godz. 13,00 — fragment teatralny z nieśmiertelnego „Cyda“ — Corneille'a w wykonaniu J. Leszczyńskiego i I. Eichlerówny i K. Lubieńskiej. O godz. 15,00 teatr wyobraźni nada z Poznania w wykonaniu zespołu dziecięcego słuchowisko St. Roya p. t. „Drewniaczki - Chodaczki w Bełteńskiej stajence“. O godz. 15,30 — świetnie zapowiadająca się i starannie przygotowana zbiorowa audycja muzyczno - słowna ze wszystkich rozgłoseń P. R. W „kwadransie poetyckim“, o g. 16,55 usłyszysz „Poezję Bożego Narodzenia“ w opracowaniu S. Miłszewskiego. Godzina 17,00 przyniesie nam tryskającą humorem audycję słowno - muzyczną T. Sygietyńskiego i Michała Melny p. t. „Moja pieszczotka“. Druga tego dnia zbiorowa audycja p. t. „Dzieci całej Polski śpiewają kolendy“ nadadzą wszystkie rozgłoszenia P. R. o godz. 19,10. W dzień patrona ulubienica słuchaczy „Szczepcia“, — Lwów zaprosi o godz. 20,00 na wesołą audycję p. t. „Imieniny Szczepcia“.

## Dr. BRAUN

przeprowadził się na ul. PIOTRKOWSKĄ 81. Telefon 100-57. spec. chor. skórnych i wenerycznych przyjm. od 8—1 i od 5—9 wiecz.

## DOKTOR HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych przeprowadził się na ul. Traugotta 9, front I p. Tel. 263-98. przyjm. od 8—11 i od 6—9 w niedz. i święta od 9—12.30 pp.

### Program zakończony zostanie melodyjną operetką F. Lehara p. t. „Biały Marz“ (godz. 21.00) i muzyką taneczną.

### Audycje łódzkie

**„PRZY PRACY W NOC WIGILIJNĄ“**  
Dzisiaj rozgłoszą łódzka nadaje na wszystkie rozgłoszenia polskie obrazek słuchowiskowy p. t. „Przy pracy w noc wigilijną“.  
Rozgłoszą łódzka, reprezentująca wśród licznych stacji polskich środowisko ciężkiej i wyjątkowej pracy, obrazek swój poświęca tym wszystkim, którzy mimo uroczystego święta pozostawiać muszą na swych odpowiedzialnych posterunkach i w noc wigilijną czuwać przy swoich warsztatach pracy. Ludzi takich jest cały legion, a wśród nich ci, którzy odpowiadają za bezpieczeństwo i spokój mieszkańców — policjanci, strażnicy, palacze, sprawujący swoje ciężkie obowiązki przy ogromnych piecach elektrowni, służba szpitalna i wiele innych zawodów.

*Woda toaletowa 5 Fleurs Forvii odsmacka się delikatnym, wykwintnym zapachem, odświeża i oświeca*



### KOLENDY NA CAŁĄ POLSKĘ

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia Polskie Radio nadaje audycję zbiorową wszystkich rozgłoseń, które nadawać będą od godz. 9,00 do 9,50 kolendy. Na wstępie usłyszysz rozgłoszenie lwowska, dalej krakowska, wileńska i wreszcie łódzka, później odezwie się Toruń, Katowice, Poznań i Warszawa. W Łodzi śpiewać będzie chór im. Tadeusza Kościuszki z Pabjanic pod kier. Mieczysława Januszewicza. W programie 4 kolendy.

### KŁOPOTY ŁÓDZKIEGO DZIENNIKA RZA

Rano, ledwo otwieramy oczy, sięgamy po gazetę, zaciekawieni wydarzeniami państwa i świata. Jest to pierwsza czynność wielu z nas. Wiemy, że wielka płachta dziennika potrafi zaspokoić naszą ciekawość zarówno w dziedzinie politycznej, gospodarczej, jak i społecznej. Płacimy 20 groszy za gazetę, a często nawet 10, wchłaniamy w siebie sumę przeróżnych wiadomości a później ciskamy ją w kąt. I tak codzień, i tak przez lata. Rzadko się jednak zastanawiamy nad tem, ile trudu, ile niesłychanych zabiegów i trudności muszą zważyć ci, którzy swoją codzienną mrówczą pracą zapełniają szpalty pism codziennych, aby poinformować czytelnika o wydarzeniach świata. Kłopoty dziennikarza są nieraz fantastyczne. Ale zawsze potrafi z nich wybrnąć, ażeby spełnić do końca swój obowiązek zawodowy.

Z tego też względu do bardzo ciekawych pogadanek - reportaży zaliczyć należy audycję red. Stanisława Rachalewskiego, który w drugi dzień świąt t. zn. w czwartek, dnia 26 grudnia o godz. 12,03 wygłosi reportaż pt. „Kłopoty łódzkiego dziennikarza“. W reportażu autor opowie radjostuchaczom o trudnościach, na jakie natrafia dziennikarz w spełnianiu swych obowiązków zawodowych.

**NYCZY JORK**  
loco 12,05, grudzień 11,76, styczeń 11,62 — 65, luty 11,45, marzec 11,28, kwiecień 11,21, maj 11,13-14, czerwiec 11,05, lipiec 10,96, sierpień 10,87, wrzesień 10,78, październik 10,69-70.

**NOVY ORLEAN**  
loco 11,73, grudzień 11,60, styczeń 11,57, marzec 11,28-29, maj 11,13, lipiec 10,96, październik 10,68.

**LIVERPOOL**  
loco 6,42, grudzień 6,19, styczeń 6,21, luty 6,21, marzec 6,21, kwiecień 6,18, maj 6,16, czerwiec 6,14, lipiec 6,12, sierpień 6,05, wrzesień 5,99, październik 5,93, listopad 5,89, grudzień 5,88, styczeń 5,85, luty 5,87, marzec 5,85.

Egipska: loco 9,44, grudzień 9,19, styczeń 8,99, marzec 8,78, maj 8,63, lipiec 8,53, październik 8,43, listopad 8,36.  
Upper: loco 7,61, grudzień 7,44, styczeń 7,44, marzec 7,46, maj 7,44, lipiec 7,38, październik 7,08, listopad 6,90.

**BREMA**  
loco 14,03, styczeń 13,04, marzec 12,88, maj 12,85, lipiec 12,81, październik 12,54.

**ALEKSANDRJA**  
Sakellaris: styczeń 16,43, marzec 15,81, maj 15,47, listopad 14,88.  
Ashmouni: grudzień 13,72, luty 13,49, kwiecień 13,52, czerwiec 13,11, sierpień 13,11, październik 12,07.

### Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych

## Fr. GRĘTKIEWICZ

Łódź, Al. Kościuszki 68, tel. 175-35. Przyjmuje zapisy na nowy kurs samochodowy i motocyklowy

Szkoła posiada samochod w przekroju, poruszany elektrycznością, który ułatwia i przyspiesza naukę. Informacji udziela kierownik kursów od godziny 9-ej r. do 8-ej wiecz.

### OPLATA NISKA-RATAMI.

**Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?**  
tylko najświnniejszy Jasnowidz-Grafolog WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestii i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY“ które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transie jasnowidzi bez różnicy odda enia, zapomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanego osoby, rady i wskazówki, odzyskania wszelkich nalogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRY“ jest nieomyjne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej N-ra losów, wskazuje gdzie takie można nabyć. Najlepsze natychmiast do mnie podaj pytania, stawa, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1.— zł. znaczki poczt. na kosztą przesyłki a otrzymasz w przeciągu 4-eh dni odemnie dokładne przepowiednie-horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwył. Medium „TAMAHRY“ wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy swracalący się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: Jasnowidz W.MOUTH, Kraków, Lubiec 22 m. 2. Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.



Bez forszy niema radości  
Bez „OLLA“ niema pewności!  
**OLLA**  
"Gum..?"

Dr. med.  
**Z. Lipska**  
przeprowadziła się na Traugutta 10, tel. 212-77  
Choroby dzieci i wewnętrzne (spec. przem. mat.)  
Przyjmuje od 10 do 12 i 16—18.



## MUSZE SIĘ PODOBAĆ...

posłanawia Pani i w tym celu używa kremu Seta, a potem subtelnego niewidocznego pudru Abarid. Idealnie sproszkowany z cebulek lilij białej, nieszkodliwy, nie zatyka porów, nadaje cerze właściwy odcień, przywracając powab świeżości.

## KREM „SETA“ i PUDER ABARID „PERFECTION“

## Białystok zdobywa Afrykę

Za 6 i pół miliona eksportu przez 10 miesięcy  
Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:  
W ostatnich dniach utworzony został w Białymstoku specjalny syndykat dla organizacji racjonalnego wywozu białostockich wyrobów włókienniczych do Afryki. Powoływano się, tworząc ten syndykat, na to, że do południowej Afryki w ciągu ubiegłych 10 miesięcy wywiezio-

## Idealne Tereny Narciarskie

znajdźcie we Francji  
W Alpach, Pirenejach, Wogezach, Owernji, doskonałe warunki śniegowe, wszelkie urządzenia techniczne, wygodne hotele i schroniska, umożliwiają w najlepszych warunkach uprawianie wszelkich sportów zimowych.  
Informacje: Zniżki kolejowe:  
**Oficjalne Biuro Kolei Francuskich**  
Warszawa, Ossolińskich 4, tel. 684-85, oraz biura podróży.

Lekarz - Dentysta  
**Marja LANDA**  
Zawadzka 46  
10-1 i 4-9.  
w niedziele i święta 10-12

**Dr. J. Nadel**  
AKUSZER-GINEKOLOG  
przyjmuje od 10-12 i 4-8 w.  
Andrzeja 4, tel. 228-92

**Krzesła i fotele**  
(wiedeńskie-gięte) po cenach fabrycznych poleca Wytwórnia Mebli Giętych „HERKULES“ BEBIEGNIANA 16 w podwórzu 16

**Miokłaj Bornstein**  
DOKTOR  
Choroby kobiece i położnictwa przeprowadził się na ul. Piotrkowską nr. 292

**Kupujcie z 1-ego źródła**  
Wielki wybór:  
Wózków dziecięcych  
ŁÓŻEK metalowych  
MATERACY wyscielanych  
MATERACY sprężyn.  
ŁÓŻEK polowych  
w fabrycznym składzie „DOBROPOL“  
ŁÓŻEK komodowych  
WYŻYMACZEK  
marki „Rubber“  
LODÓWEK  
LEŻAKÓW, HAMAKÓW  
ROWERÓW i dresyn  
Łódź, Piotrkowska 75 w podwórzu.

Spawane Klatki metalowe dla ptaków w nowoczesnym wykonaniu. Kanarki harceńskie w dużym wyborze poleca Zakład Zoologiczny  
**M. Henig, Łódź**  
Nawrot 41-a, tel. 242-98.

**NA SEZON!**  
**WYBOROWE PĄCZKI**  
po 15 gr.  
oraz Śniadania i  
**KOLACJE JARSKIE**  
z 5-ciu dań po 1 zł.  
poleca  
**Cukiernia „ZRÓDŁO“**  
Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72

**KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA**

zawierające przez Min. W.R. i O.P.

**Liny KAUFMAN** Piramowicza 2

róg Ceglarnianej i Piętro front. TELEFON 207-93.

Zapisy przyjmuje kancelaria codziennie od g. 10 r. do 7 w. Wieczorowe kursy dla krawcowych.

Najmilszym upominkom NA GWIAZDKĘ to najnowsze wieczne **PIÓRO Dr. JUNGH'a** poleca **JERZY MILB, Piotrkowska 73.**

**Fabryka Mebli Robert Schultz**  
dawn. W Thiede, Rok założenia 1882,  
**Łódź, Gdańska, 112, tel. 142-65 i 114-80.**  
Upraszam Sz. Klientele o łaskawe zwiedzenie moich salonów wystawowych bogato zaopatrzonych w **Jadalnie-Gabinety-Sypialnie** oraz pokoje mieszkalne po cenach znacznie niższych przy ul. **Piotrkowskiej 90 tel. 263-25.**  
MEDAL ZŁOTY RZYM 1926 r.

**KAŻDY OTRZYMUJE NAGRODĘ** kto nadeśle trafne rozwiązanie  
yzenioK ameiN yearP zeb  
Za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia przeznaczylismy następujące nagrody celem zdobycia klienteli:  
1. Nagroda: Motocykl 11-12. Nagroda: Gramofony walizk.  
2. „ Maszyna do szycia 13-30. „ Zegarki męskie.  
3. „ Rower dam. lub męski 31-40. „ Obrazy olejne.  
4-6. „ Aparaty fotograficzne. 41-60. „ Kasety toaletowe.  
7-10. „ Aparaty radiowe.  
Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie głównych nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ewentualnie znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować: Dom Wysylkowy „POLONIA“ Kraków, Wielopole 8-12.

**CHORZY NA PŁUCA!**  
Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, załegnięcie płuc oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby **FAGOSOL**. Przy użyciu **Fapłuc** okazał się preparat **Fagosol**. gosolu zmniejsza się kaszel. — Fagosol dostać można we wszystkich aptekach. Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski 10.

**Bilansy firmy Łódzkie Towarzystwo Włókiennicze Sp. Akc. w Likwidacji.**  
1) na dzień 31/XII 1934. Stan czynny: Kasa 30.85. Dłużnicy 63290.91. Nieruchomości 404.544. Ruchomości 6.385. Maszyny 23.259.70. Straty z 1933 r. 484.026.84. Strata za 1934 r. 129.760.00. Razem zł. 644.513.39. Stan bierny: Kapitał zakładowy 250.000. Kapitał amortyzacyjny 76.304.16. Wierzyciele — 21.045.24. Długi hipoteczne 224.576.84. Sumy przechodnie 72.587.15. Rachunek Zysków i Strat: Wzrost: 25.026.04. Ma: Ogółem dochód 12.150. Strata 12.976.04. Razem 25.026.04.  
2) Bilans otwarcia likwidacji na dzień 1/1 1935 r.: Kasa 30.85. Dłużnicy 67.104.28. Nieruchomości 200.000. Ruchomości 485. Razem 267.620.13. Stan bierny: Długi hipoteczne 16.696.84. Wierzyciele 7.932.98. Zaległe podatki — 72.587.15. Kapitał własny 20.123.16. Razem 267.620.13.  
3) Bilans Zamku. Likwid. na dzień 1 listopada 1935 roku. Stan czynny: Kasa 130.38. Dłużnicy 67.104.28. Strata 2.452.08. Razem 69.686.74. Stan bierny: Wierzyciele 69.686.74. Straty i Zyski. Wzrost: 200.807.47. Ma: Długi hipot. 166.976.84. Wierzyciele 10.833.39. Dochód 422. Kapitał własny 20.123.16. Strata 2.452.08. Razem 200.807.47. Sprawozdanie likwidatora za czas od 1/1 do 1/XI 1935 r. Trzykrotnie ogłosiłem w „Głosie Porannym” i „Monitorze Polskim” w Nr. 30, 43 i 56 z dnia 6 i 21 lutego oraz 8 marca 1935 roku o otwarciu likwidacji i wezwaniu wierzycieli zgodnie z art. 449 K. H. do zgłoszenia swych pretensji w ciągu 6 miesięcy. Termin upłynął z dniem 8-go września r. b. Podczas trwania likwidacji zainkasowałem tytułem komornego zł. 422 oraz sprzedałem ruchomości za kwotę zł. 232. Dnia 28-go marca r. b. nieruchomości spółki sprzedana została z licytacji sądowej. W kasie znajduje się zł. 130.38 gr. — Wszelkie pozycje wartości nieruchomości oraz obciążenia hipoteczne zostały spisane. Należności od dłużników w kwocie zł. 67.104.28 gr. wzięte do bilansu otwarcia w wysokości 5 proc. sumy nominalnej zostawiłem, aczkolwiek są absolutnie nieściągalne, nawet uległy przedawnieniu. Spółka została bez wszelkich aktywów. Nikt z wierzycieli nie zgłosił się na wezwania i nie wykazał za cały okres likwidacji absolutnie żadnego zainteresowania. W tym stanie rzeczy wnoszę: 1) o zatwierdzenie ostatecznych rachunków przy równoczesnym ogłoszeniu sprawozdania likwidacyjnego, 2) o rozwiązanie Spółki, 3) o wniesienie uchwały powyższego do Rejestru Handlowego i upoważnienie mnie do podpisania wniosku o wykreślenie spółki z Rejestru Handlowego, 4) o udzielenie mi absolutorjum i zwolnienia z obowiązku likwidatora, 5) o znaczenie miejsca do przechowania dokumentów i ksiąg spółki. Łódź, 5/XI 1935 r.



**CLUNY PARIS**  
Puder Cluny w 24 odcieniach

po lekkim przeciągnięciu pomadką Cluny-Paris. Sześć soczystych, naturalnych barw. Subtelny zapach świeżej róży. Trwałość jednej doby i nieszkodliwość — oto nieodczigniony szereg zalet królowej pomadek do ust.

ÉCOLE DE BEAUTÉ  
**CLUNY PARIS**  
Puder Cluny w 24 odcieniach

Instytut Kosmetyczny

**Stawa**

Piotrkowska 175, tel. 138-76  
przyjm. od 10—2 i 4—8 w.  
Kuracje odmładzające metodą hormonową.  
Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.  
Upiększenia dzienne i wieczorowe Solux — lampa kwarcowa.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej

**Z. SZWALBE**  
dyplom Uniwersytecki  
Moniuszki 1, tel. 127-99.  
Usuwanie wszelkich defektów cery.  
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów specjalnych włosów.  
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.

Najtaniej Tylko w najstarszej firmie  
**I. B. WOŁKOWSKI**  
Nerutowicza 11  
tel. 137-70  
WÓZKI dziecięce, różne. WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE. Wielki wybór wózków lalkowych

NA ŚWIĘTA WÓDKA TYLKO **MARSZAŁEK KONIAK** TYLKO **CORBEAU** HULSTKAMP

**Prywatne Pogotowie Lekarskie**  
Telefon: **12-333**  
Legionów 6 (Zielona)  
czynne bez przerwy przez całą dobę.  
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

**MODNE MATERJAŁY BIELSKIE** najprzedn. gatunków!  
**J. ROZENKOPF**  
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 28. — FRONT II PIĘTRO.  
TELEFON 235-46. — CENY PRZYSTĘPNE!

Do akt. Nr. Km. 1650/34  
**OBWIESZCZENIE.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza że w dn. 30 grudnia 1935 r. o godz. 13 w Łodzi przy ul. Kopernika 55 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: przedzarki mechanicznej i 2 maszyn do czesania oszacowanych na łączną sumę zł. 4000.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. 5.12. 1935 r.  
Komornik: (—) M. Lipiński.  
Sprawa A. Hauberta przeciwko M. Danzigerowi i J. Tucholskiemu.

Do akt. Nr. Km. 2097/35  
**Obwieszczenie.**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 31 grudnia 1935 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ulicy Kopernika 36 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: maszyn i urządzenia biurowego oszacowanych na łączną sumę zł. 995.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. 16.12. 1935 r.  
Komornik: (—) M. Lipiński

Do akt. Nr. Km. 1882/35 VII  
**Obwieszczenie**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 7-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Żwirki 26 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 30 grudnia 1935 r. o godz. 13 w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 163, w firmie „B-cia Seidenwurm” odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 25 szt. paczek przędzy bawełnianej oszacowanych na łączną sumę zł. 1250.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dnia 5.12. 1935 r.  
Komornik: (—) K. Sobolewski.

Zakład Zoologiczny  
**H. SCHMIDT,**  
Piotrkowska 191, tel. 244-09  
poleca:  
Jamniki, Ostrowlosy, Setry, Kanarki, Papużki, Ptaki egzotyczne, Rybki ozdobne akwarjowe i Zółwie.  
Ceny przystępne.

**OBRAZY** w wielkim wyborze po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach. Wielki wybór ram do obrazów, tapet i firanek. **Oprawa obrazów. Z. ZAGAŃCZYK, ŁÓDŹ**  
Fabryka Piotrkowska 158, tel. 231-91.  
Skład obrazów PIOTRKOWSKA 165, tel. 249-91

KINO TEATR **METRO**  
PRZEJAZD 2  
Pocz. o 12

Ostatnie 2 dni!  
Najweselsza, najmelodyjniejsza i najnowsza komedia wiedeńska  
**4 1/2 MUSZKIETERÓW**  
W rol. gł. Szöke Szakall, Otto Walburg, Tibor Halmay, Felix Bressart, Ernest Verébes, Puffy (Garbusek) — Nadprogr. Tygodnik dźwięk. PAT Passepartout i bilety ulg. prócz urzęd. nieważne.

KINO TEATR **ADRIA**  
GŁÓWNA 1  
Pocz. o 1

Kino **RAKIETA**  
Sienkiewicza 40, tel. 141-22  
Początek w dni powsz. o 4, w sob., niedziele i święta o 12

Wielki świąteczny program:  
Najpiękniejszy film, jaki kiedykolwiek wyprodukował Wiedeń p. t.  
**z Paula Wessely,** mówiony i śpiewany po niemiecku.  
Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

**EPIZOD**

„**CORSO**”  
Początek w dni powsz. o 4, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Świąteczna Bomba śmiechu i humoru!  
**„DWIE JOASIE”**  
W rol. gł.: uroczą Jadwiga Smosarska, F. Brodniewicz, Ina Benita i Michał Znicz.  
Nadprogram: Aktualności P. A. T.  
Ceny miejsc na I-szy seans 50 i 54 groszy, na następne seanse ceny niższe

# Gwarantowanej dobroci mydło „Trójka”

**KSIĘGI** handlowe oraz dzienniki ameryk. poleca **Firma Kajet** Łódź 14 telef. 111-68  
w wielkim wyborze najnowszych systemów 11-go Listopada

## OGŁOSZENIA DROBNE

**POLONISTKA** (mgr. fil.) udziela korepetycji, przygotowuje do matury, pisze prace na podane tematy. Tel. 142-88. 9 — 10 rano 2 — 4 po poł.

**BUCHALTERJI** podwójnej nauczam gruntownie metodą praktyczną w ciągu miesiąca z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg, miarodajnych dla władz. Cena bardzo przystępna. Nauka pisania na maszynie wraz z dokładnym objaśnieniem konstrukcji zł. 10. Adres: Wólczańska 43, m. 32.

**MŁODY**, solidny pozna pannę, która dopomoże mu w języku francuskim, wzamian nauczy języka niemieckiego. Oferty sub „Niezależny” do „Głosu Porannego”.

**POTRZEBNA** inteligentna wychowawczyni (izr.) z referencjami do 2-letniej dziewczynki. Zgł.: Zawadzka 16a m. 7.

**PIANINO** „Thürmer” o ładnym tonie w dobrym stanie sprzedam. Zamenhofska 1 m. 15 parter.

**WOZKI** dziecięce, wyżymaczki „Lieverpol” po cenach przystępnych poleca Marja Jakobi, Piotrkowska nr. 107, sklep w podwórzu. 70—9

**MOTORY Elektr.**  
Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przeliczniki, gwiazda-trójka i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.

**Inż. J. REICHER I s-ka**,  
Południowa 28, tel. 21-000

„ZNICZ” piece przenośne szamota we zapewniają ciepłą zimę. „Znicz” ul. Wodna 12-14, tel. 105-22.

**SKŁADU** aptecznego koncesję ku pięć lub cały. Oferty wyczerpujące z ceną sub „Skład apteczny”.

**MAŁA KASA** żelazna do sprzedania. Piotrkowska 59, m. 9, godz. 3—5.

**KUPIMY** dynamo 50 — 75 amp. i używany motor 10 k. Dzwonić tel 190 54, między 12 — 2.

**TANCOW** nowoczesnych i wirowych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93.

**SKRADZIONO** na dworcu Fabr. o godz. 12.30 w nocy portfel brązowy, zawierający papiery oraz fotografie damska. Upraszam o zwrot papierów i fotografii. Piotrkowska 55 m. 5. — Chwat.

**BUCHALTER** podatkowiec na stanowisku ma wolne godziny wiecz. Telefon 234-58.

**CIEPŁO** w mieszkaniu. Filcuję drzwi i okna. Dzwonić 141-10.

Zatwierdzona przez władze państwowe  
**SZKOŁA I OSMEIYCZNA**  
DR. M. D. LEWINSONOWEJ  
(kierownik dr. med. M. HELLER)  
Łódź, Piotrkowska 88  
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej 4-0 miesięczny.  
Informacje i zapisy na miejscu



**Lecznica zwierząt**

lek. wet. Reicha  
**Gdańska 117-a**  
(róg Zamenhoffska) tel. 175-77

**DYWANY:** Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe. naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 320—5

**POSZUKIWANI** szewcy z gotówką celem założenia spółdzielni obuwia Wiadomość: Wólczańska 179-47.

**PASY** uwysmuklające do sukien wieczorowych, specjalne modele staników balowych (niewidoczne) La Truque i Opera-Night poleca „DIVO”  
**UL. PIOTRKOWSKA 114.**

**BUCHALTER**, rutynowany bilansista na stanowisku ma jeszcze kilka wolnych godzin. Za uznanie ksiąg gwarantuje kaucją. Opiata przystępna. Leon Krell, Piotrkowska nr. 79, m. 40. Tel. 145-64. 82—30

**UNIEWAŻNIAM** zaginiony weksel wystawiony przez M. Szmedra, Warszawa, Leszno 27, zlecenie F. Grafmana, pl. 23.II 1936 r na zł. 100.—  
żyranci: 1) J. Krakowski, 2) Gimnazjum, Zeligmanowej. Z Prashnerowa, Łódź, Zawadzka 19.

**Ogłoszenie o licytacji.**  
Podaje się do wiadomości, iż w dniu 29 stycznia 1936 r. w sali Nr. 9 Sądu Grodzkiego przy ulicy Trzebackiej Nr. 18, o godz. 11-iej odbędzie się publiczna sprzedaż przy znacznie niższych cenach wywoławczych, następujących parcel, należących do  
**Akc. Tow. Przem. Juliusza Heintel,**  
a mianowicie:  
parceli Nr. Nr. 15 i 18 przy ul. Sienkiewicza 149/157  
" " " 12, 13/1, 13/2 i 13/3 przy ul. Nowoprojektowanej bocznej od ul. Brzeźnej  
" " " 13/4, 13/5, 13/6 i 13/7 przy ul. Brzeźnej  
parceli fabrycznej Nr. 2 Centrali, przy ul. Nowoprojektowanej bocznej od ul. Sienkiewicza 49.  
Bliższych informacji udziela biuro przy ul. Piotrkowskiej 104. J. B. Lange, Adwokat.

**Ogłoszenie**  
Zawiadamiam, że w sprawie upadłości f-mv „Auto-Remont” Sędzia Komisarz wyznaczył na dzień 3 stycznia 1936 r. o godz. 11 w Sądzie Okręgowym w Łodzi (pokój 15) zebranie wierzycieli, celem powzięcia uchwały, co do dalszych losów upadłości.  
Syndyk tymczasowy  
(—) **A. Hitman**  
adwokat

Dr. med.  
**Juliusz Lange**  
Wólczańska 51  
powrócił  
**Obecnie godziny przyjęć**  
od 2.30 do 4.30.

**Gabinet Kosmetyczny**  
**C. Burzyńska**  
Piotrkowska 132, tel. 136-55 front i p.  
Ceny przystępne.  
Porady bezpłatne.

**WYTWÓRNIA KRAWATÓW** przeprowadziła się z ul. Traugutta 9 na ul. Piotrkowską 82. Poleca nowości sezonowe.

**ARTYSTYCZNA** cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Ceny przystępne. Brandes Piotrkowska 69.

Dr. med.  
**Władysław SZPIRO**  
**CHIRURG**  
4—6 po poł.  
Sienkiewicza 34, tel. 222-10

**TANCZYĆ** dobrze i szybko wyucza Szkoła Tańców, Kazańskiego i Rubinsztajna. Wólczańska 35, tel. 241-45. Grupami i oddzielnymi.

**SZKOŁA PSÓW** przyjmuje wszelkiej rasy psów do nauki. Ceny niskie. Radogoszcz, Szasa Zgierska nr. 47. Adolia.

**MŁODY** kawaler pozna miłą pannę. Cel towarzyski. Zgłoszenia sub „Dyskrecaja” do „Głosu Porannego”.

**Posady**  
**POTRZEBNA** od zaraz wykwalifikowana bufetowa do cukierni. Oferty do admin. „Głosu Porannego” pod „C. R.”.

**5 POKOI** z kuchnią, wszelkie wygody, słoneczne do wynajęcia od zaraz przy ul. Piotrkowskiej 161. Wiadomość u gospodarza.

**4—5 POKOJOWE** mieszkanie 3 p front, komfortowo wyremontowane z wszelkimi wygodami oraz 2 sklepy. 6 Sierpnia 30, od zaraz do wynajęcia. 816—7

**ŁADNY** pokój umeblowany z wszelkimi wygodami, wejście z klatki schodowej do wynajęcia. Legionów ur. 48, m. 15.

**LOKALE** fabryczne i przemysłowe do wynajęcia. Wólczańska 27. 450—3

**DO WYNAJĘCIA** Nawrot 11 sklep z przylegającym dużym pokojem. Wiadomość u dozorczy.

**DO WYNAJĘCIA** od zaraz 4 pokoje z wszelkimi wygodami, front, 3 piętro. Wiadomość: Sienkiewicza 29, tel. 220-59.

**DO WYNAJĘCIA** 2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią i wszelkimi nowoczesnymi wygodami w czystym domu. Wiadomość u dozorczy, Magi-stracka 15. 407—2

**NA GWIAZDKĘ!**  
KANARKI HARCENSKIE • PAPUŻKI • RYBKI ZŁOTE I EGZOTYCZNE • AKWARIJA • TERARJA • KLATKI • POKARM DLA PTAKÓW • SUCHARY DLA PSÓW  
POLECA **J. HOFSESS**, GŁÓWNA Nr. 14

**ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!**  
ucząc się **KROJU SZYCIA** i **MODELOWANIA** na istniejących od 1902 r. i zatwierdzonych przez M. W. K. i O. P.  
**KURSACH KROJU i SZYCIA**  
**MIRY GRYNBLAT**  
Łódź, **ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03**  
Nauka odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Moderne de coupe de Paris”. — Za gruntowne nauczanie gwarancja. Kończącym świadectwa wg. ustalonego wzoru.  
**CAŁY KURS** aż do gruntownego nauczania **TYLKO 75 ZŁ.**  
Kancelaria czynna cały dzień

**FIRANKI** STORY, KAPY, SERWETY ręcznej roboty poleca **L. WALDMAN** Śródmiejska 22 TELEF. 186-77  
UWAGA: Siatki w różnych kolorach

**3 i 2 POKOJE** z kuchnią, wszelkimi wygodami do wynajęcia od zaraz. Przejazd 39, u gospodarza.

**2—6 POKOJOWE** mieszkania na parterze natychmiast do wynajęcia. Narutowicza 44. Piramowicza 15. 11504—3

**Księgi handlowe**  
wszelkiego rodzaju i formatu  
**Patentowane książki wekslowe**  
wykazujące stan portfela wekslowego w każdej chwili  
**Wszelkiego rodzaju dzienniki ameryk.**  
i książki pomocnicze — poleca —  
**po cenach niższych**  
**FABRYKA KSIĄG HANDLOWYCH**  
**S. Hamburgski**  
**PIOTRKOWSKA 42**  
tel. 210-02

**Do sprzedania**  
dwie maszyny w dobrym stanie do szycia, Singera, system „Holsomer” do obrębiania i merokowania chusteczek i obrusów. Oferty sub. „Holsomer”.

Dr. med.  
**JAKOBSON**  
Chirurg  
Spec. Chirurgja Kosna  
**D-n Sterlinga 22**  
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42

Dr. med.  
**S. Kryńska**  
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)  
Sienkiewicza 34 telef. 145-10  
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. **WIKTOR ŁUKOMSKI**  
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani  
Łódź, Zawadzka 3  
front i piętro, telefon 190-42  
przyjmuje od 3—6.

DR. MED. MARJA  
**LEWINSONOWA**  
chor. weneryczne i skórne  
Piotrkowska 88,  
tel. 143-63  
Kosmetyka lekarska  
pielęgnowanie cery i włosów  
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz

Doktor **MIECZYŚLAW**  
**Sołowiejczyk**  
specjalista chorób uszu, gardła, nosa i krtani  
Legionów 17, tel. 216-40  
przyjm. od 1—2 i 5—8 w.

DR. MED.  
**NIEWIAŻSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—12

DOKTOR  
**Ludwik Rosenberg**  
**KRYNICA**  
Willa „Tatrzańska”



**HURTOWNIA WYROBOW GUMOWYCH**  
**Ch. Tenenblum**  
 ARTYKUŁY  
**BERSON-SEMPERIT** Narutowicza 16  
 Tel. 140-59.

**DZIAŁ OPON**  
 samochodowe  
 motocyklowe, rowerowe  
 masa wulkanizacyjna  
 apteczki samochodowe  
 wężyki do pompki i sy  
 gnałów  
 tłoczki do pompki  
 cement — klej  
 płyty gumowe na stopnie  
 wycieraczki gumowe

**DZIAŁ CHIRURGICZNY**  
 termofory gumowe  
 kręgi gumowe  
 irygatory gumowe  
 spryce ochronne kobiece  
 worki do lodu  
 baloniki do rozpylaczy  
 gruszki gumowe  
 rękawiczki gumowe chi  
 rurgiczne i gosp. i t. p.

**DZIAŁ TECHNICZNY**  
 rękawice gumowe dla celów  
 techn. i elektrotechn.  
 płyty gumowe, węże do wody  
 rurki kauczukowe  
 grzybki do sedesów  
 buforki gumowe  
 sznury do wózków dziecińczych  
 lejki gumowe  
 szczoł. gum. do zębów, do rąk  
 termosy i t. p.

**WSZYSTKO Z GUMY**

**Wielki świąteczny program!**



*Kochaj  
 TYLKO  
 mnie!*

Nienotowany dotychczas sukces osiągnęło  
**Grand-Kino**  
 na filmie, który pobił rekord powodzenia  
 Rewelacyjna obsada:

LIDJA WYSOCKA  
 WITOLD ZACHAREWICZ  
 KAZ. JUNOSZA STĘPOWSKI  
 MICHAŁ ZNICH  
 I. ELENA GROSSOWNA  
 ST. SIELAŃSKI  
 WL. GRABOWSKI

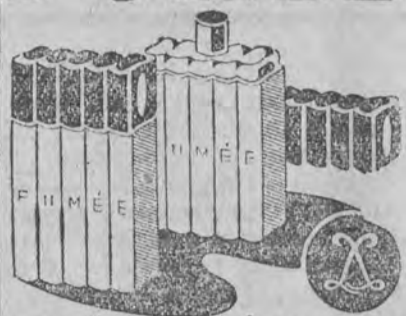
**PORANKI**  
**od 80 gr.**  
 Bilety wolnego wejścia  
 nieważne.

**Dr. H. Szumacher**  
 Choroby skórne i weneryczne  
 przyjmuje od 9-11 i od 5-9  
 w niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.  
 Piotrkowska 56, tel. 148-62

**Dr. Leon Szajerowicz**  
 Choroby wewnętrzne i kobiece  
 ordynuje w Krynicy  
 dom Vogla, ul. Piłsudskiego.

**Dr. Ludwik Falk**  
 Choroby skórne i weneryczne  
 Nawroć 7, tel. 128-07  
 przyjmuje 10-12 i od 5-7

**FUMÉE**



FUMÉE i L'Océan Bleu  
 TO JEDYNE PERFUMY  
 WYTWORNEJ PARYŻANKI  
 Parfumerie LUBIN PARIS  
 FRANCE

Przedst. A. Weinstein, Warszawa  
 Poznańska 14.

**Sensacyjna nowość!**  
 Poszukujemy na poszczególne  
 województwa poważnych przed  
 stawicieli dla epokowego wy  
 nalazku kosmetycznego. Duży  
 zysk. Zgłoszenia pod „Kosme  
 tyka” do wydawnictwa „Nowa  
 Linja”, Kraków, Nowowiejska 31,

Lekarz-dentysta  
**SPERLING**  
 mieszka obecnie  
**PIOTRKOWSKA 87**  
 tel. 143-06  
 przyjmuje od 10-1 i od 3-6 wiecz.

Dr. med.  
**M. RUNDZSTEIN**  
**AKUSZER-GINEKOLOG**  
 Pomorska 7, tel. 127-84  
 Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano  
 i od 4-7 wiecz.

Chcesz wyczyć się **gruntownie** zawodu i **usa  
 modzielić** się?

spiesz się zapisać na II-e półroczu zawodowych  
**Kursów kroju, szycia i modelowania**  
 damskiego i dzieciennego

zatw. przez Minist. W. R. i O. P. za Nr. 3247. Mistrz, Łódź.  
 Izby Rzemieśln. Profesorski Mód dypl. przez Akademię Paryską

**P. SZEJNFINKIEL**  
 Aleja I Maja 20 (róg Żeromskiego)

Metoda nauczania łatwa, dostępna, praktyczna i wyra  
 bniająca samodzielność.

Ilość miejsc ograniczona. **Opłata przystępna,**  
 Informacje i zapisy w kancelarii kursów codzien. od 10-20 godz.  
**Prospekty bezpłatne.**

**NA GWIAZDKĘ!**  
 PRAKTYCZNY I ŁADNY PODARUNEK

POLECA

MAGAZYN OPTYCZNY  
**SZYMON URBACH**  
 UL. PIOTRKOWSKA 33. TELEF. 222-20.

LORNETKI  
 LORGNON  
 OKULARY  
 BINOKLE  
 i t. p.

Instytut i Szkoła Kosmetyki  
 Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.

**Mimar**  
 Sienkiewicza 37, tel. 123-09.  
**Odlewnia Żelaza**  
 poszukuje dzierżawcy lub czyn  
 nego współnika. Oferty sub. „Od  
 lewnia” do biura Fuchsa, Piotrk  
 owska 50.

**PROSZEK**  
**Kogutek**  
 ZASTOSOWANIE:  
**GRYPA, PRZEZIĘBIENIE**  
**BOLE GŁOWY, ZĘBÓW** i t. p.  
 ZADAJĄC DRYGMAJNYCH PROSZKÓW EK FARK Z KOGUTKIEM  
**PATRZCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJA**  
 ODYMAJĄC PROSZKI „MIRENO-NEBROSIN” Z KOGUTKIEM  
**SA TYLKO JEDNE**  
 PRZEZCIE ROZWIĄZANIE KOGUTKA  
 PROSZKI „MIRENO-NEBROSIN” SA TĄ I W TABLETKACH

KINO TEATR  
**MIRAZ**  
 11 LISTOPADA 16

Pocz. o 12  
 Dziś i dni  
 następnym!

**PAUL MUNI**

w najnowszym potężnym arcydziele filmowym  
 pod tyt.

**„Walcze o życie”**

Walka człowieka z niesprawiedliwością świata! — Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy PATA

Kino-Teatr  
**„SZTUKA”**  
 Kopernika 16. Tel. 172-40  
 Początek w dni powszednie o  
 godz. 4-ej, w soboty, niedziele  
 i święta o godz. 12-ej.

**Wielki świąteczny program! Maurice Chevalier**  
 poraz pierwszy w podwójnej roli stwarza najlepszą kreację swej kariery w wielkiej komedji muzycznej p. t.  
**FOLIES BERGERE**  
 Orgja śpiewu, tańca i miłości. W rol. kobiecych: najpiękniejsza blondynka ANN SOTHERN Fascynująca brunetka MERLE OBERON oraz zespół 100 girls z kabaretu Folies Bergere w Paryżu  
 Następnym program: **To lubią mężczyźni** — Szőke Szakall, Rozsie Barsony, Ernest Verebes i Tibor v. Halmay

DZWIĘKOWE KINO  
**PRZEDWISNIE**  
  
 Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

**Wielki świąteczny program!**  
**Jaśnie Pan Szofer**  
 Świetna polska komedja muzyczna, pełna humoru i piosenek p. t.  
 w rolach głównych: Eugenjusz Bodo, Antoni Fertner, Ina Benita  
 Następnym program „Rapsodja Bałtyku” w rol. gł. Marja Bogda, Adam Brodzisz  
 Początek seansów w święta o godz. 12-ej, w dni powszednie o g. 4-ej. Ceny miejsce I 1.09, II m. 90 gr. III m. 50 gr.  
 Kupony ulgowe w święta nieważne.

**Prenumerata** miesięczna „Głos Porannego” ze wszystkimi do  
 datkami wynosi w Łodzi zł. 4.00, za odosłaniem —  
 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

**Ogłoszenia** za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy teatralne  
 redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca  
 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50  
 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia socjetyczne i zaślubnicze 12 zł. Ogło  
 szenia samojscowe obliczane są o 50% drożej, str. sagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dobiek  
 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 30% drożej.

Błędów redakcja nie zwraca.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniacki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugenjusz Krowcan. W drukarni własnej Piotrkowska 101





\* \* \*  
Praca dziennikarza jest w dzisiejszych czasach wyjątkowo trudna. Każda chwila stawia w obliczu nowych kardynalnych zagadnień, a nieprzejrzana rzesza Czytelników z zaniepokojeniem domaga się odpowiedzi na trawiące ją wątpliwości.

Żyjemy w Europie na potwornym wulkanie. Jak poważną jest atmosfera świadczy chociażby fakt, że taka potęga, jak Anglja, musi niemal przez noc zmieniać zasadniczo poglądy na najdonioślejsze kompleksy problemów.

W dziedzinie gospodarczej otoczeni jesteśmy gigantycznymi eksperymentami, których rezultatu nikt przewidzieć nie może. Z tych eksperymentów trzeba wybierać zdrowe ziarna, jeszcze nie kielkujące, a odrzucać bezpłodne plewy. We wszystkich dziedzinach nauki, a przede wszystkim techniki, mnożą się „epokowe” wynalazki i udoskonalenia. Jedne pozostają, jako dorobek ludzkości, inne zapadają się w otchłań zapomnienia, jako bezwartościowe.

W dziedzinie sztuk pięknych młode siły są w poszukiwaniu nowych dróg wyrażania myśli i idei, a za satelitów mają niestety całą plejadę karierowiczów i pozobawionych talentu spekulantów, którzy często doskonale wprost maskują swą bezwartościowość.

W tym niesamowitym labiryncie gazeta ma obowiązek orjentować się szybko



i możliwie trafnie, trzymając stale rękę na pulsie wydarzeń, oceniając je i wyciągając z nich możliwie trafne wnioski.

„GŁOS PORANNY” od szeregu lat stara się jaknajsumienniej spełniać to ciężkie i odpowiedzialne zadanie, jakie mu przypadło w udziale. Liczne głosy Czytelników, liczne dowody sympatii i uznania, wskazują, że obrałmy właściwą drogę i że kroczymy poniej naprzód z

właściwym zrozumieniem swych obowiązków. Zdarzają się oczywiście odczytania, bywają niedociągnięcia. Ludzie dobrej woli, zdający sobie sprawę z warunków, w jakich spełniamy swoje obowiązki, rozumieją te braki i wybaczą, darząc nas nadal zaufaniem i sympatją, które są nam największą nagrodą i jedynym bodźcem do dalszej pracy. Wytrwamy w niej, gdy tylko towarzyszyć nam będzie Wasze, Czytelnicy poparcie, zrozumienie i wyrozumiałość.

## Czem jest prasa?

Gazety są dobre, albo złe. Ich gatunek zależy jednak nie od tego, jaką posiadają maszynę rotacyjną, ale od tego, jaki charakter mają ci, którzy gazetą kierują.

Artykuł, który nie zasługuje, aby go dwa razy przeczytać, nie jest również wart, aby go przeczytać raz jeden.

Demokracja jest m. in. również potrzebą i koniecznością zdawania sobie sprawy codziennie, co się dokłada dzieje.

Obywatele nie powinni być niepotrzebnie alarmowani ani w dzień, ani w noc. W nocy czuwają nad tem nocni stróże i policjanci, a w dzień powinni ich chronić przed takimi alarmami gazety. Dlatego też alarmiści są klepskami dziennikarzami, szczególnie ci, którzy za wszelką cenę pragną zwrócić powszechną uwagę na swoje klepsko opłacane poglądy.

Dziennikarze nie powinni nigdy zapominać, że wśród czytelników zna-

leć się mogą ludzie rozsądniejsi od nich, albo, co jest jeszcze gorsze, ludzie z dobrą pamięcią.

O dziennikach można śmiało to samo powiedzieć, co o ludziach: często wystarcza jedno spojrzenie na pierwszą stronicę, aby poznać, że to jest ułudy egzemplarz; ale czasami potrzeba całego szeregu lat, aby w określonym wypadku poznać napewno, że chodzi o wysoką gatunkowość.

Dzienniki powinny wychowywać swoich czytelników, ale nie w ten sposób, aby ich przyzwyczaić do czytania sprawozdań meteorologicznych, gdy chcą wiedzieć, czy im jest zimno, czy ciepło.

Azkołwiek prasa jest wspaniałym instrumentem, to jednak wielu jest takich, którzy fatalnie na nim grają.

Redaktorom, tak samo, jak lekarzom, nie wolno być zmęczonymi, gdy mają postawić konieczną i szybką diagnozę; a jeśli chcą zachować dobre imię, nie może im się przytrafić zbyt często branie symptomatów za chorobę i przyczyn za skutki.

Jeśli prasa ma być i pozostać dobra, to wydawcy nie mogą się przesadnie obawiać o utratę tego czy innego abonenta.

Raczej jest na miejscu dobry dziennikarz w klepskim dzienniku, niż klepski w dobrym.

Parlamenty powinny żyć dobrze z prasą: stanowią one prawa, ale prasa urabia opinię publiczną, która może te prawa zmieniać, lub uniemożliwiać ich realizację.

Jeśli gazety czasami mogą wywołać chaos, to jednak jest on niczym w porównaniu z chaosem, jaki powstałby, gdyby dzienniki przestały wychodzić.

Parlamenty rozchodzą się i są rozwiązywane, rządy mijały i podają się do dymisji. — ale gazety zostają.

Dr. SVEHLA  
(b. premier czeski)

WŁADYSŁAW REYMONT.

# CZAS WIECZERZAĆ...

(Fragment z nieśmiertelnej epopei „Chłopi”)

Wieczór już stał u proga, stonice padało za bory, a czerwone zorze rozlewały się po niebie krwawymi zatokami, że śniegi gorzeć się zdawały, jakby zarzewiem posypane — ale wieś głucho i przycichała; nosili jeszcze wodę ze stawu, rąbali drwa, to ktoś się spieszył saniami, aż koniom śledziona grały, biegali jeszcze przez staw, skrzypiały wrótnie gdzieś niedzie, zrywały się tu i ówdzie głosy różne, ale zwolna, wraz z gaśnięciem zórz i z tą popielną sinością, jaka się sypała na świat, ruch zamierał, przycichały obejścia i pustozwały drogi. Dalekie pola zapadały w mrokach, zimowy wieczór prędko nastawał i brał ziemię w moc swoją, a mróz się podnosił i tak ścisnął, że głośnie grały śniegi pod trepami i szyby małowwały się w różgi i kwiaty dziwne!...

Wieś zginęła w szarych, śnieżytych mrokach, jakby się rozlała, że ani ujrzał domów, płotów i sadów, jedne tylko światełka migotały ostro a gęściej niżli zwykle, bo wszędy się szczykano do wigilijnej wieczery.

W każdej chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczaniem, a wszędy stawiono w kącie od wschodu — snos zboża, okrywano ławy czy stoły płótnem bielonym, podścielano sianiem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy.

Jakoś nie widne były zaraz z pierwszego wieczoru, jak to zwykłe przy mrozie, bo skoro ostatnie zorze się dopalały, niebo zaczęło się zasuwac jakby dynamami sinemi i całkiem zatapiało się w burościach.

Józka z Witkiem dobrze byli przemarzli, bo stali na zwiadach przed gankiem, nim pierwszą gwiazdkę uwidzieli.

— Jest! Jest! — wrzasnął naraż Witk.

Wyjrzał na to Boryna, wyjrzelili i drudzy, a na ostatku Rocho.

Juści że była, tuż nad wschodem, jakby się rozdarły bure opony, a z głębokich granatowych głębin rodziła się gwiazda i zda się rosła w oczach, leciała, przyskała światłem, jarzyła się coraz bystrzej, a coraz bliżej była, aż Rocho ukłęknał na śniegu a za nim drugie.

— Oto gwiazda Trzech Króli, Betleemska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził, niech będzie święte imię Jego pochwalone!

Powtórzyli za nim pobożnie i wpiili się oczami w tę światłość daleką, w ten świadek cudu, w ten widomy znak zmiłowania Pańskiego nad światem.

Serca im zabiły rzewliwą wdzięcznością, wiarą gorącą, dufnością i brały w siebie to światło czyste, jako ten ogień święty, pleniący zło, jako sakrament.

A gwiazda olbrzymiała, niosła się już niby kula ognista, błękitne smugi szły od niej niby szprychy świętego koła, skrzyły się po śniegach i świetlistymi drzazgami rozdzierały ciemności, a za nią, jako te służki wierne, wychylały się z nieba inne, a liczne, nieorzeczona i nieprzejrzana gęstwą, że niebo pokryło się rosą świetlistą i rozwijało się nad światem modrą płachtą, poprzedzającą srebrnymi gwiazdami.

— Czas wieczerzać, kiedy słowo ciałem się stało! — rzek Rocho.

Weszli do domu i zaraz też obsiedli wysoką i długą ławę.

Siadł Boryna najpierwszy, siadł dla Dominikowa z synami, bo

się dołożyła, aby razem wieczerzać, siadł Rocho w środku, siadł Pietrek, siadł Witk kole Józki, tylko Jagusia przysiadła na krótko, bo trzeba było o jadło i przykładaniu pamiętać.

Uroczysta cichość zaległa izbie.

Boryna się przetegnął i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich, pojedli go ze złości, kieby ten chleb Pański.

— Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym! — powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a pojedali wolno i godnie.

Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przyszyły śledzie w mące obmaczane i smarzone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona, a naostatek, podała

Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej maki, z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść tego dnia.

Jedli długo i mało kiedy, jeśli tam które rzekło jakie słowo, więc ino skrzybot łyżek o wręby się rozlegał i mlaskanie — tylko Boryna raz po raz rwał się pomagać Jagusi a wyręczać, aż go stara skarciła.

— Siedźcie, nie się jej nie stanie, daleko jeszcze do czasu, a pierwsze święta na swoim, to niechaj się wkładają!

Ale Łapa skomlał z cicha, trykał lhem o zady, lasił się a przywochlebiał, by mu prędzej dali, a Bociek, którego miał swoje miejsce w sieni, to często gesto kul dziobem w ścianę, to klekotał, aż się kury odzywały na grzędach.

Nie skończyli jeszcze, gdy kto-

sik zapukał do okna.

— Nie puszczać i nie obcierać się, to złe, wciśnie się i na cały rok ostatnie! — wykrzyknęła Dominikowa.

Opuścili łyżki i słuchali strwożeni, pukanie znowu się ponowiło.

— Klubowa dusza! — szepnęła Józka.

— Nie pleć, ktośik potrzebujaćy; w ten dzień, nikt nie powinien być głodny, ni ostawać bez dachu — odezwał się Rocho, podnosząc się drzwi otwierać.

Jagustynka to była, stanęła po kornie u proga i przez łyżki, co się jej jak groch sypały, prosiła cicho:

— Dajcie ką jak i choćby to, co psu wyrzucicie! Zmiłujcie się nad sierotą... Czekalam, że mnie dzieci zaproszą... czekalam... w chałupie mróz... na darmo wyziębiam... na darmo... Mój Jezus... a teraz, jak ta dziadówka... jak... rodzone dzieci... samą mię-

ostawiły i bez tej okruszyny chleba... gorzej niżli tego psa... a tam u nich gwarno, pełno ludzi... cho dziłam koło węglów... w okna zaglądałam... na darmo...

— Siadajcie z nami. Trzeba było przyjść wam zaraz z wieczora a na dziecińską łaskę nie czekać... jeno do trumny to o-choćnie wbiją gwoździe ostatnie, by się u-ewnić, że nie wrócicie już po nie.

I z wielką dobrocią zrobił jej miejsce wedle siebie.

Ale nie mogła nic przełknąć, choć jej Jagusia niczego nie żalowała i szczerem sercem znie-walała do jadła, coż, kieć nie mogła, siedziała cicho, skulona i zaparta w sobie, że jeno po dryganiu pleców było widno, jaka ją męka ozdierała.

Cicho się w izbie stało, ciepło, serdecznie, nabożnie i tak uroczyście, jakby między nimi leżało to święte dzieciątko Jezus.

Ogromny a ciągle podsypany ogień wesoło trząsał na kominie i rozświetlał całą izbę, aż lśniły się szkła obrazów i czerwieniły zamaznięte szyby, a oni siedzieli teraz wzdłuż ławy, przed ogniem i poradzali z cicha a poważnie.

Potem Jagus nagotowała kawę, to słodzili ją suto i pojęjali zwolna...

Aż Rocho wyjął z zanadrza książkę okreconą w różaniec i zaczął z niej czytać cichym a głęboko wzruszonym głosem:

„jako, to stała się nam nowina, panna porodziła syna; aż w Judańskiej ziemi, w Betleem, nie bardzo podłem mieście, narodził się Pan w ubóstwie; na sianie, w stajni lichej, między bydłkami, co w tej radosnej nocy cichej były mu bratami. — A ta sama gwiazda, co i dzisiaj świeci, spłonęła wówczas dla tej świętej dziecińcy — i drogę wskazywała Trzem Królom, co chociaż bogani i czarne jako te saganany, a serca mieli czujące i z krajów dalekich, z za mórz nieprzejrzanych, z za gór srogich przybiegli z darami, by prawdziwie dać świadectwo”.

Długo czytał opowieść ona, a głos mu się wzmagal i rozmadlał i w śpiew prawie przechodził, że jakby tę świętą litanję wygłaszał, a wszyscy siedzieli w milczeniu pobożnym, w ciszy serc zasłuchanych, w drzeniu dusz olśnionych cudem i w najszczerzszym odczuciu łaski Pańskiej, narodowi danej!

Hej, mój Jezus kochany! Wstaję ci to lichej urodzić się przyszło, tam w tych krajach dalekich, między obcymi, między żydy paskudne, między heretyki srogie! a w ubóstwie takim, w taki mróz! O biedoto przenajświętsza, o dziecięczo słodka! Myśleli i serca były współzuciem a dusze się zrywały i niosły we świat, jako ci ptakowie, aż do tej ziemi narodzin, do tej szopy, przed ten żłób, nad którym śpiewali aniołowie, do świętych nóżek dzieciątka przypadali sercami i całą mocą wiary ognistej i dufności oddawali mi się w te służki najwierniejsze aż po wiek wieków amen!

A Rocho wciąż czytał, aż Józka, że to miętkie dzieuszysko było i wielce czujące, zaślakala rze wliwie nad Pańską niedolą, a Jagus, wsparłszy twarz na dłoń, też płakała, aż jej łyżki ciekły przez palce, że chowała głowę za Jędrzycha, którego z otwartą gębą wpodłe słuchał.

## NASTRÓJ WIGILIJNY

Ulica w dzień wigilijny w Warszawie wrzała życiem. Sklepy jarzyły się od światła, a przekupnie, wykrzykując po ulicach, zachwalały swój towar. — Spieszono się, czyniąc ostatnie zakupy. Tłum ludzi przewalał się jeszcze, aby potem zmaleć, aż w końcu ustał zupełnie. Ruch na mieście zamarł. Skupił się za to po domach w kołach kółkach rodzinnych.

Pani Ania Znaniecka oczekiwała męża. Miał przybyć dziś z Francji, dokąd był wysłany w misji dyplomatycznej. Starła się przygotować wszystko w domu tak, aby, gdy przybędzie, odpoczął po trudach pracy i znalazł to ciepło rodzinne, które zawsze tak cenil.

Choinka była pięknie przybrana, a stół nakryty już oczekiwał biesiadników.

Dzieci, sześciolatek! Jaś i cze roletnia Krwisia, z niecierpliwością oczekiwali chwili, kiedy wreszcie tatuś przybędzie i mamusia zapali choinkę. Był to najmłodszy dla nich dzień w roku. Zarzucali więc matkę ostaniami.

— Kiedy nareszcie, mamusiu, ten tatuś przybędzie?

— Już idę po niego na dworzec; bawcie się grzecznie i nie naprzykrzajcie się babci! — rzekła matka.

Zairzawszy jeszcze raz do kuchni, aby wydać ostatnie rozporządzenia, szybko wyszła z domu i podażyła na dworzec. Chciała swoim przyjściem zrobić mężowi niespodziankę i wcześniej go uściskać. Nie miała daleko, gdyż państwo Znanieccy zajmowali mieszkanie przy ulicy Nowogrodzkiej. — Śnieg skrzył pod nogami, a dzwonek sań wesoło niosł swój głos poprzez ulicę miasta.

Na dworcu ledwo przecisnęła się na peron. Ludziska cieszyły się ze światła, z możliwości uściskania najbliższych, a przytem spodzenia paru spokojnych dni w kole rodzinnem. Do przjazdu pocągu międzynarodowego Ania Znaniecka miała jeszcze dziesięć minut czasu, przecha-dzała się więc po peronie, z radością widząc już w myślach wysiadającego z wagonu Adama.

A tymczasem pociąg międzynarodowy zdał się spieszyć do Warszawy. Głuchodudniwo koła, lekko kołysały się wagony. Adam Znaniecki rozczepił się wygodnie w przedziale, snuł zło-te myśli szczęścia. Ach! z jaką radością powita drożą sobie żonę. A dzieci! najdroższe dzieciaki, brzdące moje! I w tej chwili rad był ogromnie, że nie zapomnił kupić im podarunków na choinkę. A tak mało miał czasu. Kupno załatwił prawie w ostatniej chwili.

Droga zaczęła mu się dłużyć, niecierpliwony skontrolował czas, a następnie wstał, by sprawdzić raz jeszcze, czy bagaż jest w porządku. — Wtem straszny, pękliwy huk wstrząsnął wagonami. Znaniecki odczuł się odrzuconym, jak piłka, na tylną ścianę wagonu, a potem na przednią, uczuł ból i zemdlał.

Na dworcu w Warszawie pani Znaniecka dowiedziała się, że pociąg międzynarodowy przybędzie z opóźnieniem. — Chcac dowiedzieć się czegoś realnego, zbliżyła się w stronę rozmawiających urzędników kolejowych. Usłyszała tylko: „Rozbicie... katastrofa... Na tym tamie objaśnili ją, że pociąg zaraz przybędzie. Przez myśl jej nie przeszło, że słowa odnosiły się właśnie do tego pocągu, którego przybycia oczekiwała.

Lecz gdy oczekiwanie zbyt się przedłużało, zauważyła zaniepokojona nienaturalny ruch między oczekującą publicznością. I dowiedziała się wtedy strasznej prawdy: Pociąg uległ katastrofie.

Nie było wprawdzie pozytyw-nych wiadomości, czy były jakie ofiary. Na miejsce już pojechała komisja. Radzono jej, aby pojechała do domu i tam za godzinę skomunikowała się z dworcem w celu otrzymania wiadomości. Dyrekcia wtedy już będzie znała szczegóły wypadku.

Pani Ania pół żwawa wróciła do domu. Zmieniona jej twarz przeraziła teściową. Usłowała pocieszyć synową.

— Nic mu nie będzie — mówiła. — Bóg czuwa nad nami, zachowaj!

A pani Ania s'adła przy telefonie, raz po raz łącząc się z dworcem. Połączenia jednak u-zyskać nie mogła, więc pozosta-wiała jeszcze raz udać się po wiadomości. Nagle poczuła, że ją ktoś podnosi z krzesła, jak piórko i pokrywa jej twarz poca-lunkami. Zanim zorientowała się w sytuacji, już rozległ się donośny i dźwięczny głos męża, a jednocześnie tupot nóżek dziecięcych i okrzyki:

— Tatuś! Tatuś!

Co za radość, jakie szczęście. Gwar zapanował w domu po smutnej ciszy.

— Katastrofa? Żadnej nie było — odpowiedział Adam. — Wprawdzie zderzył się pociąg z lokomotywą dość silnie; ponieważ stałem wówczas w przedziale, upadłem i uderzyłem się w głowę, tracąc przytomność. Wiecej było strachu, niż bólu. Przyniesiono zaraz nową maszynę na zmianę, ponieważ nasza była uszkodzona.

Ania ucałowała jeszcze raz męża i uspokoiwszy się nieco, zaczęła podawać do stołu. Nastroj wigilijny udzielił się i dzieciom, twarzyczki spoważ-niały, a oczka błyszczące patrzyły na choinkę, która już jarzyła się światłami. Adam z opłatk'em w ręku przystąpił do żony.

— Daj nam, Boże — rzekł drżącym od wzruszenia głosem — abyśmy mogli długo cieszyć się naszym szczęściem...

Gdy zasiedli do wieczerzy nastroj uroczysty zmienił się w pogodny, wesoły. Znaniecki opowiadał o czasie spędzonym zagranicą, o pracy swojej, a dzieci szczebiotem swym przerywały mu opowiadanie, wypytując, co im aniołek na gwiazd-ke przyniesie.

I cisza kompletna, która zapanowała w mieście na ulicach świadczyła, że wszyscy spędzali te chwile w kołach rodzinnych, a nawet najbardziej nieżywych dnia miał się gdzieś przytulić. We wszystkich oknach zabłyśły światła. A gdy po domach zabrzmiały kolendy, zdawało się, że Bóg dał wreszcie „pokój ludziom dobrej woli”.

Rita Lipska.

**D. S. Mereżkowski**

# CO JEST PRAWDA?

Mrok, który nastąpił tego dnia w południe, niby północny mrok Golgoty, był znakiem, że — mrok okrył całą ziemię.

Słońce weszło tego dnia zło wieszono — mętno, jak przed południowo — wschodnim wiatrem hamsin. Gdy sędziowie opuścili gmach sądu i spojrzeli na niebo, pomyśleli może:

— Hamsin w pierwszy dzień Paschy, to nie dobry znak!

— Żółty jest gorszy od czarnego — mówił lud, co oznaczało, że

— cichy żółty diabeł hamsina jest gorszy od czarnego diabła burzy.

Ten wiatr z arabskiej pustyni, dmący pod samymi niebem, nie tykając prawie ziemi, pędził niewidoczny prawie pył, który trzeszczył w zębach, zapierał oddech i wżerał się w oczy. Unosił się jeszcze żółty słaby, lecz straszny cień hamsina, czarnego samumu, który srożył się gdzieś daleko. Snuje się po niebie i ziemi mętno — żółta mgła, niby dym nad zgliszczami i wisi w niej wyblakłe czerwone słońce, niby krawędź kuli. Po rzeźwiącym chłodzie nocy nastaje nagle ciężki żar, niby z rozpalonego pieca. Od Martwego morza rozchodzi się lekka woń siarki, asfaltu, smoły i inny jeszcze, dający się zaledwie różnić zapachem niby padliny. Wiedna trawy i kwiaty, ranne ptactwo milknie po pierwszym sześciobocznym. Owce beczą załóżnie, wtóruje im ryk byków. Psy wywiesiły ozory, a ludzi ogarnia lek, jak przed nieuniknionym nieszczęściem. Po ziemi i niebie snuje się cień doczesnego chaosu i przyszłego końca.

\*

I ruszył cały tłum i poprowadzono Go do Piłata, do pretorii, do wznoszącej się nad świątynią twierdzy Antoniusza, do kadz płacu przed świątynią wodły szerokie podwójne schody. Blado świeca na krwawym słońcu hamsina miedziane hełmy, pancerze i tarcze i dwuśrogi we orły na rzymskich sztabach, trzymające w pazurach deseczki z czterema symbolicznymi literami — S P Q R — Senatus Populusque Romanus. Miedziane trawy grają ranna pobudka tak samo tu w gorącym pyłe hamsina, jak gdzieś na krańcu świata, w białych szronach Brytanii.

Dostojeństwo Rzymu — pacis romanae majestas immensa — nie ma granic we wszystkim, nawet w nudzie niesamowitej, w której ludzie otwierają sobie żyły w gorącej łaźni.

Przed wejściem do pretorii wznosił się nad placem „kamienny pomost”, po grecku Litostraton, po hebrajsku Gawwatha, co znaczy „czara” lub „półmisek”, z tego zapewne po wodu, że pokrywała go mozaika, kunsztownie ułożona w promienie, schodzące się w środku, co przypominało czare. Po most ten służył jako trybuna sędziowska, skąd ogłaszano ludziom wyroki. Cesarski Rzym zachował otrzymaną w spadku po republikańskiej sądownictwo i publiczność.

Rzymianie lubili wczesne sądownictwo, prima luce „przy pierwszym świetle dnia”. Nie wybiła jeszcze siódma godzina, gdy Piłat wyszedł z wewnętrznych komnat pałacu do pretorii, gdzie miał się tego dnia odbyć sąd nad samozwańcym „królem żydowskim”, Jezusem z Nazaretu.

\*

Jeżeli słuszne jest spostrzeżenie, że oblicza poddanych podobne są nieco do oblicza panującego, to o twarzy Piłata, mimowolnego prawie mordercy Chrystusa, mogliśmy wnioskować z twarzy Tytusa Wespazjana, niewinnego prawie mordercy Izraela. Oblicze Piłata mogliśmy wyobrazić sobie z tym większym prawdopodobieństwem, że w świadectwach ewangelij jego wewnętrzne duchowe oblicze odtworzono z tak wielką wyrazistością, że w ziera z niego niemieńskie oblicze zewnętrzne, cielesne: kwadratowe, ciężkie, kamienne, gładko wygolone, z miękkimi, niby kobiecymi zmarszczkami, z do laurów niby przeznaczona łysina Cezara, z uśmiechem to pogardliwym, to subtelnie sceptycznym, jakby pytał: „co jest prawda”, i z wyrazem władcy majestatycznej, zabijającej nudy, taedium vitae.

Gdyby nawet zostały zapomniane imiona Aleksandra, Cezara, to imię Piłata zachowało by się w pamięci potomności, bo stoi obok imienia Chrystusa.

— Prokurator Poncjusz Piłat ukrzyżował Chrystusa. Christus per Pontium Pilatum procuratorem supplicio adfectus est — w tej łacinie Tacyta słyszmy już jakby głos dzwonów soboru i Nicei.

— Wierze... w Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego, który cierpiał za nas... przy Poncjuszu Piłacie.

Zdziwiłby się prawdopodobnie Piłat, może niezbyt uradował, gdyby się dowiedział o tej przyszłej sławie swojej; zdziwiłby się jeszcze bardziej, gdyby do zrozumienia, co znaczy „chrześcijanin”, dowiedział się, że chrześcijanie mają go za swego współwyznawcę.

— W sumieniu swym Piłat jest już chrześcijaninem — pisze Tertulian, a ludzie w pokorze wierzący zechcą uczynić go „świątym”, Sanctus Pilatus.

Jednak nie zdziwiłby się prawdopodobnie zupełnie, lecz wzruszył jedynie z pogardliwym uśmiechem ramionami, gdyby przeczytał w denuncjacjach takich zacietych swych wrogów z pośród żydów, jak Herod Agryppa i mędrzec Filon, rejestr swych zbrodni: „okrucieństwo bez granic, łapownictwo, grabież, skazywanie na śmierć bez sądu i wiele innych”. Z takim samym uśmiechem mógłby przypomnieć sobie, jak uczył go miłosierdzia cesarz Tyberjusz. Nie, Piłat nie jest „świątym”, ani zbrodniarzem: jest w najwyższym stopniu przeciętnym ówczesnym człowiekiem. „Oto człowiek!” ecce homo! możnaby o nim powiedzieć.

Prawie litościwy, prawie okrutny, prawie szlachetny, prawie podły, prawie mądry, prawie bez rozumu, prawie bez winy i prawie zbrodniarz; zawsze prawie i nigdy zupełnie: — wczesne „przekleństwo przeciętnych ludzi”. Temu najprzeciętniejszemu z ludzi sądzony był przez los czy Opatrzność najbardziej krańcowy z ludzkich czynów: oświadczyć Syno wi człowieczemu: — umrzesz na krzyżu.

Zdaje się, że Piłat pomimo wszystkich zbrodni, jakie zarzucają mu wrogowie, nie był za lepszym, ani gorszym od wszystkich ówczesnych rzymskich urzędników — w prowincjach.

Jeżeli był okrutny, to okrucieństwo to nie było osobistym, lecz ogólnym — rzymskim.

Starożytna wilezyca, przygarbiony w swym legowisku cudze szczeni, liże je z miłością matki, lecz kasa również; machocha pięści cudze chore może królewskiej krwi, dziecko. Rzymianie darzą żydów wglądami wprost nie do wiary: prawo karze obywateli rzymskich za obrazę tej samej wiary żydowskiej, która oświeceni rzymianie uważają za „żydowski przesąd” Judaica superstio A żydzi, im bardziej ich tolerują, tem stają się zuchwalsi. Drażnią rzymskich namiestników do tego stopnia, że wala na oślep każdego, kto im się nawinie.

Zdaje się, że taki sam los spotkał Piłata. „Namiestnik Judzkiej prowincji”, procurator provinciae — Judeae ten tytuł urzędowy nie wydawał mu się bardzo miłym po sześciolatnim gorzkim doświadczeniu. Z dnia na dzień czuł wyraźniej, że nie utrzyma się pomiędzy dwoma ogniami — rzymską pobłażliwością i „żydowskim zuchwalstwem”.

— Nie mógł się wydziwić ich okrutnej pobożności — mówi o nim Józefat.

Nie „pobożności” — „człoby powiedzieć, a „bezbożności”.

Piłat i żydzi zwróceni są ku sobie gorszą stroną swej istoty: dla żydów jest on „pies nieobrzezany”, „wrogi Boga i ludzi”, a oni dla niego „plemiennym „trędowatych” lub „opętanych”. Rządzić nimi jest to samo, co rządził gniazdem iaszczurczem. Tych samych uczuć będa doznawać później tacy światli i humanitarni mężowie, jak Tytus Wespazjan i Trajan.

— Wyplenić żydów, zburzyć do szcetu gniazdo iaszczurcze, zburzyć Jeruzolime, żeby nie został kamień na kamieniu, zarać pługiem i posypać solą ziemię, na której stało to miasto, żeby na niej nic nie rośło więcej — tego pragnął już może Piłat.

\*

Jeżeli czyny żydów są dla niego niezrozumiałe, straszne i wstretne, to czyn Jezusa jest najstraszniejszym, najwstretniejszym i najbardziej niezrozumiałym.

Piłat nie dałby się łatwo użyć, jako narzędzie „żydowskiej bezbożności”.

— Wiedział, że arcykapłani wydali go przez zawiść.

Łatwo mógł się domyślić, co wywołało tę zawiść: mądrość, świętość, cudowna władza nad ludźmi — wszystko, co i Piłatowi wydawało się „cnota”, virtus.

Zawiści tej nie mógłby, rozumie się, odgadnąć z oskarżeń, rzucanych na Jezusa przez wrogów Jego, ani z badania milczącego prawie Wieźnia. A jeżeli wie coś o zawiści, to prawie dopodobnie dlatego, że znał już przedtem dość dokładnie tę spawę. Wjazd „syna Dawidowego” do Jeruzolimy, który odbył się przed pięciu dniami, nie pozostał z pewnością tajemnicą dla rzymskiego namiestnika. Z równa chęcią, jak do króla Heroda w Tyberiadzie, mogła dojść Piłata w Cezarei Nadmorskiej, siedzącej na miasteczku, jeszcze wcześniejsza wieść o czynach „proroka z Nazaretu”, oczekiwanego „Mesjasza”, „Króla Żydowskiego”, o „Jego „cudach” i „znakach”, wieść, że ciemny lud ma tego „nowego proroka” za „Syna Bożego” lub „syna bogów”, jak nazwał go setnik rzymski, świadek Jego śmierci na krzyżu. Co zaś znaczy „syn bogów”, mógł wiedzieć Piłat już z tego, że wszyscy wielcy ludzie od Aleksandra do Cezara i współczesnego „boskiego” Augusta — vivus Augustus — Tyberjusz — to „synowie bogów”. Mógł wiedzieć o tem Piłat, jak wszyscy wykształceni rzymianie również z IV-ej eklezji Wergilijusza, podsunętej rzymskiemu poecie przez żydowską Sybille, o mającym na rodzić się „synie bogów”, o końcu starego Żelaznego wieku i początku nowego, Złotego, o „Królestwie Bożem” na ziemi.

— Wkrótce nastanie ten wiek; wkrótce zasłynie wielki Potomku bogów, wielkie dzieło Zeusa.

Czy widzisz, jak drży całym ciężarem oświata — wnetrze ziemi i fale mórz, i głębokie niebo?

Być może zreszta, że i tu, jak we wszystkim, Piłat, „przeciętny człowiek”, prawie wierzy — prawie nie wierzy w przyszłego „syna bogów”; to drwi, to się lęka, a przeważnie nie myśli o tem.

Czasy Piłata niedarmo są czasami Apolonijusza Tjańskiego. Słyszac o cudach nowego „maga”, mieszca Piłat w swym sceptycyzmie, nierozłącznym z przesadą, obu cudotwórców, Tjańskiego i Nazaretańskiego.

Herod oddawna pragnął ujrzeć Jezusa, wiele bowiem słyszał o Nim i chciał ujrzeć jakiegoś Jego cud.

Mniej tego pragnął i spodziewał się Piłat, lecz i on prawdopodobnie ciekaw był Jezusa.

\*

— Odesłać żydów do wszystkich diabłów — było zapewne pierwszą myślą Piłata, gdy doniesiono mu, że członkowie Synhedrionu przyprowadzili na sąd do niego „buntownika”, Jezusa z Nazaretu i nie chcą wejść do pretorii, aby nie „zbezcześcić” się w święto Paschy. Rzymski namiestnik nie mógł jeszcze, zdaje się, przyzwyczaić się do „żydowskiej zuchwałości”: dla niego było to, jakby pies nie chciał się „zbezcześcić” wejściem do domu człowieka. Jeżeli pierwszym odruchem Piłata była chęć przedzenia Synhedrionu, to drugim było może wpatwienie się w brudno — żółte niebo, w krwawe bez promieni słońce hamsina. Zrozumiał, dlaczego odczuwa łamanie w kościach, ciężkość w głowie, a w ciele to gorąco, to dreszcz — to „z pogody”. Skrzywił się pogardliwie: wstretne niebo, wstretna ziemia i wstretni ludzie. A ta sprawa Jezusa ze wszystkiego najwstretniejsza. Jak się skończy? Nowa denuncjacja na Capri przed Sejonem, podłym zausznikiem straszliwego starca? Rozumiał fatalne skutki takiej denuncjacji o „obrażeniu majestatu” crimen laesae majestatis w sprawie „Króla Żydowskiego”. Rozumiał, że nie łatwo odesłać żydów do wszystkich diabłów: cały dzień, całą noc będą stać przed drzwiami, dopóki nie dopną swego, nie odejda, albo, co gorsze, sami podburza pospólstwo, a później zrzucą winę na niego, jak to nie raz bywało. Przy pomnił sobie może naukę „przyjacela ludzi” Tyberjusza i uśmiechnął się okrutnie. Podniósł się ociężale z krzesła, otałał pot z łysiny i powoli, z

trudem, jakby nie szedł sam, a wlokła go jakaś niewidzialna siła, wszedł na Litostraton.

\*

Rozkazał z pewnością, aby Mu rozwiązano ręce; wpatrywał się długo, nie mogąc oderwać oczu od czerwonych śladów na smagłej skórze:

— Jak mocno ściągnęli powróż, nędznicy — pomyślał może.

Ręce zwisały prosto; prosto opadały fałdy odzieży. Powieki opadły na oczy tak ciężko, że zdawało się, iż się już nigdy nie podniosą; tak mocno zaciśnięły się usta, że zdawało się, iż się już nigdy nie otworzą. Baczniej wpatrzył się Piłat w oblicze: „syn bogów”? Nie, oblicze, jak u wszystkich. Dziwna rzecz tylko, że jakby znajome, jakby je już gdzieś widział; nie może sobie przypomnieć, gdzie i kiedy: jakby we śnie.

— I zapytał Go piłat. „Tyś jest „Król Żydowski”?”

W pytaniu tem brzmiała dumna rzymska i zdziwienie i litość:

— Ty, nędzarzu, miałbyś myśleć o panowaniu, spierać się z boskim Augustem Tyberjuszem?

Powoli uniosły się opadłe ciężko powieki; powoli otworzyły się zaciśnięte usta:

— Ty rzekłeś — doszedł Piłata cichy głos.

I jeszcze wyraźniej poczuł namiestnik, że gdzieś kiedyś widział już to oblicze.

\*

Łacniej było Jezusowi pokochać fałszerza, rozpustnicę i rozbójnika na krzyżu, niż „przeciętnego człowieka” Piłata. Lecz jeżeli go nie pokochał, to może ulitował się nad nim, zaproponował mu zbawienie za to, że miał nie zaprzagnąć uratować Go. Powiedział mu coś o prawdzie — ale co właściwie, nie wiemy dlatego, że słowa, mające rzekomo należeć do Jezusa:

— Każdy kto kocha prawdę, słucha głosu Mojego — zbyt przypominają Jana.

Lecz odpowiedź Piłata jest nam znana z historyczną ścisłością: słyszmy ją, jak słyszał Jezus; widzimy, jak On, w subtelnym uśmiechu na wygolonych wargach straszliwa nieziemska nuda, te samą może, z jaką Piłat będzie spoglądał na wodę, barwiącą się krwią z po przecinanych żył.

— Co jest prawda?

W tem słowie mieści się „porunajacy cud, jak powie wielki inkwizytor Dostojewskiego w trzech kuszeniach szatana”.

— gdyby słowo to zostało utracone bez śladu, zapomniano, to wpatliwym jest, czy znalazłoby podobne do niego?

Nie mówi tego, naturalnie człowiek „przeciętny” umysłu, a ci wszyscy, którzy stoją za nim: cały Rzym — cały świat.

Cóż istotnie mógłby rzec świat do samej Mądrości Boskiej, wezwanej na sąd, jak nie: „co jest prawda?”

Jezus nie odpowiada więcej na żadne pytanie Piłata, milczy, lecz czyni: „Słowo stało się ciałem”, i odtąd żadne słowo ludzkie nie może mierzyć się z tym Boskim Czynem. To nie mówił, a Istotna Prawda.

„Co jest prawda?” — Na to wieczne pytanie świata ziemskiego — głos wieczna odpowiedź Syna człowieczego: „Ja”.

# JULES LEMAITRE BIAŁA KAPLICA

— Mów jeszcze, Zuziu, o pięknej Pasterce, mów jeszcze!

Była wigilia Bożego Narodzenia. Rodzice Piotrusia wrócili z pola. Matka doła krowy, ojciec układał narzędzia w stodołę, a Piotruś, czekając na kolację, usiadł na ławeczce koło wielkiego komina naprzeciwko siostry. Wyciągnął rączki do wielkiego jasnego ognia, ręce jego i twarzyczka różowiły się, a włosy nabierały koloru złota. Zuzia robiła z powagą paczochę wełniana. Nad wielkim ogniem z suchej trzciny szumił kociołek, a z pod pokrywy unosiła się biała para, pachnąca kapustą.

— Mów jeszcze o tem, Zuziu, jak pięknie wygląda na Pasterce.

— Oh — rozpoczęła Zuzia — pali się tam mnóstwo świec i zdaje się, że się jest w raju... A potem śpiewają kantyczki, tak pięknie, tak pięknie! A później na słomie leży dzieciątko, przybrane w piękną, piękną sukienkę i Najświętsza Panna w niebieskiej sukni i święty Józef w czerwieni z heblem w ręku, i pastuszkowie z mnóstwem baranów... osiołek i krowa, trzej królowie w płaszczach żołnierskich z wielkimi brodami... przynoszą Jezusowi śliczne dary... ach! jakie śliczne! A później pastuchowie przynoszą Mu kęfbase. Następnie pastuchowie trzej królowie, i ksiądz proboszcz, i osiołek, i krowa, i dzieci z chóru, i baranki proszą Jezusa o błogosławieństwo... A później aniołowie przynoszą Dzieciątka gwiazdy...

Zuzia była w zeszłym roku na Pasterce i może zdawało jej się, że widziała wiele z tych śliczności. Piotruś słuchał z zachwytem, a gdy skończyła:

— Chcę pójść na Pasterkę — rzekł.

— Jesteś jeszcze za mały, — rzekła matka, wychodząc. — Pójdiesz, gdy będziesz taki duży, jak Zuzia.

— Chcę pójść! — rzekł Piotruś, marszcząc brwi.

— Ależ, maleńki, kościół jest daleko i śnieg pada. Jeżeli będziesz grzeczny i zaśniesz spokojnie, usłyszysz Pasterkę, nie wychodząc z łóżka, w białej kaplicy.

— Chcę! — powtórzył Piotruś, zaciskając piastki.

— Kto mówi: „Ja chcę”? — odezwał się gruby głos. Był to głos ojca. Piotruś nie nalegał więcej. Był rozsądnym dzieckiem i rozumiał już, że najlepiej jest być posłusznym, gdy nie można postąpić inaczej.

Rodzina zasiadła do stołu. Piotruś nie miał apetytu. Milczał i rozmyślał.

— Zuziu, połóż Piotrusia spać.

Dziewczynka zaprowadziła braciuzka do łóżka, wyłożonej czerwonymi piętami. Stała tam szafa i nawet komoda z marmurowym blatem. Na ścianie wisiał oprawny w ramkę kwadrat z kanwy, na której Zuzia wyszyła czerwona włóczą dwa dziecięcia cztery litery alfabetu, doniczkę, dzwonnice i kotka. U stóp łóżka rodziców leżał dywanik, na którym malowane róże podobne były do piwonii i kapusty. Naprzeciwko stały dwa łóżeczka dzieci z firankami z białego perkalu.

Zuzia ułożyła Piotrusia i otuliła go kołdra. Następnie zasunęła firanki.

— Zobaczysz — rzekła — jak piękna jest Pasterka w białej kaplicy.

Piotruś nie odpowiedział. Nie zasnął. Nie chciał spać i leżał z otwartymi oczyma.

Słyszał kręcenie się rodziców w kuchni, później piskliwy głosik Zuzi, czytającej coś z kalendarza. W pewnej chwili

li wydało mu się, że raczono się kasztanami i serduszko ścisnęło mu się z bólu.

W chwili później matka weszła do izby, odgarnęła firankę i pochylała się nad nim... Piotruś zamknął oczy i nie ruszał się.

Usłyszał wkońcu, że rodzice z Zuzią wyszli i zamknęli drzwi. Nastąpiła cisza.

\*

Wtedy Piotruś wyskoczył z łóżka. Szukał długo ubrania po ciemku. Była to ciężka praca. Znalazł spodnie i bluzkę, lecz nie mógł odszukać wełnianej kamizelki. Ubrał się jak mógł. Włożył bluzkę na wywrót chociaż jego małe paluszki zadawały sobie wiele trudu, żaden guzik nie trafił do dziurki.

Znalazł jedną tylko pończochę i, oparłszy się o ścianę, włożył ją do przodu, skutkiem czego noga do połowy tylko tkwiła w drewnianym sandału. Druga noga była tylko w sandału bez pończochy. Kulejąc nozacku i stukając sandałkami, odszukał drzwi i wszedł do kuchni, oświetlonej chłodnym blaskiem śnieżnej nocy, zaglądającej przez okno bez firanek.

Przebiegły chłopczyk nie skierował się do drzwi, wychodzących na ulicę, wiedząc, że są zamknięte, lecz otworzył drugie, wiodące do obory.

Krowa poruszyła się na podściółce. Kozą wstała i zbliżyła się do dziecka. Lizała mu rękę, mecząc żałośnie. Zdawało się, że chciała powiedzieć: — Pozostań z nami w ciepłej. Dokąd pójdiesz, maleńki, w taką śnieżycę? Przy słabym świetle z okienka, zasnutego pajęczyną, mógł wspawiwszy się na palcach, dosięgnąć zasuwki u drzwi, prowadzących na dwór. Drzwi rozwarły się i znalazł

się nagle na dworze, w głębokiej bieli. Dom rodziców Piotrusia stał na uboczu, oddalony o pięćset metrów od kościoła. Szło się najpierw drogą, okoloną sadami, później skręciano na prawo i miano przed sobą dzwonnice.

Piotruś puścił się bez wahania w drogę. Śnieg ubiełił wszystko dokoła: drogę, krzaki i drzewa. Puszyste płatki wirowały w powietrzu, niby rozlatujące się piórka.

Piotruś grzeźł w śniegu po kostki. Sandały napelniały się śniegiem, który obsypał również jego włosy i ramiona. Nie czuł jednak tego, widząc u celu swej drogi w złoci-tam świetle Dzieciątka Jezus z Matką Boską, trzech króli i aniołów, trzymających w rękach gwiazdę.

Szedł, szedł, porwany cudnym widzeniem. Lecz szedł coraz wolniej. Śnieg oślepiał go. Powietrze stawało się gęstem, a niebo niby pokryte watą. Nie rozróżniał niczego, nie wiedział, gdzie się znajduje.

Małe nożyny ciążyły jak z ołowiu. Czuł ostry ból w rękach, nosie i uszach. Śnieg przedostawał się za kołnierzy koszuli, która stała się całą mokra wraz z bluzką.

Nagle potknął się o kamień i upadł, gubiąc jeden sandalek. Szukał go długo zesztyniałymi rączkami, kłęcząc w śniegu.

I nie widział więcej ani Dzieciątka, ani Matki Boskiej, ani trzech króli, ani aniołów, niosących gwiazdę.

\*

Lękał się ciszy, lękał drzew, okrytych bielą, które wyrastały tu i owdzie z białego kobierca, podobne bardziej do wdział, niż drzew.

Trwoga ścignęła mu serce.

Zaczął płakać i wołać przez łyż:

— Mamo! mamol

Nagle śnieg przestał padać. Piotruś rozejrzał się dokoła i ujrzał dzwonnice i płonące światłem okna kościoła.

Widzenie wróciło, a wraz z nim wróciła odwaga i siła. Tam, tam, znajduje się cud upragniony, piękne rajske widzenie!

Nie szukał zakretnu drogi, biegł prosto potem ku jarzącemu się światłem kościołowi.

Wpadł do rowu, uderzył się o pień i zgubił drugą sandał.

Kulejąc włókł się dalej, utkwivszy oczy w blasku. Szedł coraz wolniej. Ślady jego nóg tworzyły nieprzerwaną linję w bezbrzeżnej bieli. Kościół rósł i zbliżał się, do Piotrusia dobiegły słowa pieśni:

— Przyjdź, boski Mesjaszu!...

Z wyciągnięciem przed siebie rękoma, z oczyma rozszerzonymi upojeniem, porzeczony coraz bliższym cudem, wszedł na cmentarz, otaczający kościół. Nad drzwiami błyszczało ostrołukowe okno. Tam, blisko działa się coś niewypowiedzianego... Głosy śpiewały:

— Słyszcie, jak aniołowie schodzą z niebios na dolinę.

Piotruś potykał się i dobywając resztek sił z wyczerpanego ciała, biegł ku blaskowi i cudnej pieśni. Nagle padł u stóp ośnieżonego krzaka, padł z zamkniętymi oczyma i zasnął, usmiechając się do anielskiego chóru.

Głosy znów podjęły:

— Urodziło się boskie Dzieciątko...

W tej chwili poczęły na nowo padać białe płatki. Śnieg okrywał powoli drobne ciało coraz grubszym całunem. Piotruś usłyszał wreszcie Pasterkę w Białej Kaplicy.

## Humor francuski

ALEKSANDER DUMAS s.v.n.

### Zwierciadło miłości

Łańcuch małżeństwa jest tak ciężki, że musi go dźwigać dwoje, a czasami nawet troje.

W miłość ostatnim pożegnaniem jest tylko to, które nie zostaje powiedziane.

Bardzo często kobieta pcha nas do wielkich czynów, w których spełnieniu następnie nam przeszkadza.

Według biblii kobieta jest ostatnią z istot, jakie Bóg stworzył. Było to wieczorem w dzień sobotni. Łatwo spostrzec zmęczenie Stwórcy.

Na dziesięć tysięcy mężczyzn jest siedem, czy osiem tysięcy takich, którzy kochają kobiety, pięćset albo sześćset takich, którzy kochają kobiety, i jeden, który kocha jedną kobietę.

Mężczyźni i kobiety chodzą do teatru tylko po to, aby tam słuchać, jak się mówi o miłości i brać udział w bólach i radościach miłości. — Wszystkie inne interesy ludzkości pozostawiają przed teatrem. W teatrze nie nie przewyższa, a nawet nie dorównuje miłości. Jej panowanie tam jest nieograniczone.

Kobiety albo nie myślą o niczem, albo myślą o czemś innym.

Mężczyźni może mają czasami prawo mówić o kobietach, ale nie mają nigdy prawa mówić o jednej kobiecie.

Tylko przez miłość i przez śmierć człowiek może się do nieśkończoności.

### Kobieta

Tristan Bernard brał udział w wielkim bankiecie, podczas którego przedmiotem powszechnego zachwyty była jedna z gwiazd filmowych. Nazajutrz zapytała go żona jednego z przyjaźni, jaką suknię nosiła podziwiana gwiazda.

— Tego nie mogę pani powiedzieć — oświadczył znakomity pisarz — bowiem nie jestem przyzwyczajony do zaglądania pod stół!

\* \* \*

W garderobie Comedie Francaise odbył się następujący dialog pomiędzy artystką i jej goścym wielbicielem:

— Żałuję bardzo, mój panie, ale w mojem sercu nie ma miejsca dla pana!

— To nie nie szkodzi, proszę pani! Tak wysoko nie sięgają wogóle moje pragnienia!

\* \* \*

Rochefoucauld zaprosił pewnego wieczoru księżniczkę B. na spacer po parku.

— Dziękuję — odparła młoda dziewczyna zalotnie: — Ostrożność jest matką mądrości!

— To prawda — odparł Rochefoucauld — ale mimo to została matką!

\* \* \*

Młody hrabia Artols skarżył się swemu przyjacielowi:

— Wczoraj odwiedziła Jacquelinę do klasztoru w Mazamel. Nie będę jej już mógł nigdy widzieć, mówię z nią, kochać jej...

— Ale dlaczego? — spytał zdumiony przyjaciel.

— Czyż nie wiesz, że zakonnice z Mazamel nie tylko składają surowy ślub o nocie, ale że poza tem ich okna chronione są mocnymi kratami...

— To jest oczywiście fatalne — odparł przyjaciel. — Ze ślubowaniem jakoś sobie damy radę, gdy tylko damy sobie radę z kratami...

### Polityka

Pewien dziennik francuski rozpisal w 1913 roku konkurs na najbardziej sensacyjną karczkę dziennikarską. Nagrodzeni autorzy karczek przysłali następujące tytuły:

Małżeństwo papieża.

Murzyn prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Wszyscy posłowie rezygnują z djet.

Zderzenie lotnika z Marssem.

Abdykacja cesarza Wilhelma II.

\* \* \*

Jeden z posłów zapytał Laval, czy sądzi, że niebawem wybuchnie wojna.

— Nie wiem — odparł Laval — nie czytalem jeszcze dzisiaj dzienników!

\* \* \*

Franciszek Goron, zmarły niedawno b. kierownik paryskiej służby bezpieczeństwa, opowiadał następującą pouczającą historyjkę ze swej praktyki:

— Pewnego dnia przychodzę, jak zwykle do biura i zaczynam przeglądać pocztę. Pierwszym listem jest sprawozdanie mojego konfidenta, który był na zebraniu ośmiu „kierowniczych anarchistów“, wliczając w to jego samego. Następnie otworzyłem inne listy, dotyczące również wspomnianego zgrupowania.

Naogół otrzymałem siedem sprawozdań od siedmiu swych konfidentów, z których każdy przedstawiał się pozostałym, jako niebezpieczny anarchist, i był przez nich za takiego uważany. Pytanie: Ilu prawdziwych anarchistów było na tem zgromadzeniu?

Odpowiedź: W najlepszym wypadku jeden z ośmiu obecnych. Zapomniałem jeszcze dodać, że wszyscy moi konfidenti kolejno wzięli tego jednego do rzekomej organizacji, aż wreszcie udało im się nakłonić go do przybycia na... ich zebranie!

### Wiera

Znakomity pisarz i filozof francuski, Montaigne, bawił przez dłuższy czas w Rzymie, a wybierając się do ojczyzny, zgłosił się na audjencję pożegnalną do papieża Benedykta XIV.

W trakcie rozmowy papież, dowiedziawszy się o klepskim stanie zdrowia, Montaigne'a, oświadczył, że udzieli mu dyspensy od postów do końca życia.

Montaigne podziękował za ten dowód troskliwości. Audjencja trwała jeszcze jakiś czas, gdy wychodził, w przedpokoju zastąpił mu drogę jeden z urzędników kancelarii i wręczył dokument, potwierdzający ową dyspensę. Montaigne zdziwił się tak szybkiemu urzędowaniu, ale rzuciwszy okiem na papier spostrzegł, że kancelarja dołączyła do niego kwit na pokazaną sumkę za nadanie przywileju. Wobec tego odsunął dokument i zawołał:

— Co, miałbym żądać dokumentu? To zupełnie zbyteczne. Wierzę jego świętobliwości na słowo.

Potem wyszedł szybko, zaskoczony oszołomionego urzędnika i z narzeczonymi

Selma Lagerlöf

# Noc Bożego Narodzenia

(Z cyklu „Legendy Chrystusowe”)

W piątym roku mego życia miałam wielkie zmartwienie.

Nie wiem nawet, czy od tego czasu doznałam kiedy większego.

Było to, kiedy moja babcia umarła. Dotąd siadywała codziennie w kącie sofy w swoim pokoju i opowiadała bajki.

Nie pamiętam jej inaczej, jak siedzącej tak i opowiadającej, od rana do wieczora, a my dzieci siedzieliśmy wokół niej i słuchaliśmy. Cudne to było życie. Nie było dzieci, którymby się tak do brze działo jak nam.

Nie pamiętam mojej babci. Wiem, że miała piękne, kredowo białe włosy, że chodziła bardzo pochylona i zawsze robiła pończochę.

Przypominam sobie także, że kiedy skończyła jaką bajkę, miała zwyczaj kłaść rękę na mojej głowie i mawiać wtedy:

— A to wszystko tak jest prawdą, jak to, że ja ciebie widzę, a ty mnie.

Pamiętam także, że umiała śpiewać piękne pieśni, ale nie śpiewała codziennie. Jedną z tych pieśni była o rycerzu i wodnicy a zwrotki jej kończyły się słowami: „Wicher tak zimny, wicher tak zimny, od morza dmie z oddali”.

Potem przypominam sobie jeszcze modlitewkę, której mnie nauczyła i jeden wiersz psalmu.

Z wszystkich bajek, jakie mi opowiadała, mam tylko blade, nie jasne wspomnienie. Tylko jedną pamiętam tak dobrze, że mogłabym ją powtórzyć. Jest to krótka opowieść o Narodzeniu Chrystusa.

Widzicie, to jest wszystko, co jeszcze wiem o mojej babci, oprócz tego co najlepiej pamiętam, mianowicie wielką boleść, kiedy odeszła na zawsze.

Przypominam sobie rano, gdy sofa opustoszała i kiedy nie podobna było pojąć, w jaki sposób wszystkie godziny dnia nareszcie miną. To pamiętam. Tego nie zapomnę nigdy.

A i to pamiętam, że nas dzieci zaprowadzono, abyśmy ręką zmarłej ucałowali. Baliśmy się trochę, ale ktoś nam powiedział, że po raz ostatni możemy babci podziękować za wszystkie uciechy, jakie nam sprawiała.

A także wiem, jak bajki i pieśni z domu odjechały, w długiej, czarnej trumnie i nigdy nie wróciły więcej.

Wiem także, że coś z życia zniknęło. Tak jakby się drzwi zawarły od całego pięknego świata czarów, w który przedtem dane nam było swobodnie wchodzić i wychodzić.

Teraz nie było nikogo, kto by umiał te drzwi otwierać.

Przypominam sobie także, żeśmy powoli nawykali do zabaw lałkami i zabawkami i do życia jak inne dzieci i mogło się здаwać, że nam babci nie brakło i że nie wspominamy jej wcale.

Jednak dziś jeszcze, po latach czterdziestu, kiedy gromadzę legendy o Chrystusie, słyszane na dalekim Wschodzie, powraca do mnie drobna opowieść o narodzeniu Jezusa, którą babcia opowiadała i nabieram ochoty powtórzyć ją raz jeszcze i dołączyć do zbioru.

\*

Był to wieczór wigilijny, wszy-

scy pojechali do kościoła, prócz mnie i babci. Zdaje mi się, że byliśmy same w całym domu. Nie mogłyśmy pojechać, bo jedna była za mała, a druga za stara. Zaś obydwoj nam smutno było, żeśmy na pastercie być nie mogły, posłuchać kołęd i napatrzeć się światła przy szopce.

Ale kiedyśmy tak siedziały w naszej samotności, zaczęła babcia opowiadać.

— Był raz człowiek — rzekła — który wyszedł w ciemną noc, aby ognia pożyczyć. Chodził od domu do domu i pukał do drzwi

— Ludzie dobrzy, poratujcie mnie! — wołał — oto żona moja porodziła właśnie dzieciątka, muszę ogień rozniecić, abym ją i maleństwo ogrzał trochę.

Ale noc była późna, wszyscy ludzie spali, nikt nie odpowiadał.

Człowiek szedł i szedł. Nareszcie w oddali ujrzał błysk ognia. Skierował w tę stronę i zobaczył, że to ognisko płonęło na polu. Mnóstwo owiec białych leżało naokoło ognia i spało, a stary pasterz czuwał nad trzodą.

Kiedy człowiek chcący ognia pożyczyć, podszedł bliżej do owiec, zobaczył, że u stóp pastercza leżały trzy duże psy śpiące także. Wszystkie trzy zerwały się poczuwszy obcego, rozwarły szeroko swe paszcze, jakby chciały zaszczekać, ale głosu słychać nie było. Człowiek widział, jak się sierść na ich grzbietach jeży,

jak ich ostre zęby połyskują biało przy świetle ogniska i jak się rzuciły ku niemu. Jeden chwycił go za nogę, drugi za ramię a trzeci za gardło. Ale szczęki i zęby, które miały szarpać chciały, były bezsilne i człowiek nie odniósł żadnej rany.

Chciał tedy iść dalej po to czego potrzebował. Ale owce leżały wokół, tak ciasno zbite przy sobie, grzbiet przy grzbiecie, że nie mógł postąpić. Wtedy wszedł na grzbiety zwierząt i przeszedł po nich do ognia, a żadna owca nie zbudziła się ani drgnęła.

Tyle opowiedziała babcia bez przeszkody, ale teraz musiałam jej przerwać.

— Dlaczego nie zbudziły się, babciu? — spytałam.

— Za chwilę się dowiesz — odrzekła i opowiadała dalej:

— Kiedy już człowiek doszedł do ogniska, spojrzął pasterz na niego. Pasterz ten był to stary, ponury człowiek, porywczy i twardy dla wszystkich; ujrawszy obcego, który się zbliżał, ujął swój długi okuty kij, jaki zwykle miał w rękę pasąc owce i rzucił nim w przybysza. Kij leciał świszcząc, prosto w niego, ale zanim go ugodził, uchylił się w bok i pomknął mimo, daleko na pole.

Tu przerwałam babci znowu.

— Babciu, dlaczego kij nie chciał uderzyć tego człowieka?

Ale babcia ani myślała mi odpowiadać, tylko dalej ciągnęła

opowieść.

— Wtedy przystąpił człowiek do pastercza i przemówił do niego:

— Przyjacielu, poratuj mnie, użyj mi trochę ognia. Niewiasta moja powiła właśnie dzieciątka, muszę ogień rozniecić, aby ją i dziecko ogrzać”.

Pasterz już miał odmówić, ale kiedy się zastanowił, że psy nie uszkodziły tego człowieka, że owce się przed nim nie rozbiegły, a kij powalić go nie chciał, zajął się nieco i nie śmiał mu wzbronić tego o co prosił.

„Weź sobia, ile ci trzeba” rzekł do przybysza.

Ale ogień już się dopalał. Nie było w nim polan ani gałęzi, tylko wielki stos zarzewia, a człowiek nie miał z sobą ani rydla ani wiadra, czemby mógł żarzące się węgle przenieść.

Widząc to powtórzył pasterz: „bierz ile ci trzeba”, bo rad był z tego, że obcy nie potrafi zabrać ognia z sobą. Ale człowiek pochylił się, wybrał rękami węgle z popiołu i włożył je w poję płaszcz. A one ani parzyły rąk jego kiedy je nabierał, ani paliły odzieży. Poniósł je, jakby to były orzechy lub jabłka.

Tu opowiadającej nowe przerwało pytanie:

— Babciu, czemu węgle nie parzyły tego człowieka?

— Dowiesz się o tem — odparła babcia i opowiadała dalej.

— Pastuch ten, zły i ponury człowiek, widząc to wszystko, zaczął się dziwić:

„Co to może być za noc, że psy nie gryzą, owce się nie płoszą, kij nie uderza a ogień nie pali! — Zawrócił tego obcego i zapytał:

„Co to za noc? I skąd wszystkie rzeczy okazują ci miłosierdzie?”

Wtedy odpowiedział człowiek: „Jeżeli sam nie przejrzyś, powie dzieć ci nie mogę”. I chciał pośpieszyć w swoją stronę, aby ogrzać żonę i dziecko.

Wtedy pomyślał pasterz, że nie powinien tracić z oczu tego człowieka, zanimby się dowiedział, co to wszystko znaczy. Wstał więc, poszedł za nim, aż zaszedł tam, gdzie obcy był w domu.

Tu zauważył, że ten człowiek nie miał nawet chaty na mieszkanie, że jego żona i dziecko nocowały w jaskini skalnej, gdzie nie było nic, tylko nagie, zimne ściany kamienia.

Nagle przyszło na myśl pasterczowi, że to biedne, niewinne dzieciątka zamarznąć może w ja skini i pomimo, że był bardzo twardym i srogim, żał go zdjął i postanowił poratować to dziecko.

Zdjął kromoczek z ramienia, wyjął z niego białą, miękką skórę jagnięcia i dał ją obcemu człowiekowi, aby dziecko otulił.

W tej samej chwili, kiedy uczynił miłosierdzie, otwarły mu się oczy i ujrzał czego pierwszej nie widział i usłyszał czego pierwszej usłyszeć nie mógł.

Zobaczył wokół siebie zbity krag aniołków srebrnoskrzydłych. Każdy z nich miał lutnię w rękę, wszyscy zaś śpiewali w głos o tem, że się narodził Zbawiciel, co świat z grzechu odkupi.

Wtedy zrozumiał, dlaczego wszystko stworzenie takie rade tej nocy, że nikomu krzywdy uczynić nie może.

Nietylko blisko siebie widział pasterz anioły, były wszędzie. Siedziały w grocie i na górze, unosiły się pod niebiosami, przeciągały wielkim orszakiem przez drogę, a mijając grocie, zatrzymywały się, aby spojrzeć na dziecko.

Radość i uciecha, śpiew i granie rozlegały się naokoło a wszystko to widział pasterz tej ciemnej nocy, w której przedtem niczego dopatrzeć się nie mógł. I taka radość go zdjęła z tego, że mu się oczy rozwarły, iż padł na kolana i dziękował Bogu.

To powiedziawszy babcia westchnęła i rzekła:

— Wszystko co pasterz zobaczył, możemy i my widzieć, bo aniołowie w każdą noc Bożego Narodzenia unoszą się na niebie, trzeba tylko abyśmy przejrżeli.

A potem położyła babcia dłoń na mojej głowie i dodała:

— To sobie zapamiętaj, bo to taka prawda, jak, że oto patrzę na ciebie a ty na mnie. Nie zależy to od świeczek i lamp, ani od księżycy i słońca, najważniejszem jest, abyśmy sami oczy mieli godne oglądania wspaniałości Bożej.

## „ŚWIĘTA NOC”



Obraz podał Antonio di Correggio (1494 — 1534)

KAROL DICKENS

## BOŻE NARODZENIE

Boże Narodzenie! — Wrogiem ludzkości musi być ten, w czyjej piersi nastanie tego święta — nie wzbudzi radości, w czyjej duszy nie wywoła wesołych wspomnień. Są ludzie, którzy wam powiedzą, że dla nich Boże Narodzenie nie jest już tem, czem było niegdyś — z każdym jego powrotem stawali się ubojsi o jedną więdną nadzieję, o jeden widok na szczęśliwą przyszłość. Powracające święto przypomina im obecną niedolę, uszczuplone dochody, dawne uczyty, na jakie zapraszali rzekomych przyjaźni i chłód, jakim odpłacają im ludzie za dobrą wolę.

Precz z takimi ponurymi myślami! Ileż ich może wzbudzić w sobie każdego dnia roku ten, kto od kłosa dziesiątków lat żyje na świecie, nie wybierając na bolesne wspomnienia najweselszego z trzystu sześćdziesięciu pięciu dni. Przysuńcie raczej swoje krzesło do wesoło trzaskającego ognia, napełnijcie szklanki i zanućcie pieśń chóralną. A jeżeli pokój wasz jest mniejszy, niż był przed tuzinem lat, jeżeli w waszym kielichu nie perli się wino, lecz dymi poncz, pogódźcie się z złym czasem, wychylcie puhar i zaśpiewajcie starą pieśń, dziękując Bogu, że nie jest jeszcze gorzej.

Popatrzcie na wesołe twarzyczki swych dzieci, zgromadzonych wokół kominka. Może jedno miejsce pozostało puste, może zabrakło ukochanej główki, będącej radością ojca i dumą matki. Pozostawcie przeszłość za sobą — nie myślcie o tem, że jeszcze przed rokiem siedziała obok was z rumieńcami zdrowia na policzkach miła istota, której oczy, skrzęcając się radością, zamknęły się teraz na zawsze, a ciało stało się prochem. Myślcie o radości, która teraz na was spływa, która staje się udziałem wielu, nie zaś o smutkach, które

nikogo nie omijają. Napełniajcie szklanki z weselem na twarzy i radością w sercu. Zapewniamy was, że święto Bożego Narodzenia upłynie wam wesoło, a Nowy Rok przyniesie wam szczęście. Kto pozostanie obojętny wobec skarbów uczucia, wobec pieszczot i oznak miłości, jakie przynosi z sobą to piękne święto Bożego Narodzenia, będące najpiękniejszym rodzinnym świętem, bo nie znamy nic nad nie piękniejszego. Już w samej jego nazwie leży niewypowiedziany czar. Każę zapomnieć o niesnaskach, zawiści i niezgodzie. Zbliź się do siebie tych, których dzieliła niechęć. Ojciec i syn lub brat i siostra, którzy przez długie miesiące unikali się, przechodząc obok siebie z obojętną twarzą, przy uczcie wigilijnej za pominięciem o dotychczasowym wrogim stosunku i rzucają się sobie w objęcia, ściskają sobie dłoń i z radością myślą o końcu niezgody. Serca, które tęsknią do siebie, które jednak rozdzielała fałszywa duma lub przesadzone pojęcie o własnej godności, łączą się znowu w piękny wieczór Bożego Narodzenia, kiedy wszystko tchnie zgodą i życzliwością.

O, gdybyż przez cały rok mogło trwać Boże Narodzenie, a uprzedzenia i namienności, zniekształcające lepszą część naszej natury, trzymały się zdala od tych przynajmniej, do których nigdy nie powinny mieć dostępu! Wigilijne zgromadzenie rodzinne, jakie mam na myśli, to nie jest wcale umówione zgromadzenie krewnych, nie pozostające w związku ze wspólnymi przeżyciami w przeszłości i przyszłości. To powtarzające się z roku na rok zacieśnianie węzłów rodzinnych, łączących młodych i starych, ubogich i bogatych członków rodziny i ich dzieci, które zazwyczaj z gorączkową niecierpliwością oczekują tej u-

miłowanej uroczystości. Odbywała się niegdyś u dziadków. — Ale dziadkowie zestarzelili się bardzo, zesłabli. Zwinęli przeto dom i zamieszkali u stryja, u którego od tego czasu gromadzi się przeważnie rodzina, aby świętować Boże Narodzenie. Babcia dokłada wszelkich starań, aby je uświetnić, a dziadko osobiście udaje się na rynek, aby nabyć indyka, którego każde triumfalnie nieść za sobą. Tragarz otrzymuje przytem niezmiernie szklaneczkę wina, którą wychyla, życząc stryjence „Wesołych świąt i szczęśliwego roku”. Babcia już na kilka dni przed wigilią czyni jakieś tajemnicze przygotowania. Pomimo tej tajemniczości domownicy szepczą sobie, że wyciągnęła dla służących czepek z czerwonymi wstążkami, że zakupiła dla dzieci ołówki, pióra i książki i do obstałunków na słodczyce, poczynionych przez stryjenkę, dodała własne.

Przez cały wigilijny wieczór babcia jest w złym humorze. Pomimo, że zmuszała dzieci, aby przez cały dzień pomagali w kuchni, musi zjawić się tam również stryj, zdjąć surdut i mieszać w ciągu pół godziny pudling, co czyni z uśmiechem ku burzliwej radości dzieci i służby. Wieczór wigilijny kończy się ogólną zabawą w ślepa babcie, podczas której dziadko daje się umyślnie szybko schwytać, aby mieć okazję do popisania się swą zręcznością.

Następnego ranka dziadkowie udają się z wielką paradą do kościoła, zabierając tyle dzieci, ile zdoła pomieścić rodzinna ławka. Stryjanka zajęta jest wyborem karafek i pater na owoce, a stryj znosi do jadalni butelki z winem i szuka korkociągów. Gdy powrócono z kościoła, dziadek wyciąga z kieszeni gałązkę jemioliwy i zmusza chłopców do całowania pod-

nią swych kuzynek. Ceremonja ta sprawia staruszkowi i chłopcom widoczną przyjemność, lecz babcia nie patrzy na nią chętnym okiem ze względu na swoje zapatrywania na przyzwyczajenie. Dziadko oznajmia, że ucałował niegdyś babcie w takich samych okolicznościach. Oświadczenie to wywołuje u niej taką uciechę obecnych i uwagę babci, że dziadko zawsze był swawolnikiem. Dzieci wybuchają ponownym śmiechem, a najserdeczniej śmieje się dziadko.

Wesoły nastrój dosięga kulminacyjnego punktu, gdy babcia w wysokim czepek i szarej jedwabnej sukni, a dziadko w odświeżonym stroju z białym fontażem siadają przed kominkiem, otoczeni liczną gromadką wnuków i czekają na zaproszonych gości.

Wkońcu zajeżdża powóz i stryj woła:

— Oto Janka!

Dzieci hurmem wybiegają na schody i z okrzykami radości prowadzą do salonu wujka Roberta z ciotką Janką i dziećmi. Dziadko bierze na ręce najmłodsze dziecko, a babcia całuje córkę. Goście zjeżdżają się i w salonie robi się coraz gwarniej. Starsi kuzynowie emablują kuzynki, a gromadka młodych dzieci idzie za ich przykładem. W salonie panuje gwar rozlegający się śmiech i okrzyki.

Nagle słychać nieśmiało pukanie do drzwi, a dzieci, które wyciągały przez okno, rzekły cicho:

— Biedna ciotka Małgosia.

Na te słowa stryjanka wyszła, aby przjąć gościa, a babcia wyprostowała się sztywno. Ciotka Małgosia poślubiła wbrew woli matki uboższego człowieka, skutkiem czego rodzina odsunęła się od niej.

Lecz nastąpiło Boże Narodzenie. Jak słaby lód topnieje w

promieniach wschodzącego słońca, tak spływa z serca niechęć w ciepłe miłości, przepelniając duszę w Boże Narodzenie. Matka może odrzucić nieposłuszną córkę w chwili gniewu, lecz nie odpędzi jej od domowego ogniska, przy którym przeżyła niejedno Boże Narodzenie jako dziecko i śmiejące się do życia dziewczę, gdy radość świąteczna przepelnia wszystkie serca.

Babcia wcale nie do twarzy z surowością, poznać zaraz, że zmusza się do niej.

Wśród głębokiej ciszy ciotka Janka podprowadza do babci Małgoszate, która z łkaniem rzuca się matce na szyję. Dziadko ujmując dłoń zięcia. — Zebrani zbliżają się ze słowami życzliwości i w salonie panuje znowu nastrój miłości i zgody.

Obiad, prawdziwa uczta świąteczna, odbywa się w atmosferze wesołości ogólnego zadowolenia. Dziadko opowiada, jak nabywał indyka podczas ubiegłych świąt, a babcia uzupełnia jego opowiadanie. Stryj wodzirej przy stole, przepija do gości i żartuje z dziećmi, obiadującami oddzielnie.

Gdy wnoszą wkońcu pudling z tkwiącą w nim gałązką palmowa, obecni witają go śmiechem i oklaskami.

A podczas deseru także wygłasza się toasty, jakie przemówienia! Małgosia śpiewa cudne piosenki. Dziadko śpiewa również doroczną pieśń i zachęca powodem, rozpoczynając nową, nieznaną nikomu, oprócz babci.

Tak mija wieczór serdecznie i wesoło, śmiejąc w sercach obecnych miłość i przyjaźń, które nie ogranicza się światem Bożego Narodzenia, lecz wpływają na całe przyszłoroczne wspólne życie silniej, niż wszystkie kazania i nauki, wygłoszone przez wszystkich księży świata.

## Humor angielski

## Szkoła Sałatka

Właściwie trudno się jeszcze zdobyć na odwagę opowiadania szkockich dowcipów. Za każdym razem chodzi przecież o żartobliwą pointę na temat przysłowitowego skapstwa tych mieszkańców północnej części Albionu. Ale szkoci są przedmiotem dowcipu angielskiego również ze względu na swoją słabość do whisky i niedoścignioną dumę z przodków. Mac Lean i Campbell siedzieli pewnego razu razem przy kominku i gawędzili o swych przodkach, o sędziwej starości swych drzew genealogicznych.

— Moi przodkowie — powiedział Mac Lean — nie spotkali w arce Noego żadnych Campbellów!

— Nie dziwnego — odparł z miejsca Campbell — bowiem moi przodkowie sami sobie zbudowali arkę, ponieważ nie chcieli przebywać w towarzystwie z indywidualami nieokreślonego pochodzenia, jak Mac Leanowie.

— Moi kochani słuchacze — brzmiało kazanie pasterza w jednym ze szkockich kościołów. — Wyklnijcie z waszych warg alkohol, a szczególnie whisky, która nie jest niczem innym, jak powoli działającą śmiertelną trucizną.

— Bardzo powoli — zawołał jeden z wiernych. — Ja ją już piję przeszło osiemdziesiąt lat!

W pobliżu Edynburga zderzyły się dwa samochody. Obaj kierowcy zostali wyrzuceni z maszyn i leżeli przez dłuższy czas bez przytomności. Jeden z nich był Anglikiem, drugi szkotem. Szkot pierwszy przyszedł do siebie, zbliżył się do Anglika i wiał mu do ust kilka połączonych łyków whisky z butelki, którą każdy szkot zawsze nosi przy sobie. Wiał Anglikowi conajmniej pół butelki, ale drugiej połowy nie użył sobie, chociaż mu się to święcie nale-

żało. Najpierw wesoło polecał i polecił spisać protokół, przyczem nie zapomniał wwrzeć uwagę przedstawicielowi władzy, aby spisać do protokołu, że Anglika już na odległość smród było whisky. Już z tego wynika, kto był właściwym winowajcą zderzenia. Dopiero potem pozwolili sobie na stronic na opróżnienie butelki.

Właściciel zakładu pogrzebowego oświadczył przy okazji jubileuszu firmy, będąc w dobrym humorze:

— Następnego nieboszczyka pochowam bezpłatnie.

W tej samej chwili rozległ się huk wystrzału. Obecny przy oświadczeniu sakoł popełnił samobójstwo.

Dwaj szkoci kupili sobie wspólnie autobus, ale nie mogli się pogodzić, kto z nich ma być kierowcą, a kto konduktorem, inkasującym pieniądze za bilety. Wreszcie zdecydował los. Szofer umarł po upływie kilku dni, bowiem wykreślił sobie szyję.

Szkot dowiaduje się sumiennie u fryzjera o cenie.

— Co kosztuje u pana strzyżenie włosów?  
— Szyling.  
— A golenie?  
— Trzy pensy.  
— Wobec tego proszę mi ogolić głowę!

## Shaw, Kipling i Wells

Po ostatniej premierze Shawa w Londynie niemiecki dyrektor teatru Robert Klein odwiedził znakomitego pisarza w jego willi. Gość składa pisarzowi gratulacje i zaznacza, że nie może zrozumieć dlaczego krytyka tak ostro skrytykowała sztukę. Shaw ze zdziwieniem potrząsa głową

— Sądzi pan?... — poczem wyciąga szufladę i podaje gościowi szereg wycinków z dzienników ze słowami: — Same dobre krytyki...

Dr. Klein czyta: „...Nudzone są tym razem trochę mniej, niż zwykle...” (Morningpost), „...miejscami przebiegają niezłe homoty, zrodzone z pustej zarozumiałości...” (Evening Standard) etc. Dr. Klein z zakłopotaniem odsuwa wycinki:

— Nie znajduję, aby te krytyki były bardzo pochlebne...

— Rzeczywiście? — pyta Shaw z niewinnym, niemal smutnym zdumieniem. — Ale przecież, kochany panie Klein, oni mnie już od osiemdziesięciu lat uważają za głupca i blazna!

— W Nowym Jorku wystawiono bardzo długą sztukę Shawa. Na próbie generalnej skonstatowano, że większość widzów nie będzie mogła wysiedzieć do końca, ponieważ nie zdąży wtedy na ostatni pociąg kolei podziemnej. Wobec tego zalepiono autora:

„Proszę pozwolić na skrócenie sztuki, ponieważ widzowie opóźnią się na pociąg”.

Shaw odpowiedział telegraficznie: „Zabraniam skraćć. Zmieńcie rozkład jazdy”.

H. G. Wells sdradzał swoją żonę. Dowiedziała się o tem.

— Nędzniku! — krzyknęła do niego, gdy wrócił do domu. — Już wiem wszystko!

— Przesadzasz! — odparł Wells z zimną krwią. — Kiedy np. odbyła się bitwa pod Polusium?

Przed niedawnym czasem Rudyard Kipling padł ofiarą mistyfikacji. Jakiś nieznajomy nadesłał do redakcji „Timesów” wiersz p. t. „Stara gardzia”, podpisując go nazwiskiem znakomitego autora. Wiersz rzeczywiście ukazał się na szpaltach dziennika. W liście do redakcji Kipling zastrzegł się przeciwko autorstwu wiersza, który określił jako „obrzydliwy”. „Timesy” wydrukowały protest Kiplinga, dodając od siebie:

„Jesteśmy wraz z Kiplingiem zdania, że wiersz jest obrzydliwy, ale wydrukowaliśmy go w przeświadczeniu, że autorem jego jest Kipling”.

## Złośliwość polityczna

Złośliwą uwagę uczynił przywódca konserwatyistów angielskich, gdy przed niedawnym czasem zwiedzał wystawę rolniczą. Opowiadano mu mianowicie, iż mięso bydła rzeźnego byłoby o wiele miększe i delikatniejsze, gdyby zwierzęta przed zarżnięciem miały spokój.

— W takim razie pleceń ze wszystkich polityków musiałaby być bardzo twarda i tykowała — zauważył z uśmiechem Baldwin.

## Trudno kobietę dogodzić...

— Jak smiesz tak mnie saniedbywać?  
— Ależ, kochanie, ja przecież ciebie nie saniedbywam!

— A więc będziesz mnie zawsze kochał. Ry-szardzie?

— Naturalnie, mój skarbie!

— Będę wiecznie twoją jedyną miłością?

— Wiecznie, mój skarbie!

— Kochasz mnie bardziej, niż cokolwiek na świecie?

— Bardziej, kochanie!

— I kochasz mnie wciąż więcej i więcej? Dzisiaj znowu więcej, niż w ubiegłym tygodniu?

— Napewno, mój aniele!

— Jak śmiałeś mniej mnie kochać w ubiegłym tygodniu, niż dzisiaj, ty lotrze!

## Teoria względności

Dwaj więźniowie w celi. Jeden siedzi, drugi chodzi w kółko. Sledzący odzywa się:

— Przypominasz mi teorię względności.  
— Jakże to?  
— Zdaje ci się, że chodzisz, a tymczasem siedzisz.

## Agnieszka Günther

## ŚWIĘTA I JEJ BŁAZEN

Powieść Agnieszki Günther „Święta i jej błazen“ to dzieło krótkiego życia i męczącej śmierci kobiety, obdarzonej niezwykle zaletami serca i umysłu, poetki, żyjącej w cudownym świecie wizji, jak prababka, której ma być sobowtórem. Głęboka subtelność, z jaką autorka maluje duchowe piękno bohaterki i jej szlachetny stosunek do ludzi, czynią z książki tej prawdziwą perłę literatury. Podniosła treść i harmonizujący z nią w pięknie styl i język przykuwają uwagę czytelnika, chociażby nie należał do wrażliwych. Poniższy urywek odzwierciedla wizerunek wigilijny, epizod z dzieciństwa bohaterki, w którym zaznacza się już odrębność jej istoty.

Ogromna sklepiona sala z kolumnami, na których przycupnęły wyłoczone zwierzęta z herbów rodzinnych, w jednym oświetleniu z jodeł, rzucają dziwaczne cienie. Szywane, uroczyste postacie, prawie wszystkie naturalnej wielkości, spoglądają ze ścian, a światło świec migocze w ich malowanych oczach.

W głębi ustawiły się rozmaite figury niewieście, a między nimi typowa angielska, na którą Harro patrzy z niekłamany wstrętem. Przystojna różowa brunetka, w jedwabnej bluzce ze złotym paskiem, to zapewne panna Braun.

Długi stół z podarkami stoi po między dwiema potężnymi jodłami, trzecia, największa, stoi osobno tuż pod portretem rosnącego lat średnich mężczyzny o bystrym spojrzeniu. Jest to może najwyższy obraz w całej galerji, głowa żołnierza, szeroka pierś w skórzanym kaftanie, z długim mieczem w ręku, który, widać, często był w użyciu. Pod tą jodłą leżą podarki dla duszyczki — wszystko, cokolwiek można nabyć w najwytworniejszym składzie zabawek: trzy lalki w jedwabnych i aksamitach, wózeczki, koleje, kołnierz, kołnierz, kołnierz.

Ten ostatni, to podarek od ciotki Heleny, która w liście do księżniczki pisała:

— Jeżeli mała zbierze się kiedyś na tyle odwagi, że dosiędzie tej Nory, to proszę mi o tem zadecyzować.

Duszyczka rzuca tylko jedno to ważne spojrzenie na te wspaniałości, wciąż się jeszcze trzy-

ając ręką ojca. Następnie podchodzi do miss Whort i innych, nieśmiało próbując je poprowadzić do przeznaczonych dla nich stołów z podarkami. Miss Whort odciąga ją jednak od ojca i coś do niej szeptem. Księżkę wzrusza ramionami i mówi:

— Czy to musi być, miss Whort? W takim razie, moja mała, odważnie!

I oto duszyczka, staje pod rzęsiście oświetlonymi jodłami, taka mała, taka wąła, w swej białej sukience, że w długim Thorsteinerze zbiera się gorąca fala współczucia, jakgdyby popełniło barbarzyństwo na białej bezbronnej gołąbce! A mała ma wszak tylko wygłosić coś z pamięci!

I wysoki srebrny głosik dzwoni czy w sali, a wszystkie te malowane oczy, w których dziś płonie tyle życia, zdają się zwracać ku dziecku, a świece woskowe cicho przyskają do akompanjamentu. Złośnie i mechanicznie brzmia po angielsku słowa psalmu... Nagle się zaczyna... Miss Whort podpowiada... jeszcze parę słów zająkliwych... Księżka marszczy brwi, na szczupłej twarzy rzeczy wykwitają czerwone plamy... trwożne oczy szukają przyjaciela... I oto wstrząsa złotą grzywą i utkwione spojrzenie w przyjaciela, zaczyna od początku:

— Pasterze byli na polu, a przy nich były mnogie zastępy niebieskie, które sławiły Pana i mówiły: Chwała Bogu w niebieszech, a pokój na ziemi ludziom dobrej woli.

— Chodź, mała! — radośnie woła księżkę. — Po raz pierwszy czegoś dokonałaś!

Ale całość wypadła snać nie według programu, gdyż miss Whort ma twarz nachmurzoną.

A teraz ogląda się mnóstwo ładnych rzeczy, przeznaczonych dla pań i dziewczyczyn, które obdarowane składają głębokie ukłony i wychodzą ze swymi skarbami. Tylko miss Whort i panna Braun pozostają jeszcze, by księżniczkę zaprowadzić na jej miejsce.

— Tak było u nas od dawnych czasów — objaśnia księżkę. — Najpierw obdarzaliśmy innych, później dopiero przychodziła kolej na nas.

Poczem księżkę podszedł do swego stołu, by z uśmiechem i namaszczeniem obejrzeć i pokazać Thorsteinerowi podarek od swej oryginalnej siostry. Poczem, kładąc rękę na ramieniu Harra, rzekł:

— Proszę spojrzeć, czy to nie rozpacz z tam dzieckiem? Cokolwiek jej dać, nic nie przypada do jej gustu.

Dziewczynka stała z rączkami założonymi na plecach. Miss Whort pokazywała jej lalkę w różowych jedwabkach, panna Braun nakreśliła właśnie parkę tancerzy, wirujących na pokrywce pudełka, z którego wydobywała się piskliwa melodia walca. Nagle wąła figurka się ożywia, energicznie usuwa lalkę w różowych jedwabkach i wydaje okrzyk radości.

— Ojczulku, Harro, spojrzcie na tę laleczkę! Jak ona ślicznie się śmieje... Czy ona już będzie moja nazawsze, nazawsze?

— Mała, więc nareszcie ci się coś podobało! To prawdziwe szczęście!

Duszyczka przez chwilę patrzy na Thorsteiner, poczem rzuca się na szyję ojcu.

— Czy ona już będzie moja? — Mały głuptask! Przecież to

wszystko należy już do ciebie. Ale pokaż mi, co cię tak uszczęśliwia. Bo też to ładne, istotnie. Mała, czy wiesz, że podobna do ciebie? Gdybyś tylko miała kiedyś takie rumieńce.

Duszyczka pieszczotliwie tuli do siebie laleczkę.

— Harro, a jak jej na imię?

Dziwne, że ani przez chwilę nie wątpiła, od kogo pochodzi ten podarunek, a jednak z niezmiernym taktem potrafiła się tak zachować, by nie dotknąć ojca.

Harro jest bardzo zadowolony, że mała umie tak pięknie milczeć, bo w międzyczasie powstała w nim pewne skrupuły, czy swym podarkiem nie wdiera się w cudze prawa. Księżkę spojrział na miss Whort, gdy duszyczka i Harro zgodzili się, by lalkę nazwać Śnieżką, poczem angielska i różowa bluzka ze złotym paskiem dyskretnie się ulotniły. Księżkę podszedł do stołu, na którym mieściły się podarki dla niego i biorąc do ręki neseser, pokazał go hrabiemu.

— Jej matka... Moja siostra każe mi to zrobić do neseseru. Tylko, że do tych reprodukcji zwykle się wślizgnie jakiś wyraz obcy.

Podobizna przedstawiała piękną, młodą, sympatyczną twarz o orzechowych oczach, jasnych włosach i dziecięcym spojrzeniu.

— Pan również nie może odkryć podobieństwa?

— Nie, księżko; prawdopodobnie zatarły się przy kopowaniu pewne rysy charakterystyczne.

Gładkie, wycacane malowidło wydało mu się obrzydliwym i nie mógł właśnie zrozumieć wzruszenia, z jakim księżkę przyglądał się tej porcelanowej kolorowej lalce. Widocznie obrazek ten odświeża mu zacieraające się wspomnienia pierwowzoru. — Księżkę pociągnął mała za jodłę i

coś z nią szeptał. Gdy Harro biegł spojrzeniem od bezdusznej miniatarki do pełnej wyrazu głowy rycerza na ścianie, mimo woli ujrzał poprzez gąszcz, że ojciec coś wsuwał małej do rączki. Krew mu uderzyła do głowy. Może jego chcą czemś obdarować! Thorsteiner należał do tych co chętnie obdarzają, lecz nie pozwalają sobie obdarzać. Ze mu też nie przyszło do głowy! Ani stu kołmi nie byłoby go tu przyciągnęli! Trwożnie spogląda ku drzwiom, czy pod jakimś pozorem nie udałoby się dać drapak. Alboż jest lokajem, by mu miano wynagradzać oddaną przysługę! Ludzie, wyrwani ze swej sfery, bywają zwykle nadmiernie wrażliwi. Thorsteiner za mierza popełnić wielkie głupstwo, nie pierwsze w swoim życiu...

Stawia na stole miniatarkę, lecz oto już z jodeł podchodzi do duszyczki swym cichym elastycznym krokiem, z utkwione mi w nim dużymi, szaremi, błyszczącymi oczyma, uroczyście niosąc na białutkiej dłoni pierścionek, od którego bije czerwony blask. Jak grom uderza w jego duszę z mocą ogromną uczucie dziwne: Już to kiedyś przeżyłeś! Już to widziałeś... Tę uroczyście salę ze złoconymi zwierzętami, przycupniętymi na kolumnach, błędną boginkę z krwawym pierścionkiem w ręce, ściany, z których w czerwonych refleksach spoglądają malowane oczy. Ulotniło się gniewne wzburzenie, a serce jego obejmuje niemal zbrojny lęk. Wtem dziecko ujmuje go za rękę i na palec wsuwa mu pierścionek:

— Od twojej duszyczki. I zawsze masz mnie kochać...

— A teraz proszę do stołu, hrabio Thorsteiner! A ty, mała, z nami wraz z twym Śnieżką. Jakże się cieszę, że wreszcie odgadłem twe życzenia.

## Humor niemiecki

## W nowych warunkach

— Czy mój przyjaciel ze związków zawodowych wciąż jeszcze mieszka w domu z widokiem na wędlenie?

— Nie! Teraz mieszka z widokiem na mój dom!

Młody prawnik, który miał zdawać egzamin asesorski w uniwersytecie berlińskim, dowiadywa się u profesora, jakie wiadomości specjalne są mu potrzebne, aby stać się pierwszorzędną siłą w dziedzinie patentów.

— Jakie specjalne wiadomości są wymagane? — odpowiada pytaniem profesor. — Wymaganych jest siedem świadectw chrystu: jedno babki ze strony matki, jedno babki ze strony ojca, jedno dziadka ze strony matki, jedno dziadka ze strony ojca, jedno matki, jedno ojca i jedno pańskie własne!

Znany komik monachijski Karol Valentin wchodził w ostatnich czasach na scenę ze słowami:

— Heil... Psiakrew, teraz znowu wspominałem nazwiska!

Znany filozof, zagadnięty podczas dyskusji w sprawie definicji charakteru Niemców, dał następującą odpowiedź.

— Jeśli Niemiec widzi na prawo tablicę z napisem „Wejście do raju“, a na lewo drugą tablicę z napisem „Odczyt o raju“, to niewątpliwie pójdzie na lewo!

Radaca legacyjny poselstwa tureckiego w Berlinie skarżył się swojej matce, że często atakowany jest na ulicach Berlina „jako żyd“. Matka była zdumiona i odpisała, że tego nie rozumie,

bo przecież syn jej ma kruczo-czarne włosy. — Chodzi o to, że żydzi w malej Azji są w takiej części blondynami.

W jednej z berlińskich restauracji gość wchodził, siada przy stoliku, woła kelnera i mówi:

— Proszę mi przynieść befszytk, odnieść go z powrotem i przynieść drugi, smażony na maśle, a nie na starej margarynie!

W dniu 12 sierpnia 1923 roku rząd Papena rozwiązał Reichstag. W kilka godzin po tym fakcie „Vorwaerts“ przyniósł oficjalną enuncjację rządu z poprzedniego dnia, według której „rząd Rzeszy nie zamierza rozwiązać Reichstagu, a wszelkie pogłoski na ten temat są całkiem bezpodstawne“.

W Niemczech istnieją również żydzi, którzy popierają Hitlera, t. zw. „narodowo-niemieccy żydzi“. Opowiadają, że w jednym ze swych pochodów obnosili oni tablicę z napisami: „Heil Hitler! Preis z nam!“

## Koncepty wielkich ludzi

W roku 1805-ym Humboldt i Guy-Lussac pracowali w Paryżu nad doświadczeniami z dalekiej dziny kompresji powietrza. Do tego celu potrzebna im była wielka ilość szklanych rur; które jednak były wtedy we Francji bardzo drogie, a cło na nie wprost horrendalne. Humboldt obstatował potrzebne rury w Niemczech i polecił fabrykantowi, aby każdą rurę satoplił z obu stron i zaopatrył w napis: „Niemieckie powietrze“. Potemwał „Niemieckie powietrze“ było artykułem, na który Francja nie nakładała cła,

więc urzędnie na granicy bez objecki przepuścili cały transport.

Brahms był wrogiem konwenansów w życiu t. zw. „towarzystwa“. Pewna dama z zamożnych sfer stolicy postanowiła wydać przyjęcie, na którym Brahms miał być gwiazdą. Aby uniknąć nieodpowiedniego towarzystwa, co, jak się obawiała, mogło odstraszyć mistrza, posłała mu listę gości z prośbą, aby wykreślił te osoby, które nie są mu sympatyczne. Brahms długo się zastanawiał, aż wreszcie wykreślił tylko jedno nazwisko, mianowicie, swoje własne.

— Dobry wieczór, panie doktorze — swraca się ktoś do Tomasa Manna.

— Dobry wieczór — odpowiada poeta ostentacyjnie.

— Pan sobie mnie prawdopodobnie wogóle nie przypominasz, panie doktorze? Nazywam się Mueller.

— Owszem, owszem — mówi Mann po chwili zastanowienia. — Nazwisko pańskie znam, ale pańska twarz jest mi nieznamą!

Podczas pobytu Laval i Brianda w Berlinie dzisiejszemu premierowi Francji rzuciła się w oczy monumentalna grupa rzeźbiarska, przedstawiająca czterech lekkoatletów, biegnących tyłem do stolicy na świeże powietrze za miastem.

— Co wyobraża ta rzeźba? — zapytał Laval swego niemieckiego koleżkę, Brueninga.

— To są czterej ostatni podatnicy berlińscy — odparł Bruening lakonicznie.

## Życie erotyczne

— Proszę się uspokoić — powiedział wlamywacz do bogatej starej panny, wlamawszy się do jej sypialni. — Chcę tylko pań gotówkę,

nie więcej!

— Naturalnie — krzyknęła właścicielka mieszkania. — Wejź to samo! Wszyscy mężczyźni są jednakowi!

Zaczepiłem dziewczynę w Halle i poszedłem z nią do muzeum. Tam chciałem jej zaimponować. Póki nie przejrzałem obrazu i zwróciłem się do dozorecy:

— Proszę pana, czy tu nie ma wogóle Renoira?

Dozorca wskazał palcem w nieokreślonym kierunku i odparł obojętnie:

— Drugie drzwi na lewo!

Pewną kobietę podczas przesłuchania zapytują, czy jest panną, mężatką, wdową, czy rozwódką. W związku z tem rozwija się następujący dialog:

— Jestem od sześciu lat wdową.

— Ma pani dzieci?

— Tak.

— Ile?

— Troje.

— W jakim wieku?

— Cztery lata, trzy lata i rok.

— Nie rozumie... Przecież pani jest od sześciu lat wdową?

— Tak jest, mój mąż rzeczywiście umarł. Ale przecież ja żyję!

— Chciałbym się ożenić z pańską córką — wyznaje młodzieniec namłotnie.

— To się nie da zrobić, mój młodzieńcze — odpowiada ojciec. — Jak słyszę, pan ma zaledwie 20 lat, a ona już 28. Niech pan zaczeka z dziesięć lat. Pan wtedy będzie miał 30 lat, a ona dopiero 28.

— Panie Brand, znam pewnego dobrze usytuowanego pana, który napewno ożeni się z jedną z pańskich córek. Jest on handlarzem win...

— To się doskonale składa! Niewątpliwie będzie wolał jedną ze starszych...

**M. G. SAPHIR**

# WIECZÓR WIGILIJNY

To piękny, wzruszający, święty wieczór. Ludzie obchodzą święto miłości! Życzą sobie wzajemnie szczęścia, składają sobie dary, jako wyrazy umiłowania, szczerości i przyjaźni.

Dobry Ojciec Niebieski oddał człowiekowi cały świat, aby pedził na nim życie w nieprzerwanym siedemdziesięcioletnim święcie Bożego Narodzenia! Uczynił ludziom z życia jedną obfitą wigilią ucztę. Zapalił na niebie niezliczone światła choinkowe, z których spią się na ziemi najcenniejsze dary miłości, wiary i nadziei. Rozsypał na wigilijnym stole hojna ręka swe boskie upominki: zorze wieczorne i poranne, wiosny, słowicze pieśni, łzy, miłość, przyjaźń, religie, sztuki, dobra wolę i tysiące innych, mogących nas uszczęśliwić! Podarował też ludziom komórkę sercową, pełną pustych zabawek, błyskotek, kapryśnych życzeń, płomiennych marzeń, złudnych nadziei.

Krótko mówiąc, Przedwieczny Opiekun wielkiego ziemskiego sierocińca chciał uczynić życie ludzkie nieprzerwanym pięknym światłem Bożego Narodzenia, ciąglem światłem miłości, nie mającym końca przedziw na godziną przytulnego zmięchu pomiędzy zachodem słońca życia doczesnego, a jego wschodem w pozagrobowym zmartwychwstaniu.

Człowiek jednak rozbił jak dziecko wielkie nieprzerwane święto życia i rozdzielił je na

siedemdziesiąt drobnych, wymierzonych, obliczonych z górą świat! Rozłupał na drzazgi dar wiecznej miłości, na siedemdziesiąt cząstek i święci co roku zimną grudniową noc miłości, dzielił się nią z bliźnimi, przyjaciółmi i dziećmi. Karmi swe uczucia ta jedna mała wliczona godziną miłości!

Pomiędzy te siedemdziesiąt jaskrawo pomalowanych drogowskazów do kraju miłości, w pustych przedziałach pomiędzy siedemdziesiątoma chwilami radosnego upojenia, sieje człowiek przez całe życie pokrzywę nienawiści, oset złościwości, cykutek zazdrości i wiele innych trujących roślin, ruinujących szczęście bliźnich. A gdy już wypełnił przedział, będący rokiem życia, nienawiścią, chłodem serca, zniszczeniem jasných chwil, wyszydzeniem wszelkich szlachetnych uczuć, wraca raz na rok do odwiecznego drogowskazu miłości, przesłania wzrok jego widokiem, zdobi go jaskrawymi zabawkami i na zywą to „święceniem wieczoru wigilijnego“.

Przebac im Boże! Nie wiedza, co czynią! Kroczą jak ślepi przez wieczne światło Twej łaski, chodzą jak głusi w losko cie kaskad Twej łaski, jak niemi towarzysza radosnemu chórowi Twego tworzenia, z zapadła piersią i krótkim oddechem błądzą pod wysokim sklepieniem Twego pięknego świata.

Chcę odwrócić się od stołów, przy których wyrachowana miłość usiłuje słodyczą jednej wi-

gilijnej godziny osłodzić bliźniemu długie gorzkie życie; przy których obojętność chce jednym złotym darem ozłocić otoczeniu cały ołowiany rok; przy których serce, pełne egoizmu, chce jaskrawym rękawicem pocieszyć duszę, która przez długi rok okrutnie gnębiła! Chcę odwrócić się od tych stołów, przy których prawdziwa miłość spada do roli pokazu, nieszczoła rodzicielska staje się odruchem, istotna miłość bliźniego topi się jak woskowa świeca, a pobożność jest chwilowym paroksyzmem.

Chcę podsłuchiwać pod okna mi niedzy, gdzie błysnie nieraz iskierka wzniosłego uczucia, gdzie choinka zieleni się gorycza braku, gdzie zamiast świeczek skrzy się palące łzy.

Chcę przykładać ucho do drzwi sierocińców, gdzie żyją dzieci bez ojca i matki, bez pięknych podarków, bez strojnych choinek, bez darów kochającego serca! Chcę iść na zimne ulice i szukać drżących z chłodu dzieci, żebrzących o chleb i łzawym wzrokiem sięgających do wspaniałych salonów, gdzie ich szczęśliwi rówieśnicy tańczą w potokach światła wokoło wspaniałe przybranych choinek klaszcząc w ręce w upojeniu radości.

Chcę iść do tych wszystkich, którzy w ten święty radosny wieczór wigilijny siedzą opuszczeni i samotni, do tych, po których poblaskłych twarzach płynie łzy smutku. — Chcę iść do tych, o których szczęście za-

pomniało, którzy w ten święty wieczór nie mogą ofiarować niczego swoim ukochanym! Chcę iść do tych, którzy pomimo serca pełnego miłości, idą przez życie niekochani i w ten święty wieczór nie otrzymają od nikogo najmniejszego dowodu ży czliwości! Chcę iść do tych, którzy rozłączeni są z ukochanymi, tęsknią do nich i nie mogą przesłać im w ten święty wieczór znaku miłości, życziwego słowa, kwiatka czy skrawka papieru z życzeniem — niczego, niczego.

Chcę iść do tych, którzy przy stroili choinki i zapalili na nich światła jedynie przez pamięć o drogich zmarłych; którzy złożyli w grobie wszystko, co mieli najdroższego, a na ziemi nie posiadają już niczego, niczego. — Do tych wszystkich pragnę iść, przytulić ich do łona i powiedzieć im:

— Pójdźcie do mnie. Jestem jak wy biedny, jak wy samotny, jak wy niekochany Mam drogę istotę w grobie, a na ziemi nikogo. Maczałem chleb mój we łzach, jak wy i wino moje mieszałem z goryczą. Jak wy, zostałem boleśnie zraniony i noszę w sercu palącą tęsknotę. — Wyrzucono mnie, jak was noza nawias życia.

Pójdźcie ze mną, jestem biedny, istotnie biedny, lecz nie na tyle, żebym was nie mógł zaprosić do mego stołu, do stołu mego serca, gdzie króluje miłość, szczerą, serdeczną miłość; gdzie króluje współczucie gorące,

strumieniem żywym tryskającym współczuciem! Pokażę wam również choinkę piękną i wielką bez granic, która was podniesie na duchu i da poznać radość.

Czy widzącie na ciemnym błękitnie nieba te gwiazdzista choinkę o szerokich skrzypach się gałęziach? Zapalił ją nasz dobry ojciec dla nas, dla nas jedynie, którzy nie zasiadamy dziś pod jarzaczem światłem żyrandoli, lecz pod wielkim lśnieniem mirjadami światel drzewkiem Przedwiecznego Ojca. Z pomiędzy tych niezliczonych ogni Wiekuisty usmiecha się łagodnie do swych dzieci.

Mnie obdarzył bystrem okiem i mogę dojrzeć do przez iskrzące się gałęzie nawpół otwarte drzwi do lepszego życia. Widzę i słyszę w duchu wszystkie te jasne i radosne dźwięki, przeciągające procesje anielskie, tęcze i kwitnące róże — królestwo serca.

Bóg zasadził na niebie te jasniejące gwiazdami choinkę jedynie dla tych, którzy w udreco osamotnienia podnoszą wzrok ku niebu. Te tysiące gorejących świec palą się jedynie dla tych, dla których nie zajaśniał w życiu inny promyk radości, których nie ogrzało ciepło miłości.

Te skrzące się na niebie światła pragnę do was zbliżyć i przekonać was, że są dla człowieka łobstwami opiekuńczymi, aniołami miłymi, opoka wiecznej radości.

## Humur austrjacki

### „Gemuetlichkeit“

Przedział kolejowy drugiej klasy. W kąciku siedzi elegancko ubrany pan. W drugim kąciku równie elegancka pani. Jakis pan wsiada i zajmuje miejsce w trzecim kąciku. Po upływie dwóch godzin jeszcze nikt nie przemówił ani słowa. Wreszcie nowoprzybyły nawiązuje z eleganckim panem pogawędkę. Dama w milczeniu wygląda przez okno. Gdy pociąg zatrzymuje się na dziesięć minut, obaj panowie wychodzą na peron. Nowoprzybyły ruchem głowy wskazuje na damę w oknie, filuternie przymruża oko i mówi:

— Dłoby się coś zrobić, prawda. Napewno jest pan bardzo niezadowolony, że wsiadłem i przeszkodziłem? Wolałby pan być z nią sam na sam?

— Niema mowy! To moja żona!

\*\*\*

Wiedeń. Wiedniu zaarrestowano niedawno pewnego niespokojnego kierownika związków zawodowych.

— Nareszcie — zawołał delikwent, gdy ujrzał policjantów, wkraczających do pokoju, aby go zabrać. — Już myślałem, że jestem niczym.

Gdy się szykował do wyjścia, slegnął jeszcze w podejrzanym dla policjantów sposób do jednej z szuflad i schował do kieszeni małą paczuszkę. Obaj policjanci schwycili go za ręce, ponieważ byli przekonani, że w tajemnicy przed władzą chce zabrać rewolwer. Okazało się jednak, że była to tylko talja kart.

\*\*\*

Było to we Wiedniu w roku 1933, gdy na po-

rządki dziennym notowano zamachy bombowe. Jakis mężczyzna wysiada z tramwaju, a konduktor wolał wsiad za nim:

— Panie, panie, zapomniał pan swoją paczkę!  
— O, Jezus Marja, zostawiłbym swoje bomby, a one są przecież jutro potrzebne! — odpowiada przestraszony pasażer.

— To głupstwo! — uspakaja go konduktor. — Mógłby je pan wieczorem odebrać w biurze znalezionych rzeczy w dyrekcji tramwajów...

\*\*\*

Minister finansów Traupl brał udział w bankiecie, podczas którego wygłaszano strasznie długie przemówienia. Gdy nazajutrz przyszedł do ministerstwa, wezwał najbliższego referenta i kazał mu opracować projekt ustawy o opodatkowaniu przemówień bankietowych.

\*\*\*

Trzech policjantów wpada nagle do sali koncertowej w małym miasteczku.

— Co się stało, u diabła? — woła dyrygent, przerywając pracę orkiestry i śpiewaczki.

— Bardzo nam przykro — odpowiada jeden z policjantów — ale właśnie zawiadomiono komisarjat, że na tej sali został właśnie zamordowany niejaki pan Szubert.

\*\*\*

Dwie panie spacerują po lasku wiedeńskim. W odległej alejce jedna z nich zrywa kwiatek. Przypadkowo przechodzi tamtędy posterunkowy, widzi to i mówi:

— Dlaczego panie zrywają kwiaty?

— Przecież jest ich tutaj tak wiele, nikt nie

zauważy, a w domu będziemy miały przez kilka dni prawdziwą przyjemność...

— Trudno! Przepis, to przepis. Muszę spisać protokół! — mówi policjant i dodaje: — A jeśli owina panie ten kwiatek w mech i będą go trzy mały w wilgoci, to będzie pięknie żył jeszcze za tydzień!

\*\*\*

Znana recytatorka Rosl Berndt posiada psa. Pewnego dnia schodzi z nim na ulicę i psina wybiega na jezdnię, prosto pod samochód. Szofer w ostatniej chwili gwałtownie zatrzymuje wóz, pies wychodzi cało z opresji, ale kierowca wysiada i wola:

— Czego pan! pozwala temu bydlakowi latać bez smyczy? Gdybyśmy miał teraz wypadek z powodu tego parszywego kundla...

W tej samej chwili Rosl Berndt wymierza zdenerwowanemu kierowcy starczyści policzek. Po upływie pięciu dni dzienniki wiedeńskie donoszą, że towarzystwo ochrony zwierząt odznaczyło świetną recytatorkę srebrnym medalem.

### Roda-Roda

— Czy wybrała się pan na wieczór tańca Plektrowej? — zapytano Rodę - Rodę.

— Przecież ona jest już bardzo stara...

— Co panu na myśl wpada? Dzienniki piszą, że z dnia na dzień staje się młodszą...

— W takim razie poczekam jeszcze kilka dni!

\*\*\*

Jeden z wydawców napisał do Rody - Rody, czy mógłby dla niego napisać zbiorek austrjackich dowcipów. Be - Re odpowiedział:

„Mógłbym taki zbiorek napisać, ale nie chcę. Niech się pan swódo do mojego kolegi N. On

wprowadzić nie może, ale natomiast chętnie to zrobi“.

\*\*\*

O pewnym antykwariuszu mówią, że jest perwersyjny. Roda - Roda czyni na ten temat następującą uwagę:

— Ten drab jest taki brzydki... Nie mogę sobie wyobrazić, aby wdawały się z nim jakiekolwiek objekty, prócz nieżyjących.

\*\*\*

— Czy zna pan osobiście wielu poetów niemieckich? — pytają Rodę - Rodę.

— Właściwie tylko dwóch — odpowiada — Henryka Manna, Tomasza Manna i Ewersa.

\*\*\*

Pewnego razu, gdy Rodzie - Rodzie bardzo źle się powodziło, poprosił on bankiera Loewensteina o pożyczkę w wysokości 50 koron. Loewenstein odpowiedział:

— Kochany przyjacielu, na tych 50 koronach się przecież nie skończy. Niebawem nagabnie mnie pan o sto koron, potem o jeszcze więcej i to wreszcie zmaci naszą przyjaźń. A więc proszę wybierać pan między 50 koronami i moją przyjaźnią!

— Kochany panie Loewenstein — odparł humorysta — poproszę o te 50 koron.

\*\*\*

Będąc pewnego razu w towarzystwie Rody - Rody sprzeczał się o coś z jednym z obecnych. Oponent w pewnym momencie odezwał się

— Ależ, mój panie, głowę za to daję.

— Ja biorę tylko rzeczy wartościowe — przerwał mu humorysta.



**Karol Capek**

# Święta Noc

— Nie pojmuję — krzyżała pani Dina. — Jeśli byłoby to przyzwoici ludzie, udaliby się do naczelnika gminy, zamiast żebrać. Dlaczego Simonowie nie przyjęli ich do swego domu? — Może my znaczymy mniej niż Simonowie? Jestem pewna, że żona Simona nie wpuściłaby takich obdartusów przez próg! — Nie pojmuję cię, człowieku, jak mogłeś wpuścić nie wiadomo kogo!

— Nie krzycz — mruknął stary Izachar — przecież on słyszał!

— Niech słyszą — odparła pani Dina podniesionym głosem. To byłoby nawet niezłe, abym we własnym domu nie mogła pisać z powodu takich włóczęgów! Czy ich znasz? Czy ich wogóle ktokolwiek zna? On mówi, że ona jest jego żona. Tak on mówi! Wiem, jak to się odbywa u takich łazogów! Jak ty się nie wstydzisz przyjmować do swego domu byle kogo!

Izachar chciał odpowiedzieć, że wpuścił ich tylko do stajni, lecz nie nie odpowiedział; bardzo lubił spokój.

— Poza tem ona jest w odmiennym stanie — mówiła dalej ze złością pani Dina. Jeszcze tego nam brakło! Gdzie ty masz rozum, człowieku?

Pani Dinah zabrała tehu.

— Naturalnie, młodej nie możesz odmówić. Gdy zrobiła do ciebie słodką minkę, nie mogłeś oprzeć się jej prośbie. Dla mnie nie byłbyś taki, Izacharze! Zróbcie sobie legowisko w stajni, ludziska, jest tam pod dostatkiem słomy. Jakkądyby w całym Betleem tylko nasza stajnia istniała. Dlaczego Simonowie nie dali im wazki słomy? Bo pani Simon nie pozwoliłaby na to swemu mężowi, zrozumiałeś? Tylko ja jestem ścierka i w milczeniu zgadzam się na wszystko...

Stary Izachar odwrócił się do ścian.

— Może ona wreszcie przestanie, myślał; częściowo ma rację, ale tyle gadania przez jedną...

— Obcych ludzi wpuszczają do domu — krzyżała pani Dina ze złością. — Bóg wie, kto to jest! Przecież całą noc nie zmruczę oka ze strachu! Ale tobie to nie sprawia różnicy, nie prawda? Dla obcych wszystko, ale dla mnie nie! Czy ty kiedyś wreszcie będziesz miał względy dla twej zmęczonej, chorej żony! A zrana będę jeszcze musiała po nich sprzątać! O ile ten człowiek jest cieślą, dlaczego nie poszuka sobie pracy. — Dlaczego akurat ja mam się tak męczyć? Czy słyszysz, Izacharze?

— Ale Izachar z twarzą zwrócił na ku ścianie, udawał, że śpi. Pani Dina westchnęła:

— Czy to jest życie? Przez całą noc nie można spać ze smartwienia... A on śpi, jak kawał drzewa! Mogłoby nam wynieść cały dom, a on chrapie... Boże, co ja z nim cierpię!

Zapanowała cisza. W ciemności słychać było tylko chrapanie Izachara.

Około północy zbudził go przytłumiony jęk kobiety. Przeraził się; przecież ktoś jęczy w stajni! Żeby się tylko Dina nie zbudziła... Byłoby znów gadanie!... Leżał więc spokojnie, udając, że śpi. Po chwili rozległ się znów bolesny jęk.

— Boże, zlituj się! Zrób tak, aby Dina się nie zbudziła — modlił się Izachar przerażony; lecz już poczuł, jak Dina się poruszała, usiadła i zaczęła nadśledzać

— Będzie źle — pomyślał Izachar, leżąc cichutko. Pani Dina wstała bezgłośnie, narzuciła na siebie wełnianą kołdrę i wyszła na podwórze.

— Napewno ją wyrzuci — pomyślał Izachar. — Lecz nie będę się wtracał, niech robi, co chce!

Po osobliwie długotrwałej chwili wróciła pani Dina. Izacharowi w półśnie zdawało się, że trzeszczy gdzieś ogień; lecz postanowił nie ruszać się z miejsca.

— Może jej jest zimno — pomyślał — i dlatego robi ogień. I otom Dina ostrożnie znów wykradła się na podwórze. Izachar otworzył oczy i ujrzał kocioł z wodą nad ogniskiem.

— POCO TO? — spytał się w duchu i znów zasnął. Obudził się dopiero wtedy, gdy pani Dina śpiesznie biegła przez podwórze, trzymając w rękach kocioł wrzącej wody. Izachar zdumiał się, wstał i ubrał się.

— Muszę zobaczyć, co się dzieje — rzekł energicznie do

siebie; lecz w drzwiach zderzył się z Diną.

— Czego tak biegasz, proszę cie... — chciał krzyknąć, lecz nie zdążył.

— Czego się tu kręcisz? — krzyknęła bowiem pierwsza pani Dina i znów wybiegła z jakimś płóciennymi szmatkami w rękach.

Na progu się odwróciła.

— Idź do łóżka — krzyknęła ostro — i — i nie kręć mi się na drodze, słyszysz?

Stary Izachar po chwili ostro

nie wyszedł na podwórze. — Przed stajnią ujrzał jakąś barczystą postać męską, bezradnie opartą o ściany i podszedł do niej.

— Aha — mruknął — odsadził cię za drzwiami, nieprawdaż? Znasz przecież, kobiety, Józefie...

— I aby odwrócić uwagę od swej meskiej bezsilności, szybko wskazał ręką do góry:

— Spójrzyj na te gwiazdy! — Czy już kiedykolwiek widziałeś taka gwiazdy?

**ERYK KAESTNER.**

## W ten niezwykły sposób...

Artur i Lala, jego żona, znajdowali się w domu towarowym. Dla ojca Artura kupili słomkowy kapelusz — słomkowe kapelusze można nabyć w grudniu po okazyjnych cenach — i Lalusia wykreśliła coś z karteczki, którą trzymała w ręku.

Znów jeden sprawunek załatwiony! Artur, obladowany paczkami, był w złym humorze.

— A teraz jeszcze prezent dla cioci Olgi, to jest konieczne — rzekła Lalusia. Z uwagą obserwowała stoły sklepowe. — Zamożne ciotki zasługują bowiem na uwagę.

— Możemy jej właściwie kupić również taki kapelusz słomkowy — rzekł Artur. Lecz żona potrząsnęła głową.

— Albo skrzynkę z budowniczymi!

— Oszalałeś — odparła Lalusia i dalej się rozglądała.

— Co sądzisz o pozłacanej maszynie do golenia? — spytał Artur.

— Dla cioci Olgi?

Nie odważył się kiwnąć głową, lecz milcząco włożył daleki siebie i pakunki.

— Stać! — krzyknął nagle, wskazując na jakiś afisz. Jego żona przeczytała uważnie treść afisza i rzekła:

— Całkiem niezłe!

Następnie, zgodnie z wskazówkami z afisza, zapukała do najbliższych drzwi. Wyszła z nich jakaś panienka.

— Państwo sobie życzą?

— Chcielibyśmy mieć płytę gramofonową z naszymi głosami — odparła Lalusia.

— Dla cioci Olgi — wyjaśnił Artur.

— Mogę państwu gorąco polecić ten prezent — oświadczyła paniienka. — Niech państwo wejdą do kabiny. Na płytę średniej wielkości można mówić przez dwie i pół minuty, a potem płytę tę można przegrywać 600 razy. Tu są dwa mikrofony; niech państwo staną obok siebie, pan z lewej, a pani z prawej strony. Płyta kosztuje 8 złotych. Zaraz się zacznie.

— Ale co mamy mówić? — spytał Artur zakłopotany.

— Wiele szczęścia, zdrowia

i długiego życia życzymy. Niestety, nie możemy przyjechać — zaproponowała paniienka.

— Ten sposób ma wielką zaletę — rzekła Lala — życzy się szczęścia i nie patrzy się podczas tego w oczy tej starej klempliw!

— To jest twoja ciotka, nie moja — stwierdził Artur.

Paniienka zniknęła w sąsiednim pokoiku. Małżeństwo stało przed mikrofonem i życzyło od dalonej od nich ciotce wszystkiego najlepszego.

\*

Na wigilię ciotka Olga przyszła do burmistrza Grubera. Salon pełen był gości. Ciotka Olga szybko powitała obecnych, poczem opowiedziała, że od siostrzenicy dostała płytę gramofonową. Wskazując na paczkę, którą trzymała w ręku, dodała:

— Młła pani burmistrzowo, pani ma przecież gramofon. — Chciałabym przegrać tu tę płytę, gdyż nie posiadam gramofonu. Moja siostrzenica i jej mąż piszą, że ich głosy usłyszą z tej płyty. Co się to dziać wciąż sły-

szu nowego. Jeden wynalazek goni drugi. Ciekawa jestem, jak brzmią głosy Lali i Artura na płycie.

Pani burmistrzowa kazała przynieść do salonu patefon i nastawiła go. Ciotka Olga odpakowała płytę, położyła ją na gramofonie i usiadła na fotelu.

Wszyscy czekali z zapartym oddechem. Burmistrz wkroczył i sielkę, położył ją na brzeжку płyty i na palcach podszedł do kanapy. Płyta zaś zaczęła mówić:

— Ten sposób ma wielką zaletę, życzy się szczęścia i nie patrzy się podczas tego w oczy tej starej klempliw... kszsz...

— To jest twoja ciotka, nie moja... kszsz... A więc, powiedz coś mi tego... kszsz... Co powie, gdzie? Może, czy chce ona dożyć do stu lat? To skapiradło siedzi na prowincji... kszsz...

— Proszę, aby państwo mówili możliwie wolno, głośno i wyraźnie... kr... Droga cioteczko! Tu mówią Lala i Artur z Berlina. Z okazji świąt życzy mi ci wszystkiego najlepszego.

## Małe buciki

**(Amerykańska bajeczka)**

Teddy, uważający się z powodu ukończenia dziesięciu lat za dorosłego, postawił z pewnym sceptyzmem buciki przed łóżeczkiem, którego siatkę uważa za ujemę dla swego „poważnego” wieku. Stary dziecinny zwyczaj wymagał wiary w świętego Mikołaja. Godził się więc łaskawie na ten pogląd i gotów był nawet przyjąć podarki, które znajdują się zrana w bucikach.

Młodsza od brata o dwa lata Michalinka była zupełnie innego usposobienia. Pełna wiary długo ustawała przed łóżeczkiem swoje buciki, zanim z uśmiechem nadziei przytuliła do poduszki główkę, aby śnić o pięknych jutrze. Najchętniej powiesiłaby na łóżeczku swoje pouczoski, jak to zwykle robiła, ale Teddy, któremu takie postępowanie wydawało się śmieszne, zdecydował się już w zeszłym roku na wystawianie bucików, a uległa Michasia poszła za jego przykładem.

Gdy dzieci zasnęły, ojciec wszedł cichaczem do pokoju i włożył do bucików Teddy złoty zegarek z łańcuszkiem również ze złota, do bucików Michasi włożył kilka kawałków końskiego łajna.

Nazajutrz zapytał dzieci, co otrzymały w darze od świętego Mikołaja.

Teddy zachował minę sceptyka i z pewnym wahaniem oświadczył, że znalazł w buciku zegarek z łańcuszkiem. Nakreślił go zaraz i zdaje się, że jeszcze chodzi. Należy jednak sprawdzić, czy mechanizm jest dobry. Zegarek jest z złotego metalu. Jest to może złoto, chociaż można go również przyjąć za mosiądz. Łańcuszek jednak z pewnością nie jest złoty. Czy cieszy się z podarku? Owszem. Narazie wystarczył mu taki zegarek. Gdy dorosnie, kupi sobie prawdziwy.

Michasia podczas mowy brata przestępowała niespokojnie z nogi na nogę. Widać było, że niechętnie ustąpiła tym razem bratu pierwszeństwa. Oczy jej błyszczały. Twarzyczka promieniała radością.

Gdy przyszła na nią kolej mówienia o podarku świętego Mikołaja, oświadczyła, że podarował jej ślicznego czarnego kucyka, tak nieukielzanego jednak, że uciekł jeszcze w nocy. Ale ona będzie czekać cierpliwie, aż dorosnie i wróci do niej.

A. Rutra.

Chętnie przyjechałibyśmy do ciebie. Narazie jest to niemożliwe. Może podczas urlopu cię odwiedzimy... kszsz... Lala uważa całkiem słusznie, że to wielka szkoda, iż cię tak długo nie widzieliśmy... tsss... Proszę nie podchodzić tak blisko do mikrofonu, moi państwo. Proszę się trochę odsunąć... krr... Jak się czujesz, droga cioteczko? Bądź ostrożna i uważaj na siebie. Artur chciał ci posłać tort, ale ze względu na twój chory żołądek i... Pst, czy te dwie minuty jeszcze się nie kończą? —

Co mam jeszcze powiedzieć temu staremu pudłu?... kszsz... —

Żeby przysłała nam, zanim wzdawi się swoją forsa, większą sumę... kszsz... Droga cioteczko, mam nadzieję, że spędzisz wile w gronie miłych znajomych. Jakie zabawne uczucie się ma, gdy się myśli, że my tu mówimy do mikrofonu, a wy tam daleko będziecie słyszeli. — Płyte tę można przegrać 500 do 600 razy, a kosztuje ona tylko... kszsz... Pst! Nie mów ceny! Co to kogo obchodzi... kszsz... Chyba to, co się mówi o cho, nie od ciska się na płycie. Do stu diabłów, czy te dwie minuty jeszcze się nie skończyły?... kszsz...

Czy ona wogóle ma gramofon? W przyszłym roku, na święta Bożego Narodzenia napewno do ciebie przyjeżdżemy. — Już dziś cieszymy się na myśl o tem, że wreszcie zobaczymy twoje drogie oblężce... hahaha... kss... Nie śmieję się, Arturze...

Ciotka Olga, która dotychczas siedziała, jak sparaliżowana, zerwała się, schwyła płytę i z wściekłością rzuciła ją na podłogę. Państwo burmistrzostwo i pozostali goście siedzieli wielce przynębeni. Kilku młodzieńców chichotało. Pani doktorowa Riemer chciała pocieszać biedną ciotkę.

— Niech mnie pani zostawi w spokoju! — krzyknęła ciotka i zaczęła szukać kapelusza.

— Dokąd pan! zamierza pójść? — spytał burmistrz. — Niech pani zostanie! Co pani będzie teraz robiła w domu?

— Ide zmienić mój testament — oświadczyła ciotka i majestatycznie opuściła salon.

# Wyspa Bożego Narodzenia

Wigilia Cooka — Francuski poszukiwacz przygód założył wzorowe państwo. — Lwy żywią się mięsem rekinów

Przez trzydzieści cztery dni i tyleż nocy błakała się wyprawa Cooka po południowych wodach, nie napotykając strzępka ładu. Zapasy świeżego mięsa wyczerpywały się. Załoga po czela się burzyć. Wódz, szukający nowych łądów, patrzył tępym wzrokiem w dal. Myślał o swym poprzedniku, którego za mordował własną załogą, a ciałem nie spoczęło w rodzinnej ziemi.

Nastąpił 24 grudnia 1774 roku. Pierwsze promienie słońca oświeciły ocean. Nagle z bocianego gniazda rozległ się okrzyk: „ziemia!“. Cook potrząsał głową. Obliczył właśnie położenie. Najbliższy łąd leżał co najmniej w odległości czterech dni drogi. Halucynacja majtka, fata morgana na wodzie.

A jednak był to łąd. Po kilku godzinach załoga poczuła ziemię pod nogami. Cook zaznaczył na mapie położenie wyspy. Była niewielka, lecz pokrywała ją gęste lasy bananów i kokosowych palm, w których gnieździło się mnóstwo ptaków i żyły dziwne zwierzęta.

Cook zbadał przez lunetę okolice i przekonał się, że dookoła leżą mniejsze wyspki. — Załoga upolowała ptaki, które smakiem przypominały kapłony, znaleziono duże szarozielone jaja, które wraz z upieczonymi ptakami i owocami stały wędzelną wigilią. Przyświecał jej zamiast gwiazdy belleemskiej Krzyż Południa. Cook nazwał wyspę „Christmas Island“ — wyspa Bożego Narodzenia. Na czwartym dniu żeglarze udali się w dalszą drogę.

Do archipelagu Bożego Narodzenia należy wyspa Francislan leżąca pod 0,5 stopnia północnej szerokości i 157 zachodniej długości. Jest tak mała, że na większych mapach oznacza ją drobny punkt. Stanowi pomimo to niezależne państwo, posiadające 700 mieszkańców, z których połowa mieszka w „stolicy“ Francetown, urządzonej z nowoczesnym komfortem. Dzieje tego państewka brzmią dość awanturkowo.

Piotr Garnier, syn francuza i portugalki, założył na początku bieżącego stulecia na wyspie Francislan miniaturowe państewko. Garnier był zwolennikiem przygód, człowiekiem bardzo wykształconym. Duży majątek pozwalał mu ułożyć sobie życie według upodobania.

Garnier czytał dzieło Bellamy'ego: „W roku 2000“ i wziął je za wzór własnej egzystencji.

Zamienił cały swój majątek na gotówkę, udał się do San Francisco, kupił okręt, naladował go towarami i sprzętem i rozpoczął poszukiwanie wyspy, na której mógłby urzeczywistnić utopię Bellamy'ego. Zdecydował się na wyspę Francislan, odkupił ją od jakiegoś angielskiej firmy i rozpoczął kolonizację.

Tubyłcy żyli dotychczas z polowania i rybołówstwa. Garnier zaczął ich uczyć pracy na plantacjach, nie stosując jednak żadnego przymusu, jedynie siłą przykładu. Po trzech latach mógł już eksploatować kopre, suszone orzechy kokosowe. Ludność nasładowała chętnie Garniera, swego nauczyciela, lekarza i sędziego i w roku 1903 okrzyknęła go królem. Wygląd wyspy zmienił się wkrótce nie do poznania. Wioska z trzcinowych chat zamieniła się w muryrowaną stolicę Francetown. — W gmachu parlamentu obradowali naistarsi mieszkańcy wraz z królem nad podniesieniem do brotytu „kraju“. — W szkole średniej wykształceni przez Garniera zdolniejsi z mieszkańców wpajali swą wiedzę innym. — Flota, złożona z trzech statków, płynęła pod złoto-niebiesko-złotą banderą. Barwy te zdobiły również mundury „policji“. —

Natanpo, minister spraw wewnętrznych, pochodzący z wyspy Gilberta, który zawdzięczał Garnierowi europejskie wykształcenie i zupełną znajomość angielskiego i francuskiego języka, został udekorowany wielkim krzyżem orderu wolności w kształcie złotej gwiazdy z monogramem „F. G.“ „Rząd“ rozporządzał własnym parkiem, złożonym z trzech wozów Forda. Na leżącej ku północy wyspie Garnier założył hodowlę lwów, żywionych mięsem rekinów. Państwo wywozi corocznie kilka lwiatek, co daje poważny dochód. Piotr Garnier zmarł w roku 1922, oplakiwany przez cały „naród“. Przybrana córka króla Izabella Małgorzata ogłosiła na wyspie republikę i została jej dożywnią prezydentką. Naczelnikiem rządu został Natanpo.

W roku 1924 Natanpo przedsięwziął podróż po Ameryce i Europie i hawił przez dziesięć dni w Parwzu. Szczęśliwy starszy pan o siwiejących włosach u-

Marta Langenbach

# ZBAWIENIE NITOKRYSY

(Legenda egipska)

Jak rój szarańczy wpadły dzielnicy nasterskie ludy z pustyni Arabii i Syrii do kraju faraonów. Góry trupów znaczyły ich drogę. Miasta płonęły. Świątynie legły w gruzach.

Ostatni faraon cztertnastej dynastji zdołał uciec rzezi wraz z niewielkim orszakiem. Dążyli bez wytchnienia na południe przez kraje murzyńskich ludów, aż przybyli nad rzekę Kongo, gdzie leżało miasto „Watahak“ — pełne tajemnic, najbardziej na południe wysunięte osiedle egipskich kupców. Zbiegowie znaleźli tam przytułek. — Po dwóch i pół tysięcy lat biali przybysze odkryli ruiny tego miasta i nazwali je Simbabwe.

Dzicy najeźdźcy khetowie nie mordowali kobiet, lecz uprowadzili je w daleką pustynię. — Wśród nich znajdowała się córka faraona, Nitokrysa, której wdzięki opiewali pieśniarze daleko poza Maurytanję i Fenicję, której umiłowano Tookemacha khetowie zarabali w jej oczach. Niewypowiedziany ból szarpał sercem dumnej córki królewskiej. Czy bogowie utracili władzę, zezwalając na takie bluźnierstwo? Czy nie istniał już Ra, aby zmiądzzyć morderców ogniem swej zemsty? Czy nie istniał już Tyfon, bóg zniszczenia, by wyrzucić ich dżumą i trędem? Czy napróżno dymity się w ciągu stuleci kadzidla na ołtarzach Memfis i Teb?

Noc zapadła już dawno, głęboka i bezgwiezdna, jakby niebo samo bolało nad losem Egiptu. Nitokrysa nie spała. — Nie zdziwiła się, gdy uchylły się drzwi do jej komory i wierna Armanora wsunęła się cicho.

— Pani, droga jest wolna. — Khetowie śpią, upoieni sokiem winnej jagody, który znaleźli w piwnicach królewskich. Otumanili na długo ich zmysły. — Chwała Ozryosowi, wracającemu nam wolność! Śpiesz się, pani. Wielbłądy czekają.

Ostrożnie wzdostały się obie kobiety na dziedziniec pałacowy, gdzie najeźdźcy pozasypiali przy resztkach uczt. Ból Ni-

derzał dystynkcja. Jedynie ciemna cera zdradzała egipskie pochodzenie z wysp Bożego Narodzenia. W udzielonym mu wywiadzie opowiedział historię pioniera kultury Piotra Garniera i dzieje powstania wolnej republiki Francislanu.

Ernest Kiesewetter.

tokrysa zamienił się w płomienisty gniew, w pałacę pragnienie zemsty. — Pochwyliła krótki miecz, leżący u jej stóp i przebiła nim serce króla khetów. — Armanora pochwyliła również jakąś broń. Jak bogowie zemsty przebijały serca najeźdźców. Lecz był ich tłum nieprzeliczony, a czas mijał. Szybkim klusem biegły wielbłądy dalej i dalej, aż przybyły do Teb. — Zabielały mury miasta. Błysnęły złote kopuły świątyni wielkiego Ra.

Arcykapłan przywitał królową. Więść o najeźdźcach nie dotarła jeszcze do Teb. Nitokrysa opowiedziała mu, co zaszło, lecz z dumą odrzuciła propozycję towarzyszenia sobie do świątyni.

— Córka faraona, potomka bogów, obejdzie się bez przewodnika do króla bogów Egiptu. Kapłani rozpoczęli nabożeństwo. Czarny dym wznosił się nad ołtarzami; po stopniach zaś spływała czerwona krew ofiarnych zwierząt. Nitokrysa klęczała w milczeniu, zapatrzona w ołtarz. Nagle poruszyły się jej wargi.

— Użyj mi pomsty, o Ra! — Użyj mi twego boskiego przywileju, który może jedynie dać sens memu dalszemu życiu.

Poteźny Ra, wzruszony bólem królewskiej córki, spełnił jej prośbę. Z świątyni w Tebach przeniósł ją do państwa cieni i uczynił królową dżinnów, przynoszących ludziom cierpienie i nieszczęście.

Minęły stulecia, a Nitokrysa z dżinnami: unosiła się wciąż podczas bezgwiezdných nocy nad krajami wschodu, siejąc nieszczęście. Już dawno zwabiła za pomocą miraży resztki khetów do bezwodnych pustyni, gdzie wygineli z głodu i pragnienia. Lecz powstały po nich nowe ludy i niesły śmierci i nieszczęście do urodzajnych dolin Nilu. Nitokrysa mściła się, nalala trucizny do czary Iskandera, młodego zdobywcy, nastrozyła sama miecze, którym pozabijali się w morderczej walce bracia Ptolomeusze, zarażili straszliwym trędem ostatniego z Seleucydów, uczyniła czaru Kleopatrze, swemu sobowtórowi, aby posiadała serce rzymskiego Antoniusza.

Nigdy pomsta Nitokrysy nie spotkała syna Egiptu. Lecz ludy wschodu nakrywały głowy, wymawiając jej imię. Ból nie opuszczał jednak potężnej władczyni dżinnów. W ciągu stuleci bicz jej pomsty szalał nad

wschodem, lecz ludzie nie zmieniali się.

W ciemną bezgwiezdną noc opuściła Nitokrysa państwo cieni i głosem, pełnym niewysłowionego bólu przywołała potężnego Ra, pana śmierci i zniszczenia.

— Ra, ojciec mojego królewskiego rodu, zdejm ze mnie klątwę, która przed wiekami ścierała na siebie bluźnierczą prośbę. Użyj mi zapomnienia w królestwie cieni, użyj mi śmierci!

Ra miledzał. Nagle rozległ się w mroku potężny szum. Arneops, najstarszy z dżinnów, spieszył do swej pani. Na obliczu jego jaśniała wielka radość.

— Pani, cud się stał! Ra, królowo przywołujesz, nie istnieje już. Bogowie wymarli. Wzszła gwiazda zbawienia!

Córa faraonów patrzyła nań z niedowierzaniem.

— Czy bogowie przyćmiły twoje zmysły, Arneopsie?

Dżinn śmiał się szczęśliwy.

— To prawda, pani! W kraju Izraela urodziło się w tej chwili dziecko, które zbawi świat. Gwiazda jego świeci nad modłacymi się pastuchami z Beteleem.

Noc pustyni drżała od uderzeń skrzydeł dżinnów, którzy spieszyli do dalekiej Galilei. — Najbardziej jednak pośpieszała Nitokrysa, córka ostatniego faraona cztertnastej dynastji.

Ujrzał: nakoniec gwiazdę, ujrzał modłacych się nastuchów. Promień światła, bijący z wszech dobroci, wpadł do serca dumnej Nitokrysy.

— Pokój na ziemi ludziom dobrej woli — brzmiały radosne głosy duchów światła.

Gorące lzy szczęścia i zbawczej świadomości miłości tryśnięły z oczu dumnej Nitokrysy, która od wieków łaknęła wybawienia i nie mogła znaleźć śmierci. Rozmodleni pastuchowie podnieśli głowy i ujrzały blask boskiego światła nad głową władczyni dżinnów.

Znów rozległy się głosy:

— Nitokrysa, które przez długie wieki unosił szal nienawiści i tobie świeci ta gwiazda! — Przywołuje cię ojciec nas wszystkich! — Również cierpienia twych ukochanych ukoi wielka miłość Litościwego!

Długo jeszcze klęczało martwe ciało zshawionej Nitokrysy przed gwiazdą betleemską, a dusza jej czysta i wolna uleciała ku wyżynom miłości.

# Kącik humoru

JULES RENARD

## Plagjator

Eloi krzyczy:

— Panie X... pan jest plagjatorem; pan mnie okradł; pan zabrał mi mój nos. Posiadam nos dla mnie samego i byłem do niego bardzo przywiązany. Urodziłem się z tym nosem. Jest rzeczą dowiedzioną, że odziedziczyłem go po swoich rodzicach. Aczkolwiek nie było w nim nic nadzwyczajnego, to jednak obnosiłem go nie bez pewnej dozy dumy wobec wszystkich ludzi i szedłem wszędzie za nim. Mój nos nie był gruby, ani mały, ani wielki, ani krótki, ani mięsisty, ani płaski, ani był wydrążony i służył mi posłusznie do wciągania powietrza, wżenia, do kichania, zgodnie z moimi najdrobniejszymi potrzebami. Uważałem go za swoją własność i sądziłem, że zbyteczne byłoby przeciągać przez niego pierścionki z napisem: „Nasłodownictwo wzbronione; posiadanie tego nosa jest prawnie zastrzeżone“.

Śmieję się, mój panie, a weale nie jestem do śmiechu usposobiony. Jak bardzo człowiek się myli! Działaj rano prowadzę mój nos na nasz zwykły spacer i co widzę? Widzę go, mój nos, pośrodku pańskiej twarzy. Niech pan nie

zaprzecza. Pański nos jest moim. Spójrz pan do lustra!

I rzeczywiście obydwa nosy zostają uznane od A do Z za jednakowe i są do siebie podobne jak dwie krople wody. Zaatakowany wyjdaje się być niepokieszony. Usprawiedliwia się, drapie się w „swoje nos“ i mówi do Eloi:

— Możemy się pogodzić!

Następnie cofa się o dwa kroki i uderza nagabującego z całej siły pięścią w nos. Eloi chwytając ręką i podczas gdy obmacuje krwawiące resztki, kolega jego mówi łagodnie i przejmie:

— Mam nadzieję, że teraz już podobieństwo ich jest raz na zawsze zlikwidowane!

## Moje obserwacje

Pewnego dnia jakiś bardzo elegancki pan zjawił się do pułkownika v. Nagla z prośbą o audjencję. Po upływie kwadransa pułkownik odprowadził swego gościa do drzwi, mówiąc na pożegnanie:

— Panie baronie... aczkolwiek sprawa jest nieprzyjemna... proszę przyjąć zapewnienie, że co się tyczy mojej osoby, to uczynię wszystko, aby to zatawić.

Popołudniu pułkownik Nagel wezwał swoich oficerów i wygłosił do nich dłuższe przemówie-

nie. Pułkownik mówił o zgarbionym ojcu, który drży o los swej córki... Mówił również o obowiązku dżentelmena w stosunku do niewiasty, która może w chwili zapomnienia posunąć się zbyt daleko, właśnie w towarzystwie tego dżentelmena Wreszcie pułkownik dodał, że nie chce wymieniać nazwisk i całą sprawę traktować z możliwą dyskrecją. Pan, o którym mowa, już sam będzie wiedział, co powinien uczynić.

Tego samego wieczoru trzech poruczników i dwóch rotmistrzów poprosiło pułkownika o rekę jego córki.

\* \* \*

Niema dla istoty mentalności austriackiej charakterystyczniejszego wypadku nad poniższy: Działo się to podczas wojny. Jednej z dywizji pruskich dodano austriacką baterję 10,5 centymetrowych dział. Dowódca dywizji pruskiej zarządził, że sprzymierzona artylerja ma natychmiast wjechać na wysoką górę Bernarieu. Włoczozem generał pyta przez telefon:

— Czy artylerja wjechała na górę zgodnie z rozkazem?

— Nie — odpowiada pułkownik austriacki przez telefon. — Bernarieu jest zbyt stromą górą i nie udało nam się wykonać rozkazu.

Prusak pluje złością i wściekłością, pedzi z miejsca do stóp góry i „prosi“ swego austriackiego kolegę, aby kazał swoim ludziom odstąpić od armat. Następnie wydaje rozkaz swoim pu-

sakom, którzy zabierają się do pracy i po upływie trzech godzin baterja znajduje się na miejscu przeznaczenia.

— No, widzi pan, panie pułkowniku! — woła generał z satysfakcją w głosie. — Jednostka się udało!

A na to austriak jaknajoczystszym tonem:

— No, naturalnie, jeśli się tak wysilił...

Roda - Roda.

## Szczęśliwy zbieg okoliczności

Lord Chief, jadąc autem z nadmierną szybkością przez ulice miasta, przejechał w pewnej chwili jakąś kobietę, która zamierzała przejść przez jezdnię. Natychmiast zatrzymał swe auto i, wyskoczywszy, pochylił się nad ofiarą wypadku.

Nagle twarz jego rozpromieniła się.

— Ach, kogo ja widzę! — wykrzyknął radośnie. — Przecież to pani baronowa. Co za szczęśliwy zbieg okoliczności. Właśnie jechałem do pani, by dowiedzieć się o jej zdrowie.

## Refleksja

— Właściwie życie molów nie jest godne pozazdroszczenia...

— Dlaczego?

— Przez całą zimę siedzą w kostiumach kąpielowych, a przez całe lato... w futrach!

# DLA PIĘKNEJ PANI



## Piękna Pani

Dobra narciarka nie tylko dobrze jeździ na nartach, ale i dobrze się ubiera na ten sport. Pominawszy małe różnice kroju, strój narciarski jest oddawna ustalony. Na podstawie wieloletnich doświadczeń, fachowcy wypróbowali już, jaki materiał i jaki krój najlepiej się nadaje do tego sportu i przy sprawianiu kostiumu narciarskiego najlepiej będzie opierać się przy ich doświadczeniu.

Dwa rodzaje stroju narciarskiego dominują: długie spodnie i „pumpy“. Należy zaznaczyć, że kto chce nosić „pumpy“, musi już dobrze jeździć na nartach, gdyż w przeciwnym razie, przy częstych upadkach, może przynieść przez pończochy, nawet gdy są z nieprzemakalnej wełny. Natomiast dobra narciarka doskonale wygląda w „pompach“, zrobionych zazwyczaj z innego materiału, niż bluzka — jaśniejszego lub ciemniejszego. Do takich spodni ładnie wyglądają białe pończochy wełniane i białe, lub ciemne, w kolorze spodni.

Tradycyjne długie spodnie są nad bucikami rozszerzone i opadają na buciki, na jakieś 10 centymetrów. Kolor ich może być ciemnobronzowy, butelkowozielony lub granatowy, zależnie od tego, w jakim kolorze dobrze się czuje narciarka. Przed wilgocią chroni wiatrówka, albo bluzka z tego samego materiału co spodnie. Pod bluzką nosi się pullover z nieprzemakalnej wełny, na sportowej bluzce z flaneli. Wkońcu barwny szal i włóczkowa opaska na głowę uzupełniają strój narciarski.

Na załączonym obrazku po-

dajemy kilka wzorów na ubrania narciarskie.

**75307:** Klasyczny strój narciarski w kolorze granatowym.

**78467:** Praktyczna bluzka zamkowa, którą można nosić do spodniczki i do spodni.

**78468:** Na spacer nadaje się spodnica - spodnie.

**78465:** Na dalszą wycieczkę przyda się lekka wiatrówka z impregnowanego płótna.

**78469:** Należy pamiętać o zaopatrzeniu się w kilka ciepłych bluzek sportowych. W tym rysunku podajemy model bluzki z wełny w kratę.

**78472:** Bardzo chętnie noszone

są dwurzędowe kamizelki narciarskie, z klapami zapinanymi pod szyję.

**78473:** Do kamizelki narciarskiej nosi się „pumpy“ z impregnowanej wełny angielskiej.

**78475:** Śliczny model wiatrówki narciarskiej.

**78466:** Elegancki strój narciarski, zrobiony z nieprzemakalnej wełny w supełki.

## wybiera się do Zakopanego

## Futro jako przybranie Kapełuszki z piórek



Futrem ozdabia się obecnie nie tylko palta i kostiumy, ale i suknie. Prócz krótkich i półdługich pelerynek z futra modne są futrzane ruloniki, okalające kołnierze i rekawy.

Bardzo oryginalne są duże guzy z futra i futrzane kłamy do pasków, oprawione w metal.

Mufeczka, w której znajduje

się również torebka, można zrobić z zamszu i futra, imitującego karakulu.

Odpowiednie do takiej mufki są rękawiczki zamszowe, albo kombinowane z zamszu i aksamitu, lub z zamszu i futra.

**Czytajcie „Głos Poranny“**

Wieczorowe kostjumiki wysunęły się na pierwsze miejsce, a do nich trzeba przecież nosić mały kapelusik wieczorowy. Zdaje się, że w tym roku panie faworyzować będą kapelusiki kolorowe. Najeleganciej wygląda toczek z piórek, lub bogato piórkami przybrany. Piórka farbowane są na wszelkie kolory.

Do czarnego kostjumiku wieczorowego ślicznie wygląda małeńki toczek z czerwonych piórek, harmonizujący z czerwonymi rękawiczkami.

Małeńkie czarne łódeczki, stają się eleganckie, gdy zdobi je pieresa, idąca od tyłu do przodu, — czarna lub kolorowa.

W Paryżu widzi się bardzo dużo kapelusików z klejonych piórek. Większość z nich ma z przodu mały ząbek, i nosi się je z odstającą woalczką.

Nosi się również rajery, lecz do tych piór trzeba nosić bardzo elegancką toaletę.

Moda przynosi również djademy z piór, które mają być noszone do sukien balowych; djademy te są z rajerów lub z rajskich ptaków i nosi się je na tyle głowy. Niekiedy pęk rajerów lub rajski ptak, zdobią turban wieczorowy.

Zupełną nowością jest mufka z klejonych piórek na dzień, a z rajerów na wieczór. Nosi się ją naturalnie zawsze do odpowiedniego kapelusza.

## Drapowane suknie

Nie każdej kobiecie dobrze jest w drapowanej sukni. Aby taka suknie nosić, trzeba być conajmniej średniego wzrostu, niezbyt tęga i niezbyt szczupła i trzeba się zrećźnie i lekko poruszać. ednym słowem nie jest to takie proste.

Pozatem draperie, proponowane na te zimy, są całkiem nowe.

W pierwszym rzędzie znajdują się draperie, ułożone na dole sukni, które przypominają spodnie kobiet haremowych. Obecnie spodnice te nie są spodniami, tylko naśladowują ich linię. Obecnie wydają się nam te suknie na manekinach jeszcze zbyt ekscentryczne, lecz gdy zobaczymy je na kilku elegantkach, szybko się do nich przyzwyczaimy.

O wiele łatwiejsze do noszenia są szarfy, które zdobia wszyście tegoroczne suknie wieczorowe. Te szarfy, których końce opadają ku tyłowi, z przodu tworzą sute marszczenie. Można je zdejmować, gdyż nie są przyszyte i w ten sposób z małej sukni wieczorowej robimy balową toaletę. Suknie z szarfami najbardziej są kolorowe: fioletowe, zielone i niebieskie.

Bluzeczka wieczorowa z lamą lub z satyną jest drapowana wokół szyi; powyżej talii drapuje się ją z jednej strony i wiąże na boku.

Drapowane żaboty są nakazem mody. Również palta, a specjalnie płaszcze aksamitne, dostosowały się do „drapowanej“ mody.

Alix, która obecnie jest wzięta twórczynią mody, w swej kolekcji pokazała eleganckie suknie z jedwabnego jerseyu który się nadał do najbardziej wyrafinowanych draperii. Niekiedy spodniczka jest całkiem gładka i tylko mocno drapowana w stanie lub też drapowana jest tylko z tyłu tak jak to było w roku 1880.

Na jednej rewii mody widziałam cudowną suknię z czarnej wełny ze złotym kołnierzem a la Medicis, pobitym zielonym kolorem. Suknia była obcisła, lecz cały przód dokoła stanu drapowany był w poprzeczne fałdki, zebrane pośrodku w małą kłame. Mimo poprzecznych fałd, fason ten niezwykle wysmukła figurę. Rekawy są szerokie, bufiaste od łokcia, zebrane obcisłym mankietem.

Również modystki nie drapały. Drapowane toczki z aksamitu i filcu i wisząca woalczka, również drapowana.

Jeanette.

## „Przyrośnięta“ mufka

Mufka jest śliczną i przyjemną częścią garderoby — gdyby tylko nie trzeba było jej nosić! Gdy jest ona nawet najmniejsza, zawsze przeszkadza właścicielce, która lubi mieć swobodę rąk.

Nową modą zimową stworzyła w tej dziedzinie ciekawa udogodnienie. Liczne zakłady kostiumów zimowych i płaszczy, mają mankiety futrzane, które można spuszczać na ręce; ten rodzaj mankietów całkowicie zastępuje mufkę.

Istnieją również płaskie mufeczki futrzane, które są artystycznie przyszyte do paska płaszcza lub kostiumu, i doskonale chronią ręce przed mrozem. Gdy nie jest bardzo zimno, mufeczkę tworzy zwykle rozszerzenie paska, i nie trzeba myśleć o tem, aby jej się zgubić.

# Boże Narodzenie dawniej

„Dzisiaj cywilizacja zepsuła nam szopkę... Jeszcze tam po wsiach zachowały się poczęść dawne tradycje, ale w miastach szopka inną zupełnie przybrała pozór. Szczególniej w Warszawie — ani już poznasz dawne widowiska... Niema dawnych śpiewek i owych wszystkich narodów, począwszy od pa sterzy ze swoją trzoda, aż do kusego węgry z olejkami i sław na pomada, którzy przechodzili się pokłonem Panu Jezusowi — Król Herod pozostał, ale przywdział na siebie strój z króla czerwienego kopiowany. Jego marszałek występuje ze złotym puklerzem i dzida, ale zato diabeł nie wchodzi tak, jak dawniej, z pod ziemi, ale spuszcza się z sufitu, by porwać swą ofiarę i unosi Heroda w powietrze, przy czym kurtyna zapada...”

Tak pisze „Tygodnik Ilustrowany” z roku... 1860! Wtedy już wtedy „cywilizacja zepsuła szopkę”. A przecież to były czasy młodości naszych dziadków, którzy nam właśnie tyle o szopce opowiadali i tak chcieliśmy sami w dzieciństwie zobaczyć szopkę, tych chłopców chodzących „z gwiazdą”, te postacie, tak dobrze nam znane z opowiadań i z czytania — Heroda, diabła — wszystko jedno, czy wyszającego z pod ziemi, czy spuszczonego się z sufitu, chociaż autor artykułu z 1860 roku tak mu to bierze za złe...

Niestety, mało kto z nas widział szopkę, a obecna młodzież z dużego miasta napewno jej nie zobaczy. Warto sobie zatem przypomnieć raz na rok te postacie klasyczne.

Wtedy Herod — morderca, co „cały świat z gwiazdami miał pod swoimi nogami” i niczego się nie lękał, prócz Bożego Dziecięcia na łożu sianie. Ale i po niego przechodzi śmierć jasności i nie pomoże, ani berło, ani korona, ani skarby, które jej Herod ofiaruje — zabierze jego głowę. — A wtedy przybiega diabeł po jego duszę, „zrodzony z oca kruka, matki wrony”, porwuje go na widły i niesie do piekła, wiele się radującego. Ale i na diabła jest sposób: da mu rade — baba. — Tak tedy jest i happy end ku zadowoleniu audytorium.

Osobnym i wzniosłym aktem widowiska był pokłon Trzech Króli i pasterzy z darami: barankiem, koźlęciami, skórami. — A z boku wojsko rozmaite, w strojach zupełnie fantastycznych i w zależności od epoki, w jakiej jasełka były wystawiane, przypominały stroje współczesne. Śpiewano przytem

## Puszkina — pochodzenia abisyńskiego

Abisynja jest aktualna również w Rosji i w związku z tem pisma rosyjskie cytują sensacyjne wspomnienia, wedle których największy poeta rosyjski, Puszkina, jest abisyńskiego pochodzenia! Rzeczywiście, matka urodzonego w r. 1799 poety była wnuczką abisyńczyka. Nazywał się on A. P. Hannibal i przybył na dwór Piotra Wielkiego. Puszkina sam opisał fantastyczne przygody życia swego pradziada, który był znany w całej Rosji jako „Murzyn Piotra Wielkiego”. Jako egzotyczne zjawisko wzbudzał powszechny podziw, złamał niejedno serce niewieście i w końcu ożenił się z szlachcianką rosyjską. Zrobił w Rosji wspaniałą karierę wojskową i zmarł w roku 1781 jako generał armii rosyjskiej.

piękne kolendy, dziś w większej swej części zapomniane.

Dla rozveselenia ludu, który nie mógł długo trwać we wzniosłym nastroju i corocznie żądał jakiegoś odświeżenia widowiska, wprowadzono różne luźne scenki z poruszanymi kukielkami, które tak opisuje Jędrzej Kitowicz:

„...Tam żyd wytrzasnął futrem pokazujące z obu stron, jakby do sprzedania, drugi mu je ukradł i stąd kłótnia wielka, aż żyd skrzywdzony pokazał się z żołnierzem i instygatorem, biurocrą pod warte złodzieja. — Gdy taka scena zniknęła, pokazała się druga, naprzykład: chłopów pijanych, bijących się, albo szynkarka tańcząca z kawalerem, albo śmierć z diabłem najpierw tańcząca, a potem białce się ze sobą i w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze, trące drzewo trący i inne tym podobne akcje ludzkie do wyrażenia żartowskiego...”

Na zakończenie wychodził zwykle dziadek kościelny (kukielak), zabiedzony, trzęsący się i śpiewał:

Stary dziadek broda chwieje  
Bo mu zimo przy kościele.  
Żeby państwo dobrzy byli  
Piec w kościele postavili.

Była to przymówka do datku, którego zgromadzone audytorium zwykle nie szczędziło, bo — piec, nie piec — ale na rozgrzewkę dziadziowi dać trzeba. Dalibyśmy i my chętnie, ale — ginie już zwyczaj szopki w wielkich miastach. A szkoda!

H. N.

# „KOLENDNICY”



Święta Bożego Narodzenia związane są z mnóstwem zwyczajów ludowych.

Boże Narodzenie święci lud nasz z wielką powagą i dopiero dzień św. Szczepana jest już weselszy, gdyż wtedy dopiero znajomi mogą się odwiedzać. W zwyczajach odpowiadających w czasie świąt Bożego Narodzenia mamy wyraźną mieszankę dawnych słowiańskich obrzędów ku czci słońca w czasie zimowego przesilenia, oraz późniejszych zwyczajów, przyjętych już w czasach chrześcijańskich.

Podobnie i przy Nowym Roku mamy bardzo wiele zwyczajów, sterannie przestrzeganych, gdyż rozstrzygają one o całorocznej pomyślności. Przedewszystkiem więc w dzień ten

lud — podobnie zresztą jak wszyscy — składa sobie nawzajem życzenia. Nieraz osypują się owsem, na znak pożądanego obfitości zboża; przy obchodzeniu domów noszono dawniej owies i na wszystkie rogi stołu sypano po szczypcie, aby tak całe stoly były założone chlebem w nowym roku. W dniu tym dzieci i tacy szkolni prawili niegdyś powinszowania, zwłaszcza zaś ci, którzy żywili się z łaski pocziwych ludzi. Pod wpływem tych żaków miejskich także dziatwa wioskowa obchodzi chaty i dwory i za życzenia urodzaju dostaje „kolęde”. Nieraz chodzą po tej kolędzie chłopcy, przebrań w skórę wilczą, baranią lub niedźwiedzią. Wogóle lud nasz stara się witać Nowy Rok z weso-

łością, a zwłaszcza chłopcy i dziecięta płatają sobie nawzajem psoty. Zamazują więc szyby gliną, wciągają na dynnik bronę, drzwi chaty zasłaniają pniem lub zdejmują z zawias wrota i wynoszą za wieś w pole.

Podajemy rycinę niezrównanego odtwórcy zanikających zwyczajów i obyczajów polskich Andrieja, przedstawiającą uciśnione figle kolędników.

## Nowości wydawnicze

Major - pilot Adam Wojtyga. Turnieje Lotnicze. (Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych). — Gdy się bierze do ręki piękną książkę majora Wojtygi — odżywa w pamięci nie tak dawne emocje, które wszyscy przeżywali podczas trwania challenge'ów, śledząc pilnie i nerwowo drogę i etapy naszych pilotów i maszyn na trasie lotu okrężnego międzynarodowych zawodów lotniczych.

Raz jeszcze śledzimy z zainteresowaniem, tylko już nie ze strzępów komunikatów i dorywczych artykułów dziennikarskich ale na podstawie wspomnień szefa polskiej drużyny challenge'owej w 1932 r., sukcesy polskich lotników, a przede wszystkim zwycięską drogę Żwirki i Bajana.

Major Wojtyga opowiada żywo i sugestywnie, a będąc bezpośrednim świadkiem opowiadanych zdarzeń potrafi wprowadzić czytelnika w nastrój owych gorączkowych chwil i wzruszeń, podając przytem mnóstwo nieznanych a niezmiernie ciekawych i charakterystycznych szczegółów odnoszących się do tak bliskich autorowi ludzi i spraw. Waga czytelnika nie słabnie od pierwszej do ostatniej strony. Z kart tej książki można wyczytać i zrozumieć entuzjazm jaki ogarniał całą Polskę na wieść o zwycięstwach polskich skrzydeł.

Książkę ilustruje cały szereg doskonałych zdjęć, które podnoszą artystyczną wartość książki.

F. A. Ossendowski. W dżungli polskiej. (Powieść). Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa — Lwów, 1936).

Autor wprowadza czytelnika w mało znany świat Polesia, któremu pod względami należy się nazwa — „dżungla polskiej”. Przyroda — a więc krajobraz z jego puszcza, bagniskami, leniwie płynącymi rzekami rybnymi, dzikimi zwierzętami, i niezliczonym ptactwem, wreszcie z człowiekiem, bytującym od wieków na tej ziemi leśnobagiennnej — oto to interesująca książka. Wraz z 4 kajakowcami prowadzi autor czytelników po knie i bagnach Polesia, pokazuje nam jego bogactwa naturalne, marzenia i potrzeby ludności i z pomocą barwnie opowiedzianych przygód czworga młodych sportowców czyni ten kraj bliskim sercu polskiemu i droгим.

Piękne zdjęcia fotograficzne ilustrują charakter Polesia.

## „POKLON TRZECH KRÓLI”



Piękny przykład polskiego malarstwa religijnego — środkowa część tryptyku z kościoła w Bodezynie. Nieznany malarz szkoły krakowskiej. Rok 1520.